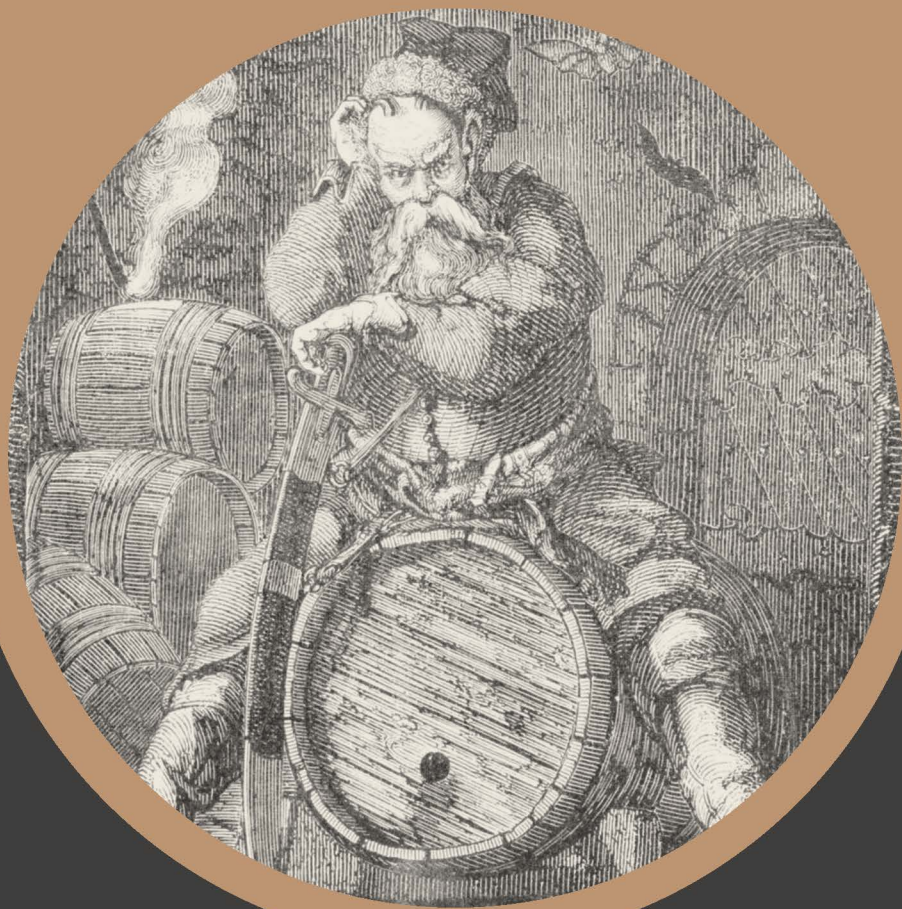


DIABEŁ BORUTA W DAWNEJ KULTURZE POLSKIEJ



**DIABEŁ BORUTA
W DAWNEJ
KULTURZE POLSKIEJ**

ANALECTA LITERACKIE I JĘZYKOWE

tom XIII

Rada redakcyjna serii wydawniczej

Katarzyna Kaczor-Scheitler

Magdalena Kuran

Michał Kuran (zastępca redaktor naczelnej)

Małgorzata Mieszek

Krystyna Płachcińska (redaktor naczelna)

Maria Wichowa



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

DIABEŁ BORUTA W DAWNEJ KULTURZE POLSKIEJ

POD REDAKCJĄ
MARII WICHOWEJ



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź–Płock 2021

Analecta Literackie i Językowe, t. XIII

Maria Wichowa – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Dawnej
Edytorstwa i Nauk Pomocniczych, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT
Hanna Tadeusiewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY
Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE
Barbara Sikora

INDEKS
Maria Wichowa

SKŁAD I ŁAMANIE
Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA
Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI
Agencja Reklamowa efectoro.pl

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Diabeł Boruta. Drzeworyt z Tygodnika Ilustrowanego
według pomysłu Juliusza Kossaka rytował H. Kubler
<https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Boruta.jpg#filelinks>

© Copyright by Authors, Łódź–Płock 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź–Płock 2021

© Copyright for this edition by Towarzystwo Naukowe Płockie – Oddział w Łęczycy
Łódź–Płock 2021

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.09675.19.0.K

Ark. wyd. 8,0; ark. druk. 8,5

ISBN WUŁ 978-83-8220-240-3

e-ISBN WUŁ 978-83-8220-241-0

ISBN Towarzystwo Naukowe Płockie 978-83-958112-1-0

e-ISBN Towarzystwo Naukowe Płockie 978-83-958112-2-7

<https://doi.org/10.18778/8220-240-3>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 665 58 63

Towarzystwo Naukowe Płockie
09-402 Płock, pl. Narutowicza 8

Spis treści

Słowo wstępne	7
Od redakcji	11
ANITA FILIPCZAK-BIAŁKOWSKA, Historia diabła Boruty w zbiorze Kazimierza Władysława Wójcickiego <i>Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi</i>	17
ANDRZEJ WICHER, Koncepcja diabła w <i>Przeraźliwym echu trąby ostatecznej</i> Klemensa Bolesławiusza (1625–1689) w porównaniu z <i>Rajem utraconym</i> Johna Milтона (1608–1674), <i>Doktorem Faustusem</i> Krzysztofa Marlowe’a (1564–1593) i <i>Lucyferem</i> Joosta van den Vondela (1587–1679)	39
MARIA WICHOWA, Kreacja postaci diabła Boruty w dramacie Lucjana Rydla <i>Zaczarowane kolo</i>	51
ANNA WARDA, Postać diabła Boruty w <i>Baśni o diable Borucie</i> Artura Oppmana.....	73
MAŁGORZATA DOMAGALSKA, „Idę na mękę. Idę na ból. Idę na piekło kuszenia...”. Boruta w powieści Kazimierza Glińskiego.....	89
TADEUSZ NOWAK, Potomkowie Boruty – Boruccy z Borucic w ziemi łączyckiej.....	99
TOMASZ STOLARCZYK, Polskie diabły szlacheckie. Aspekt historyczny.....	109
Indeks osób	131

STANISŁAW PAWLAK*

Towarzystwo Naukowe Płockie – Oddział w Łęczycy

SŁOWO WSTĘPNE

W dniu 18 października 2019 roku odbyła się w Ratuszu Miejskim w Łęczycy konferencja naukowa zorganizowana przez Towarzystwo Naukowe Płockie – Oddział w Łęczycy, Muzeum w Łęczycy, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Miłośników Ziemi Łęczyckiej oraz Zakład Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Łódzkiego. Temat obrad brzmiał *Diabeł Boruta w dawnej kulturze polskiej*. Jak wiadomo, czart ten jest – według znanej legendy – mieszkańcem zamku łęczyckiego i bohaterem licznych przygód, w których uczestniczył, włączając się w życie miejscowej społeczności, używając w relacjach z ludźmi swej nadprzyrodzonej mocy. W obradach uczestniczyli historycy literatury, gdyż piśmiennictwo polskie posiada wiele tekstów z Borutą jako bohaterem, czekających na dogłębne przebadanie przez specjalistów, oraz historycy dziejów penetrujący te obszary kultury, w których bez trudu można wykazać żywotność i zakorzenienie się legendy o Borucie w życiu lokalnej społeczności, m.in. poprzez funkcjonowanie nazwiska Borucki i nazwy miejscowej Borucice.

* Stanisław Stefan Pawlak – mgr inż. elektryk, przewodniczący Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w Łęczycy, członek TNP od 1986 roku; ul. Bitwy nad Bzurą 31A, 99-100 Łęczycą; e-mail: s.pawlak1@wp.pl. Pracował jako technolog w Zakładach Aparatury Elektrycznej EMA-Elester, w Zakładzie Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Łodzi jako specjalista techniczny i nauczyciel przedmiotów zawodowych oraz był wicedyrektorem w Zespole Szkół Zawodowych w Łęczycy. Pełnił funkcję radnego Rady Miasta Łęczycy i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Rady Miasta, przewodniczącego Rady Nadzorczej Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniovej. Autor publikacji w „Biuletynie informacyjnym Rady i Zarządu Miasta Łęczycy” (*O realizacji budżetu Łęczycy i Samorządu po 10 latach*). Współautor publikacji *Suplement do monografii miasta Łęczycy*, wydanej przez Oddział Towarzystwa Naukowego Płockiego w Łęczycy pod redakcją J. Szymczaka. Członek zespołu redakcyjnego i autor rozdziału *Dzieje miasta w latach 1991–2000. Życie polityczno-społeczne w latach 1991–2000*. Ponadto brał udział w przygotowaniu sześciu publikacji książkowych o dziejach Łęczycy i jej okolic, a także biogramu Lucyny Sztompki w pracy zbiorowej *Ludzie TNP. Słownik biograficzny (1820–2020)*. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju” oraz odznaką honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”.

W dawnych wierzeniach słowiańskich istniał demon dusz ludzi zmarłych, pan i władca lasu oraz zwierząt w nim żyjących. Mówiono o nim Borowy, Boruta, nazywano go też Wilczym Pasterzem, Leszym. Ukazywał się on pod postacią mężczyzny o złym spojrzeniu, bladej twarzy i wzroście zmieniającym się w zależności od wysokości drzewostanu. Występował także pod postaciami niedźwiedzia, jelenia, wilka, lisa, puchacza, naśladując głosy zwierząt, lub przyjmował postać wichru, wyjąc jak wiatr, myląc ludzi wędrujących po lesie. Duch ten przedstawiany był także jako mężczyzna w mundurze leśnika, noszący strzelbę lub pałkę.

Stosunek Boruty (Borowego, Leszego) do ludzi zależał od tego, jak zachowywali się oni wobec lasu i jego mieszkańców. Dlatego zdarzało się, że wypędzał on intruzów ze swojego królestwa. Wierzono, że mógł wciągnąć wędrowców w głąb lasu bądź przeciwnie – bezpiecznie z niego wyprowadzić, wydać na pastwę dzikich zwierząt lub ochronić przed nimi. Boruta mógł obronić wędrowców przed atakiem zbójców. Przeto składano mu ofiary w postaci zwierząt domowych oraz plonów. Zasad tych przestrzegali przede wszystkim myśliwi i drwale – wobec których Boruta był nieprzychylny – prosząc w ten sposób demona o możliwość ingerencji w lesie.

W polskich wierzeniach ludowych demon ten przetrwał aż do końca XIX wieku. Bohdan Baranowski przytacza podanie, według którego Borowy pomógł w ucieczce dezertrowi z carskiego wojska. Dwa zadania w popularnej grze *Wiedźmin 3. Dziki Gon* polegają na zlikwidowaniu Leszego przez Geralta z Rivii. Na stronie *Zielone Przygody* na Facebooku można z kolei znaleźć informację, że 15–16 sierpnia obchodzone jest święto Leszego, Dziada Leśnego, Boruty.

W *Księdze słowiańskich demonów* czytamy, że imię Boruta może pochodzić od nazwiska nadanego od słowa *bór*, czyli „kłótnia, awantura”, lub od lasu sosnowego, gdyż po staropolsku *boruta* oznacza „sosnę”.

Wraz z przyjęciem chrztu przez Mieszka I, w 966 roku, rozpoczęły się wyprawy misyjne mające na celu chrystianizację ludności. Chrześcijańscy księża przy nawracaniu Słowian utożsamiali postaci z ich wierzeń z diablem. W trakcie trwania wielowiekowych działań chrystianizacyjnych opisy diabelskiej postaci przeniknęły do sfery wierzeń gminnych. Następnie doszło do ukształtowania się specyficznie polskich wyobrażeń diabłów ludowych, szlacheckich i miejskich. Stanowiły one połączenie dawnych postaci demonów leśnych, polnych czy błotnych z wizją chrześcijańskiego czarta. W ten sposób ludowy demon słowiański oficjalnie został diabłem Borutą. Myśliwi jednak wciąż składali ofiary przy sosnach po to, aby Boruta sprzyjał im w polowaniach. Dzięki nim Boruta przetrwał do dziś, chociaż jego wyobrażenie znacznie się zmieniło na przestrzeni dziejów. Współcześnie jest nie tylko bohaterem wielu legend, lecz także symbolem miasta Łęczycy.

Według badaczy diabeł Boruta, czasem zwany też Błotnikiem, to fikcyjna postać, czart zamieszkujący podziemia zamku w Łęczycy. Może on przybierać różny wygląd. Typową i ulubioną, stąd najczęściej spotykaną postacią jest Boruta szlachcic, zwany też Borutą Tumskim lub Czarnym. Przedstawiany był jako wysoki mężczyzna

z długimi, czarnymi wąsiskami, o czarnych oczach, który kamuflując swój diabelski rodowód, wkładał bogaty kontusz zakrywający ogon i czapkę zasłaniającą rogi.

Boruta był spotykany w różnych miejscach także pod innymi postaciami:

- na podłęczyckich bagnach i moczarach był widziany jako wielki ptak (Boruta błotny – Błotnik),

- w wodach rzeki Bzury był wielką rybą z rogami (Boruta topielec),

- na okołołęczyckich polach galopował nocami szybki, czarny koń (Boruta koń), również w Panoszowie słyszano tętent kopyt i widziano sylwetkę pędzącego konia,

- w Łęczycy spotykany był pod postacią sowy (Boruta sowa),

- w pobliskich lasach widziany jako wilk,

- obok zamczyska w Panoszowie pojawiał się jako siedzący w kapturze mnich z błyszczącym czajnikiem w dłoniach,

- Boruta młynarz odwiedzał nocami okoliczne młyny, później rozdawał zmieloną przez siebie mąkę biednym mieszkańcom miasta,

- zapalający się nagle i szybko gasnący ogień mógł też świadczyć o obecności diabła.

Zazwyczaj Boruta jest przebiegły i sprytny oraz ma nadludzką siłę. Przechytrza ludzi za pomocą swoich „diabelskich sztuczek”. W wielu podaniach objawia się też jako dobroczyńca pomagający biednym.

Według legendy Boruta był szlachcicem żyjącym w XIV wieku w drewnianym zamku pomiędzy ówczesnymi wioskami: Ługami i Niwkami (współczesne nazwy: Ługi-Radły i Panoszków). Około roku 1360, podczas budowy łęczyckiego zamku, król Kazimierz Wielki, przejeżdżając w pobliżu swą karetą, utknął na szerokich mokradłach. Królowi przyszedł z pomocą silny mężczyzna o imieniu Boruta i w zamian za to otrzymał we władanie zamek. Jak chce legenda, Boruta, przenosząc się do otrzymanych włości, zabrał ze sobą garnek złota, a że ten był bardzo ciężki, to włókł go i w ten sposób wyrył koryto rzeki Liswarty. Dlaczego Boruta stał się później diabłem? Ponoć w końcu XIV wieku książę mazowiecki miał powierzyć Borucie skarb, którego jednak nie zdołał odebrać. Podobno do dziś w lochach zamku siedzi Boruta i pilnuje zdeponowanych skrzyń ze złotem. Jedna z legend głosi, że Boruta wraz z Wilesem oraz Rokitą wystąpili przeciwko bogom i ludziom, ponieważ nie chcieli się dzielić leśną zwierzyną. W następstwie wojny Boruta stracił władztwo nad ptakami.

Od zarania dziejów człowiek przeciwstawiał dobrym bóstwom złe moce, czorta, diabła. Przyczyn sukcesu człowiek upatruje w swoich cechach takich jak pracowitość, upór, zdolności, wiedza, jaką posiadał, zręczność itd. Porażką zwykły obwiniać inne osoby oraz zjawiska mające cechy nadprzyrodzone, demony. Stąd gdy coś nie wychodzi, mówimy, że diabeł w tym paluchy maczał. Nie mogąc czegoś znaleźć, powiemy, że diabeł nakrył ogonem. Nieproszonego gościa nam diabli przynoszą, diabli wiedzą skąd i diabli wiedzą po co. Niegrzeczne dziecko to diabelskie nasienie. Diabeł Boruta – tak mocno związany z Łęczycą jak wieża zamkowa w Kruszwicy z Popielem czy wieża Eiffła w Paryżu – stał się symbolem miasta.

W 2019 roku Towarzystwo Naukowe Płockie – Oddział w Łęczycy, Towarzystwo Miłośników Ziemi Łęczyckiej, Muzeum w Łęczycy oraz Łódzkie Towarzystwo Naukowe zorganizowały sesję naukową poświęconą diablū Borucie.

Owocem zapoczątkowanej współpracy Towarzystw Naukowych, Muzeum i Uniwersytetu Łódzkiego jest ten tom, zawierający materiały ze wzmiankowanej konferencji. Wyrażam podziękowania prof. Marii Wichowej z Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, która była *spiritus movens* tego spotkania, oraz wszystkim prelegentom i autorom artykułów, które składają się na niniejszą publikację.

MARIA WICHOWA*

 <https://orcid.org/0000-0001-7493-1615>

Uniwersytet Łódzki

OD REDAKCJI

Wydział I Łódzkiego Towarzystwa Naukowego od lat podejmuje intensywną i owocną współpracę z ośrodkami życia kulturalnego w małych miejscowościach, w środowiskach pozauniwersyteckich – tam, gdzie działają stowarzyszenia bądź towarzystwa naukowe, którym bliskie są problemy przeszłości ich „małych ojczyzn”, ich dorobku kulturalnego, dokonań wybitnych synów ich ziemi. Bardzo płodne intelektualnie okazały się lata współdziałania na tej niwie ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Wolborza, które doprowadziły do zorganizowania dwóch konferencji naukowych i do opublikowania przedstawionych tam referatów w formie książkowej. Pierwsza odbyła się we wrześniu 2003 roku ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy urodzin Andrzeja Frycza Modrzewskiego, najwybitniejszego syna ziemi wolborskiej, a referaty tam wygłoszone znalazły się w publikacji *Studia nad życiem i twórczością Andrzeja Frycza Modrzewskiego i nad dziejami jego „małej ojczyzny”* (Łódź 2008). Druga zaś miała miejsce w październiku 2015 roku i była poświęcona badaniom dziejów Wolborza w związku z uroczystymi obchodami 950-lecia miasta. Publikacja materiałów konferencyjnych to książka *Wybrane karty z dziejów Wolborza* (Łódź 2016). We wrześniu 2017 roku we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Ujeździe i władzami

* Maria Wichowa – prof. zw. dr hab., pracownik naukowy Zakładu Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: wichowa@hotmail.com. Przewodnicząca Wydziału I ŁTN. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim, na seminarium prof. Jerzego Starnawskiego. Stopień naukowy doktora otrzymała w roku 1986. W roku 1999 otrzymała stopień naukowy doktora habilitowanego. Tytuł profesora uzyskała w roku 2012. Prowadzi badania w zakresie historii literatury epok dawnych, neolatynistyki i edytorstwa naukowego. Jest redaktorem i współautorką publikacji: *Jerzy Starnawski (1922–2012). In memoriam*, t. 1: *Uczony. Mistrz. Przyjaciel*, red. M. Wichowa, Łódź 2014; t. 2: *Bibliografia osobowa*, oprac. M. Wichowa, Łódź 2014. Łącznie opublikowała sześć książek i około dwustu artykułów naukowych. W 2016 roku została honorową obywatelką Wolborza, w tym samym roku otrzymała Nagrodę Naukową Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

gminy Ujazd odbyła się sesja zatytułowana *Andrzej Olszowski (1623–1677) – prymas, polityk, pisarz*. Plon naukowy obrad jest zawarty w roczniku LXXIII (2018) „Prac Polonistycznych” – periodyku ŁTN. Po ujezdzkich obradach nawiązałam za pośrednictwem dr. Tomasza Stolarczyka, regionalisty, łączycanina z urodzenia, kontakt z kustosz Muzeum w Łęczycy, mgr Anną Dłużewską-Sobczak, i z władzami Towarzystwa Naukowego Płockiego, a ściślej mówiąc – jego oddziału w Łęczycy, i postanowiliśmy zorganizować kolejną konferencję – *Diabeł Boruta w dawnej kulturze polskiej*. Z uznaniem i szacunkiem trzeba podkreślić, że Muzeum w Łęczycy od dawna prowadzi intensywne prace nad unaocznieniem tego, jak ważną rolę odgrywał czarci obywatel Boruta w legendarnych dziejach miasta i jak silnie był obecny w kulturze życia codziennego ziemi łączyckiej. Muzeum współpracuje z artystami rzeźbiarzami, twórcami figurek Boruty, zgromadziło bardzo liczne i cenne eksponaty, kompetentnie i profesjonalnie je opracowując, popularyzuje wiedzę o Borucie poprzez publikacje, odczyty, spotkania z młodzieżą szkolną. Pani kustosz Anna Dłużewska-Sobczak była ogromnie zaangażowana w prace organizacyjne nad przygotowaniem naszego spotkania naukowego. Posiada wyjątkowe kompetencje w tym zakresie jako badaczka obecności Boruty w kulturze regionu łączyckiego i autorka popularnej książki *Jak diabeł Boruta łączycan mam!* (Łęczycy 2000, wyd. 8) i kolejnej – *Igraszki i harce diabła Boruty* (Łęczycy 2018). Środowisko kulturotwórcze Łęczycy od lat owocnie współpracuje z historykami z Uniwersytetu Łódzkiego, badaczami regionalistami. W wyniku tego współdziałania powstało kilka książek pokazujących historię miejscowości. Opublikowano tom *Ziemia łączycka. Szkice o teraźniejszości i przeszłości* (Łódź 1964), zawierający prace wybitnych historyków, m.in. Bohdana Baranowskiego i Andrzeja Nadolskiego. Również łódzcy badacze opracowali ważną publikację *Łęczycy. Monografia miasta do 1990 roku*. Redaktorem był wybitny regionalista z UŁ, prof. Ryszard Rosin, ukazała się w Łęczycy w roku 2001, a patronowały temu przedsięwzięciu Towarzystwo Naukowe Płockie i Towarzystwo Miłośników Ziemi Łęczyckiej. Wybitny łódzki mediewista, prof. Jan Szymczak, opublikował monografię *Łęczycy Piastowie. Książęta, książęta i książęta w Łęczycy w XII–XIV wieku* (Płock–Łęczycy 2019), a ukazała się staraniem i nakładem Towarzystwa Naukowego Płockiego i Towarzystwa Naukowego Płockiego – Oddziału w Łęczycy. W tym samym roku wyszła drukiem praca zbiorowa *Łęczycy. Szkice o przeszłości z udziałem badaczy łódzkich i autorów miejscowych*.

Obecnie oddawany jest do rąk czytelników tom powstały po konferencji *Diabeł Boruta w dawnej kulturze polskiej*, zorganizowanej siłami Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Uniwersytetu Łódzkiego, Muzeum w Łęczycy, Towarzystwa Naukowego Płockiego – Oddziału w Łęczycy i Towarzystwa Miłośników Ziemi Łęczyckiej. Obrady odbywały się w dniu 18 października 2019 roku w sali reprezentacyjnej Ratusza Miejskiego w Łęczycy. Referaty przygotowali pracownicy naukowcy Uniwersytetu Łódzkiego, z Instytutu Filologii Polskiej i Logopedii, z Katedry Dziennikarstwa, z Instytutu Rusycystyki, z Instytutu Historii i z Biblioteki Uniwersyteckiej.

Tom otwiera studium dr Anity Filipczak-Białkowskiej pt. *Historia diabła Boruty w zbiorze Kazimierza Władysława Wójcickiego „Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi”*. Szkic stanowi swoiste wprowadzenie do rozważań prezentowanych w kolejnych pracach zawartych w tej publikacji, gdyż prezentuje niemal „klasyczny” w XIX wieku tekst o postaci czarta z Łęczycy, pokazanej w ujęciu z jednej strony historycznym, z drugiej zaś w pewnym sensie syntetycznym. Rozdział poświęcony został postaci diabła Boruty w kreacji Kazimierza Władysława Wójcickiego zawartej w jego XIX-wiecznym zbiorze pt. *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. Badaczka wskazała, że dzieło, które pojawiło się w konsekwencji zainteresowania kulturą ludową w pierwszej połowie XIX wieku, jest ważne w historii literatury również dlatego, że przyczyniło się do wprowadzenia do genologii gatunku, jakim jest klechda, a sam autor zasłynął jako pionier badań folklorystycznych. Zdaniem Filipczak-Białkowskiej zainteresowanie Wójcickiego diabłem Borutą, postacią wywodzącą się z literatury ludowej, ma ważne konsekwencje dla tego bohatera literackiego – autor nadał mu bowiem niespotykany wcześniej aspekt psychologicznego skomplikowania. Według autorki referatu zarysowane w nim tło historyczne, biograficzne i sytuacja komunikacyjna, mająca niebagatelny wpływ na zastosowane w zbiorze strategie twórcze, ukazują dzieło Wójcickiego wieloaspektowo, wskazując, iż stało się ono do pewnego stopnia źródłem podstawowej, ogólnodostępnej wiedzy o Borucie, że zawiera wizerunek zrekonstruowany na podstawie dostępnych autorowi przekazów historycznych i że nie chodziło badaczowi o stworzenie oryginalnej kreacji literackiej.

Prof. dr hab. Andrzej Wicher przygotował studium komparatystyczne pt. *Koncepcja diabła w „Przeraźliwym echu trąby ostatecznej” Klemensa Bolesławiusza (1625–1689) w porównaniu z „Rajem utraconym” Johna Milтона (1608–1674), „Doktorem Faustusem” Krzysztofa Marlowe’a (1564–1593) i „Lucyferem” Joosta van den Vondela (1587–1679)*. W opinii autora utwór Bolesławiusza, wydany w Poznaniu w 1670 roku, zasługuje na porównanie, „choć nie na postawienie w jednym rzędzie”, z arcydziełami takimi jak poemat epicki *Raj utracony* (1667) Johna Milтона czy dramat *Lucyfer* (1654) Joosta van den Vondela. Reprezentują one to, co najlepsze w literaturze angielskiej i holenderskiej XVII stulecia. Zdaniem badacza Bolesławiusz miał kilka ciekawych pomysłów, czy może wizji, na temat duchów nieczystych oraz ich relacji z Bogiem i człowiekiem, które można porównać z satanologicznymi koncepcjami Milтона i Vondela przedstawionymi w wyżej wymienionych utworach. Według uczonego „[...] trzeba naturalnie pamiętać o tym, że o ile w utworach Milтона i Vondela postać diabła, lub szatana, jest pierwszoplanowa, o tyle diabły Bolesławiusza nie są zindywidualizowane i sytuują się raczej na drugim planie”. Po tych studiach wprowadzających w tytułowe zagadnienie *Diabeł Boruta w dawnej kulturze polskiej* usytuowane są rozprawy zawierające szczegółowe analizy tekstów z bohaterem obrad w roli głównej.

Tak więc następne prace dotyczą tekstów literackich z Borutą jako bohaterem powstałych w XIX wieku. Pierwsza z nich jest mojego autorstwa – pt. *Kreacja postaci diabła Boruty w dramacie Lucjana Rydla „Zaczarowane koło”*. Wykazano w toku przedstawionych w niej badań, że Boruta w *Zaczarowanym kole* to postać silnie zindywidualizowana, fantastyczna, baśniowa, a zarazem dobrze osadzona w realiach miejsca akcji, działająca swobodnie zarówno w puszczy, jak w lesie czy na dworze wojewody. Ustalono, że Lucjan Rydel, kreując postać Boruty, z jednej strony – zgodnie z wielowiekową tradycją – wyposażył go w typowo szatańskie atrybuty, z drugiej strony dokonał artystycznie bardzo udanej indywidualizacji bohatera swego dramatu – kreował postać czarta bardzo ambitnie pod względem artystycznym: łącząc złego ducha wyposażył w bogate życie psychiczne, w wybitną inteligencję. Rydel brał pod uwagę zarówno staropolskie wyobrażenia o Borucie – diable, popularne w środowisku szlacheckim (od drugiej połowy XVIII wieku), jak i zasiliał swą wyobraźnię podaniami ludowymi, w których czart ten się pojawiał. Wykazano, że jednym z podstawowych źródeł młodopolskiego dramaturga było dzieło Kazimierza Władysława Wójcickiego pt. *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. Analizując literacką kreację tego bohatera, wykazano, że Boruta – zgodnie z dawną tradycją, nie tylko łączyczką – został przez autora dramatu upodobniony fizycznie do szlachcica, przyjmuje zatem zwodniczą postać, udając „pana brata”, jednak w pełni korzysta ze swej czartowskiej mocy, zwracając ją przeciwko przedstawicielom stanu szlacheckiego. Z przedstawionej w referacie analizy wynika, że Rydel, pracując nad kreacją postaci Boruty, kładł nacisk na indywidualizację bohatera i psychologiczne uzasadnienie jego poczynań, natomiast obraz jego diabelskiej natury budował częściowo w oparciu o znajomość staropolskiej demonologii oraz na współczesnych mu pracach wspomnianego Wójcickiego i monumentalnych badaniach Oskara Kolberga.

Prof. Anna Warda przygotowała rozdział pt. *Postać diabła Boruty w „Baśni o diable Borucie” Artura Oppmana*, ale ze względu na służbowy wyjazd zagraniczny nie przedstawiła go na konferencji. Tekst wystąpienia, zawierający wnikliwą analizę utworu – znacznie wzbogacający dotychczasowy stan wiedzy o interpretowanej baśni – jest ważnym głosem w podawanym do druku tomie o legendarnym czarcie z Łęczycy.

Kolejna praca to studium prof. Małgorzaty Domagalskiej pt. *„Idę na mękę. Idę na ból. Idę na piekło kuszenia...”*. Boruta w powieści Kazimierza Glińskiego. Zdaniem badaczki Boruta w opublikowanej w 1904 roku powieści Kazimierza Glińskiego to diabeł, który bardziej przypomina modernistycznego smutnego szatana niż krotocwilnego czarta z ludowych klechd. Boruta Glińskiego za zdradę Popieła skazany jest na „piekło kuszenia”, choć jego natura skłania się ku dobru. Nie tyle kusi, ile wydobywa z ludzkich charakterów zło będące skutkiem pychy, ambicji i egoistycznych pragnień. Jest też Boruta artystą, którego lutnia ujawnia skrywane pragnienia bohaterów i odsłania głębie im samym nieznane.

Następne studium, autorstwa prof. Tadeusza Nowaka pt. *Potomkowie Boruty – Borucy z Borucic w ziemi łęczyckiej*, zostało poświęcone rodzinie szlacheckiej, która swoje nazwisko wzięła od wsi Borucice (powstała po podziale wsi Sobiesławice na nowe osady). Autor stwierdził, że przodkiem Boruckich był Boruta z Sobiesławic, występujący w źródłach u schyłku XIV wieku, który pozostawił trzech synów zwanych Borucicami. Według badacza w ostatnim ćwierćwieczu XV wieku i w następnym stuleciu w Borucicach żyły trzy rodziny szlacheckie o przydomkach Jeleń, Troska i Duk. W roku 1555 Maciej Borucki zwany Duk zabił we wsi Borucice Walentego, krawca łęczyckiego. Zabójstwo odbiło się głośnym echem wśród mieszkańców Łęczycy. W opinii Nowaka mogło się to przyczynić do powstania opowieści o groźnym i niebezpiecznym szlachcicu Borucie (Boruckim), który zagraża bezpieczeństwu miasta i jego obywateli. Jest to cenna rozprawa oparta na wnikliwych badaniach źródłowych

Dr Tomasz Stolarczyk w rozdziale pt. *Polskie diabły szlacheckie. Aspekt historyczny* przedstawił szczególnych bohaterów – postacie realne, historyczne po prostu traktowane jako diabły szlacheckie, zwane też kontuszwymi. Byli to polscy szlachcice, którzy z powodu swego okrutnego i gwałtownego postępowania, jeszcze za życia, uważani byli za wcielonych czartów. Według wierzeń ludowych po śmierci zamieniali się w postacie demoniczne, diabelskie. Należeli do nich przeważnie okrutnicy znęcający się nad innymi ludźmi, nad swoimi poddanymi, a nawet nad członkami rodziny, groźni rozbójnicy napadający i pozbawiający wolności, także zabijający innych ludzi dla pieniędzy i skarbów, awanturnicy dopuszczający się gwałtów. Wśród polskich diabłów szlacheckich znalazły się również postacie uważane za zdrajców narodu, w tym człowiek, który jako pierwszy użył niesławnego *liberum veto*. Ponadto niektórzy do czartów szlacheckich zaliczali także na wpół legendarnego Borutę, prawdopodobnie wywodzącego się z łęczyckiej szlachty, obdarzonego wyjątkową siłą, a uważanego za dobrego diabła.

Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji udali się na zamek królewski w Łęczycy, do siedziby miejscowego muzeum, gdzie kustosz Anna Dłużewska-Sobczak oprowadziła gości po wystawie rzeźb diabła Boruty, dając bardzo erudycyjny i zarazem przystępny komentarz do prezentowanych eksponatów, wkraczając w dzieje Łęczycy związane z legendą o czartowskim obywatelu miasta pilnującym jego skarbów.

Należy żywić nadzieję, że niniejszy tom wzbogaci w sposób znaczący wiedzę o diable Borucie w dawnej kulturze polskiej, rozpatrywanej w różnych aspektach, przede wszystkim zaś w twórczości literackiej autorów XIX i początku XX wieku. Analizowane tutaj teksty długo czekały na swych badaczy skupiających uwagę na postaci i sposobie kreacji ich głównego bohatera – Boruty.

ANITA FILIPCZAK-BIAŁKOWSKA*

 <https://orcid.org/0000-0001-9447-1628>
Uniwersytet Łódzki

HISTORIA DIABŁA BORUTY W ZBIORZE KAZIMIERZA WŁADYSŁAWA WÓJCICKIEGO *KLECHDY, STAROŻYTNE PODANIA I POWIEŚCI LUDU POLSKIEGO I RUSI*

Diabeł Boruta to postać znana przede wszystkim z ludowych podań. Na karty literatury wprowadził go Kazimierz Władysław Wójcicki¹. W dziele pt. *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, które ukazało się w 1837 roku, zawarł utwór zatytułowany *Boruta* – opisał w nim dzieje diabła z Łęczycy. Pojawienie się w twórczości ówczesnych pisarzy postaci istniejącej wcześniej wyłącznie w ludowych powiastkach miało istotne znaczenie dla historii literatury. Fakt ten nie pozostał bez konsekwencji także dla twórczości ludowej – stworzone przez Wójcickiego wyobrażenie Boruty wywarło silny wpływ na kreację diabła jako postaci literackiej,

* Anita Filipczak-Białkowska – dr, adiunkt w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: anita.filipczak@uni.lodz.pl. Napisała rozprawę doktorską pt. *Manifestowanie orientacji ideologicznej w dyskursie politycznym*. Jej zainteresowania badawcze skoncentrowane są wokół nauki o komunikowaniu, ze szczególnym uwzględnieniem perspektywy językoznawczej i psychologicznej. Specjalizuje się w problematyce wywierania wpływu na ludzi w różnych typach dyskursu.

¹ K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 382.

zmodyfikowało jego wcześniejszą ludową wersję. W artykule odniosę się do dwóch kwestii. Przedstawię przyczyny zainteresowania kulturą ludową w pierwszej połowie XIX wieku. Wyczerpująco zagadnienie to scharakteryzował już Ryszard Wojciechowski we wprowadzeniu do przywołanego w tytule zbioru², w niniejszym tekście przytoczę zatem tylko te informacje, które są niezbędne dla zrozumienia poruszanych tu problemów. W drugiej części artykułu opiszę, jaki wpływ na postrzeganie postaci diabła Boruty wywarła literacka działalność Kazimierza Władysława Wójcickiego.

FOLKLORYSTYKA W XIX WIEKU

Epoka romantyzmu w szczególny sposób umiłowała sobie folklor. Ryszard Górski pisał: „Wpływ na to miały ogólna atmosfera i tendencje epoki, wydarzenia społeczne i polityczne rozgrywające się nie bez udziału ludu, a przez to kierujące uwagę społeczeństwa na jego sytuację życiową i kulturę”³. Przyjmuje się, że ówczesne szczególnie żywe zainteresowanie folklorem spowodowane było dwiema okolicznościami: pierwszą z nich był przebieg insurekcji kościuszkowskiej, drugą – upadek państwa polskiego. Wydarzenia, jakie miały miejsce podczas powstania w 1794 roku, skłoniły do innego niż dotychczas spojrzenia na przedstawicieli stanu chłopskiego – odtąd chłop postrzegany był głównie jako uczestnik walki w obronie niepodległości. Weryfikacji poddano także pojęcie narodu, poszerzono je, uwzględniając chłopstwo jako jego integralną część; wcześniej tylko przedstawiciele szlachty postrzegani byli jako stan konstytuujący naród. Drugim wskazywanym przez historyków literatury wydarzeniem skłaniającym do większego zainteresowania kulturą ludową był upadek państwa polskiego i pozostający w związku z nim zwrot ku przeszłości. Badania dawnych dziejów, ich utrwalanie stały się jednym z głównych przedsięwzięć mających na celu ocalić od zapomnienia dotychczasowe losy państwa. Folklor zaczęto postrzegać jako ważne i niezbędne źródło informacji o historii narodu. Dla pełnego omówienia tej kwestii warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik – zainteresowanie przejawami życia chłopów obecne było już w oświeceniu, nie pojawiło się znikąd, w wyniku przywołanych wyżej wydarzeń historycznych doszło jedynie do jego przewartościowania, nobilitacji. Oświeceniowe postulaty zorientowane były co prawda na inny cel – dążenia ówczesnych etnografów zmierzały w kierunku wyeliminowania z chłopskiej świadomości zabobonów i przesądów, aby to zrobić, należało jednak wcześniej rozpoznać i opisać wierzenia funkcjonujące w niższych warstwach społecznych, co można było osiągnąć przez prowadzenie badań ludoznawczych (takie stanowisko zajmował m.in. Ignacy Lubicz Czerwiński, autor pierwszej monografii etnograficznej w Polsce).

² R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechy”*, [w:] K. W. Wójcicki, *dz. cyt.*, s. 12–69.

³ R. Górski, *Folklor a literatura*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczyk, Wrocław 1997, s. 296.

Zainteresowanie folklorem w okresie romantyzmu ewoluowało. Można wyodrębnić kilka okresów, z których każdy charakteryzuje się specyficznym podejściem do kultury ludowej. Ma to swoje konsekwencje dla twórczości Kazimierza Władysława Wójcickiego i stworzonej przez niego kreacji diabła Boruty, warto zatem pokrótce scharakteryzować rozwój folklorystyki w XIX wieku, aby na tym tle przyjrzeć się działalności pisarza, zastosowanym przez niego strategiom twórczym i uwzględnić je w ocenie jego dorobku literackiego.

Zainteresowanie folklorystyką pojawiło się na początku XIX stulecia. Powszechne było wówczas przekonanie, że folklor nie jest twórczością mogącą być wzorem do naśladowania dla literatury oficjalnej, w efekcie przejawiano zatem brak zainteresowania dla estetycznej strony twórczości ludowej, nie podejmowano badań terenowych w celu weryfikacji sądów na temat kultury chłopskiej, nie dokumentowano jej zabytków. W latach 20. XIX wieku – w znacznym stopniu za sprawą prac Kazimierza Brodzińskiego i Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego – nastąpiły pewne zmiany w podejściu do folkloru: doszło do nobilitacji pieśni ludowej, dostrzeżono jej narodowy charakter oraz swoisty związek z życiem i historią narodu, twórczość ludową zaczęto postrzegać jako szansę na odrodzenie literatury narodowej. W tym czasie pojawiły się postulaty zerwania z gabinetowym stylem prowadzenia pracy naukowej: zachęcano badaczy i twórców do poszukiwania danych naukowych i inspiracji artystycznych w terenie, rozpoczęto także akcję utrwalania przejawów folkloru. Kolejną dekadę XIX stulecia cechuje intensywna działalność mająca na celu rejestrowanie świadectw kultury ludowej w bezpośrednim kontakcie z przedstawicielami ludu. Pojawiły się liczne nawiązania do ludowości w dziełach literackich, przy czym podkreślić należy, że zainteresowanie ówczesnych badaczy i propagatorów kultury ludowej było dość specyficzne – zogniskowane raczej na motywach obecnych w ludowych wierzeniach, w mniejszym stopniu uwzględniało różnorodność gatunkową czy stronę estetyczną tej twórczości. Często upowszechniały się nieautentyczne wersje tekstów gwarowych. Dochodziło do takich sytuacji, gdyż zasłyszane utwory poddawano szczególnym strategiom twórczym: z niektórych dzieł usuwano gwarę, w innych przypadkach „ostateczny” tekst powstawał w wyniku dokonywanej przez autora kompilacji różnych zapisów. Zabiegi te miały podnieść rangę i atrakcyjność literacką utworów. Najmniej na tego typu operacje narażone były pieśni ludowe, które ubezpieczała konieczność zachowania rytmiki i muzyka, gatunki prozatorskie zaś, jak bajki czy podania, często padały ofiarą opisanej praktyki, która dopiero z czasem spotkała się z dezaprobatą środowiska ludoznawców. Takiej krytyce poddane zostały również *Klechdy* Wójcickiego⁴. Można wyróżnić jeszcze jeden okres w rozwoju folklorystyki, przypadł on na lata 40. XIX wieku, a charakteryzował się istotnym osłabieniem tempa badań – dotychczasowi entuzjaści twórczości ludowej stali się jej surowymi sędziami i krytykami, odmawiając ludowi jakichkolwiek zdolności twórczych.

⁴ Zob. tamże, s. 298.

Historia rozwoju folklorystyki w romantyzmie pozwala dostrzec dwie główne tendencje: tę, w której dominuje podejście naukowe, tj. troska o autentyczność zapisu, o utrwalanie ludowych form językowych, dbałość o maksymalną wierność oryginałowi, i drugą, zorientowaną bardziej literacko, w której przejawia się dążenie do zachowania znanych z folkloru wątków, ale zaznaczają się też starania autorów mające na celu podniesienie wartości estetycznej utworów. Krytyka literacka sytuuje twórczość Wójcickiego zdecydowanie w drugiej grupie aktywności.

KAZIMIERZ WŁADYSŁAW WÓJCICKI JAKO PIONIER XIX-WIECZNEJ FOLKLORYSTYKI

Kazimierz Władysław Wójcicki urodził się w Warszawie 3 marca 1807 roku jako syn wziętego lekarza, pozostającego w służbie królewskiej na dworze Stanisława Augusta⁵. Ważnym faktem z życia autora *Klechdy*, mającym ścisły związek z poruszaną w artykule problematyką, był jego udział w powstaniu listopadowym: „Za młodu żołnierz» lub »między latami 1829–32 służył wojskowo« – pisano zwięźle o Wójcickim we wspomnieniach pośmiertnych”⁶. Julian Krzyżanowski zwrócił uwagę na konsekwencje, jakie dla życia pisarza miał jego udział w powstaniu, „nie okupiony wprawdzie więzieniem i zesłaniem, ale narażający go na kilkunastoletnie szykany ze strony władz carskich. W tych warunkach Wójcicki zmuszony był zarabiać piórem [...]”⁷. Represje skłoniły pisarza do opuszczenia włości, którymi zarządzał po mającym miejsce w 1832 roku ślubie z Anną Magnuszewską (siostrą swego przyjaciela, któremu zadedykował zbiór *klechdy*). Kolejno władze zmusiły go do wyjazdu ze Lwowa za kontakty z ludźmi zaangażowanymi w sprawę narodową. Wójcicki, mimo zakazu, próbował przedostać się do Królestwa, za co został osadzony w więzieniu w Zamościu. Po odbyciu kary zabiegał o pracę w Warszawie, ale daremnie, w 1834 roku wrócił więc do rodziców na Podlasie, po pewnym czasie jednak ponownie przeniósł się do stolicy. Nadal obowiązujący go zakaz pracy w państwowych urzędach sprawił, że utrzymywał się z prywatnych lekcji. Dopiero w 1845 roku powierzono mu obowiązki archiwisty i bibliotekarza senatu. Popowstaniowa banicja pisarza trwała piętnaście lat. W tym czasie odbył on wiele podróży, przebywał w różnych regionach, spotykał ludzi z różnych warstw społecznych, co znalazło wyraz w jego twórczości.

Debiut literacki Wójcickiego, a precyzyjnie rzecz ujmując – debiut dziennikarski, nastąpił w „Rozmaitościach Warszawskich” w 1826 roku, autor miał wtedy zaledwie 19 lat. Choć według krytyków jego ówczesne poczynania nie przedstawiają

⁵ Zob. R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 16.

⁶ Zob. tamże, s. 18.

⁷ Tamże, s. 6.

dużej wartości merytorycznej, to uwagę zwraca rozległość zainteresowań i – jak ujął to Wojciechowski – śmiałe poczucie kompetencji⁸.

Ludowa twórczość Wójcickiego była pokłosiem jego postawy wobec utraty niepodległości państwa, zwątpienia w skuteczność protestu zbrojnego, a także troski o zachowanie narodowości w tych szczególnych warunkach historycznych. On i inni galicyjscy twórcy „podażyli szukać skarbów w folklorze wiejskim, uznali go bowiem za »klucz do świątyni narodowości«, wierzyli, iż w nim »przechował się duch narodowy czysty, bo nie skażony wpływem cudzoziemszczyzny«. Z tego też galicyjskiego kręgu wyszły pierwsze zbiory, które stając się podniętą dla zbieraczy z innych ziem, nie mały wpływ wywarły na kierunek literatury popowstaniowej w kraju”⁹. Także Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk postulowało opisanie praktykowanych przez polski lud obrzędów wraz z całą oprawą, jaka im towarzyszyła, podkreślając konieczność zarejestrowania treści pieśni, podań, zabobonów czy przesądów. Było to przedsięwzięcie ważne dla rozwoju folklorystyki – uprawomocniało zainteresowanie twórczością ludową i podnosiło jej wartość, mimo wszystko jednak nie czyniło jej pełnoprawną nauką. Ryszard Wojciechowski charakteryzuje poczynania ówczesnych folklorystów w następujący sposób: „Była to młoda dziedzina amatorskich poszukiwań uprawianych przez młodych ludzi, którym zapał miał zastąpić metodę”¹⁰. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na inną jeszcze istotną sprawę – wspomniałam wyżej, że brak zainteresowania stroną estetyczną twórczości ludowej był w początkach XIX wieku ogólnym trendem, jak pisze Górski: „Jest to zrozumiałe, gdy zważyć, że do badania folkloru zabierali się głównie przedstawiciele ówczesnego środowiska naukowego bądź racjonalistycznie usposobieni propagatorzy oświaty wśród ludu, dla których poznanie folkloru miało stanowić pomoc w osiągnięciu tego celu i wiązało się z wysiłkami wyrugowania pewnych jego elementów z życia wsi”¹¹. Uwagi te przytaczam celowo, by na ich tle dopiero przedstawić krytykę, z jaką spotkał się Kazimierz Władysław Wójcicki (m.in. ze strony Józefa Ignacego Kraszewskiego). Uznano, że styl tekstów zawartych w *Klechdach* nie oddaje klimatu naiwnego opowiadania właściwego twórczości ludowej, zafałszowuje ten aspekt utworów gminnych na rzecz wyszukanego i nienaturalnego stylu (jeden z anonimowych recenzentów tak pisał o autorze *Klechd*: „nie zniżył się do ludu, by tok jego opowieści naśladować”¹²). Drugą słabością miało być pomieszanie wątków typowo słowiańskich z tymi, które znaleźć można w kulturze ludowej innych krajów. Pierwszy zarzut odmawia pracy Wójcickiego wysokiej wartości

⁸ Tamże, s. 16.

⁹ M. Straszewska, *Życie literackie w Galicji*, [w:] *Literatura polska. Od średniowiecza do pozytywizmu*, red. J. Z. Jakubowski, Warszawa 1979, s. 450.

¹⁰ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 34.

¹¹ R. Górski, *dz. cyt.*, s. 296.

¹² R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 55.

artystycznej, drugi – wartości naukowo-historycznej. Ostatecznie więc pionierska działalność Wójcickiego oceniana jest dwojako: jako niewątpliwą zaletę uznaje się pomysł zebrania podań ludowych, jako wadę wskazuje się natomiast sposób opracowania pozyskanego materiału: nie pogłębiony o analizy historyczne oraz – od strony artystycznej – deformujący autentyczny przekaz ludowy.

Poszukiwanie z jednej strony w opowieściach ludowych informacji historycznych, a z drugiej potrzeba zachowania ich poetyki postrzeganej jako nośnik tradycji narodowej sprawiły, że pojawiły się dwie historie powstania tomiku, obie pochodzące od Wójcickiego. Według jednej z nich zbiór powstał szybko, w dwa miesiące. Literat miał nocami utrzymywać opowieści przadek i dworskiej czeladzi, które usłyszał podczas wieczornych rozmów w czasie pobytu w majątku swych rodziców na Podlasiu w 1834 roku. Ta wersja wydarzeń mogłaby usprawiedliwiać brak pogłębionych analiz naukowych, krytycznego opracowania, a także nadmierne modyfikowanie tekstu, bez troski o zachowanie walorów stylistyki ludowej. W drugiej wersji Wójcicki twierdził, że *Klechdy* powstały na podstawie podań i informacji zbieranych od ludu przez wiele lat, podczas licznych podróży autora, wynikających m.in. z popowstańowej tułaczki, podczas której spotykał szereg przedstawicieli chłopstwa, a nawet gościł w ich domostwach. W tej wersji genezy wartość zbioru jest nieporównywalnie wyższa: zawarte w nim utwory pochodzą z różnych obszarów geograficznych kraju, pozyskiwane miałyby być w trakcie bezpośredniego kontaktu autora z obiektem badawczym. Zwłaszcza ostatni aspekt świadczyć miał o unikalności metody będącej podstawą powstania tomu, a także dowodzić autentyczności zawartych w nim opowieści.

PODANIE, BAJKA, KLECHDA – ROZWAŻANIA GENOLOGICZNE

W opracowaniu poświęconym zbiorowi pt. *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi* Kazimierza Władysława Wójcickiego koniecznie należy wspomnieć o gatunku, jakim jest klechda, nazwę tę bowiem wprowadził do teorii literatury właśnie ten pisarz.

Z samym słowem „klechda” wiąże się historia, która postrzegana jest jako kwintesencja działalności ludoznawczej Wójcickiego. Jak pisze Julian Krzyżanowski we wstępie do omawianego zbioru: „przede wszystkim więc w tytule wprowadza [autor – A.F.B.] wyraz-unikat »klechda«, i to zastosowany błędnie. Wójcicki znalazł go w dramacie z wieku XVI, gdzie oznacza on formułę magiczną w ustach czarownicy, i uznał go za synonim bajki”¹³. Ta interpretacja wydaje się zbyt pobieżna i w efekcie krzywdząca dla Wójcickiego. Na wybór terminu „klechda” złożyło się bowiem więcej

¹³ J. Krzyżanowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego dzieło*, [w:] K. W. Wójcicki, dz. cyt., s. 8.

czynników (zwraca na nie uwagę Wojciechowski¹⁴): Wójcickiemu zależało, aby dokonać nobilitacji ludowych opowieści i z tego powodu utworów zawartych w zbiorze nie chciał określić znanym wówczas słowem bajka. Z jednej strony bajkę rozumiano bowiem jako opowiastkę zmyśloną, w której dominująca miała być funkcja moralizująca. Nadanie takiego określenia odebrałoby twórczości ludowej wartość źródła historycznego, a przecież nurt naukowy XIX-wiecznej folklorystyki właśnie tego w niej upatrywał. Z drugiej strony rozpowszechnione wówczas znaczenie terminu „bajka” wyrażało się w słowach „plotka”, „brednia”, „fałsz” i jako takie degradowało utwory ludowe, odbierając im wiarygodność. Twórca wybrał zatem słowo „klechda”, jak pisze Wojciechowski: „termin zapoznany, brzmiący archaicznie i nie pozbawiony uroku”¹⁵.

W *Słowniku terminów literackich* Michała Głowińskiego termin „klechda” definiowany jest następująco:

ludowe podanie związane z lokalnymi tradycjami kulturalnymi, wierzeniami i obyczajowością danego regionu, opowiadające o jego legendarnej przeszłości, o postaciach na poły historycznych, na poły fantastycznych, o niezwykłych wydarzeniach i osobliwościach krajobrazu. Klechda jest spokrewniona z baśnią, z którą łączy ją wspólne motywy i schematy tematyczne, zawsze jednak pozostaje znacznie silniej niż baśń związana z realiami społeczno-obyczajowymi konkretnego środowiska¹⁶.

Dla gatunku tego istotne jest zatem, obok ogromnej roli pierwiastka fantastycznego w fabule, odwoływanie się do faktów i realiów zlokalizowanych czasowo i geograficznie, do obyczajów, instytucji, osób, krajobrazów właściwych określonemu regionowi i środowisku społecznemu. Jak pisze Marta Wójcicka, cytując Juliana Krzyżanowskiego: „Świat podań ludowych, mimo że fikcyjny, to jednak »zawiera jakiś okrusz rzeczywisty [...], który ma dowodzić, iż dane wydarzenie dokonało się w określonym czasie lub miejscu«”¹⁷. Badaczka zwraca uwagę, iż dla podania charakterystyczne są następujące cechy:

- nastawienie na wiarygodność, inaczej uwierzytelnienie przekazu poprzez przywołanie wydarzeń z historii lub wprowadzenie do opowieści elementów z aktualnej rzeczywistości,
- zdolność tworzenia mikrohistorii regionu, do czego prowadziło przekazywanie w nich ciekawostek o najbliższej okolicy,
- interpretacja i ocena realiów, w jakich funkcjonuje określona społeczność¹⁸.

¹⁴ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 42. Na pejoratywną wartość słowa „bajka” zwracają również uwagę Maria Grabowska i Helena Kapeluś, zob. M. Grabowska, H. Kapeluś, *Bajka ludowa*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 69.

¹⁵ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 43.

¹⁶ J. Sławiński, *Klechda*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 3, Wrocław 1998, s. 244.

¹⁷ M. Wójcicka, *Formuły inicjalne i finalne w podaniu ludowym*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, red. A. Mianecki, A. Osieńska, L. Podziemska, Toruń 2005, s. 87.

¹⁸ Zob. tamże, s. 88.

Podobnie Daniel Kadłubiec zwraca uwagę, że folklor wykorzystuje realia do wykreowania własnej filozofii dziejów ludu, do stworzenia „korelatu historii”¹⁹. W podaniach „tkwią zdarzenia najprawdziwiej ludzkie, są to historie prywatne, rodzinne, nie oficjalne, lecz lokalne [...]”²⁰. Traktują one nie o walkach między mocarstwami, nie o życiu książąt, królów, cesarzy, lecz o historii ludu, jego doli i niedoli. Właśnie konkretyzacje są – zdaniem badacza – budulcem, który tworzy w podaniach pozory rzeczywistości: „Lokalne są więc nazwy miejscowości, lokalny jest bohater, wszystko jest bardzo swojskie, kameralne, wrosnięte w ziemię, w zasięgu ręki gawędziarza. Dla ludzi z danego kręgu kulturowego tworzy te są czymś niezwykle bliskim właśnie dlatego, że do tych miejscowości, nazw i nazwisk mają stosunek osobisty, że je znają z własnego doświadczenia”²¹. Kadłubiec podkreśla też różnice między bajką a podaniem: podania „budzą reakcje inne niż bajka, wywołują bowiem emocje nie przez wysoce artystyczne prezentowanie najważniejszych wartości humanistycznych, ale przez wyzyskanie treści tkwiących w świadomości historycznej swych nosicieli, w ich uwarunkowaniach etnicznych”²².

Wyjaśnienia wymaga korelacja terminów „klechda” i „podanie”. Zgodnie z definicją zawartą w *Słowniku terminów literackich* Głowińskiego klechda to podanie, w definicji podania zaś trudno wyszukać elementy, które pozwoliłyby jasno odróżnić je od klechdy. Mamy tu do czynienia ze swoistym pomieszaniem terminologicznym, a właściwie – rozmnożeniem terminów. Violetta Wróblewska zwraca uwagę, iż Lucjan Siemieński w 1845 roku „dokonał rozróżnienia klechdy i podania, pierwszą z nazw łącząc z bajką, z ludową fantazją, a drugą z rzeczywistością historyczną, z przeszłością pogańską i konkretnym miejscem [...]”. Nie wykazał jednak istotnych różnic formalnych czy semantycznych między gatunkami, podobnie jak nie uczynili tego jego poprzednicy i następcy”²³.

Historycy literatury, pisząc o *Klechdach* Wójcickiego, podkreślają, że „w niewielkim stopniu uwzględniały gwarę, wprowadzały stylizację obcą poetyce bajki ludowej, a więc elementy historyczne i psychologizowanie”²⁴. Poetykę *Klechd* krytykował także Józef Ignacy Kraszewski (w „Studiach Literackich” w 1842 roku), występując przeciwko dowolnemu odształcaniu tekstu ludowego. Ogląd podejmowanych przez Wójcickiego zabiegów twórczych na przykładzie klechdy *Boruta* pozwoli osądzić, czy przywołane zarzuty są uzasadnione.

¹⁹ D. Kadłubiec, *O modelowaniu historii w folklorze*, [w:] *Nowe konteksty badań folklorystycznych*, red. J. Hajduk-Nijakowska, T. Smolińska, Wrocław 2011, s. 103.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 101.

²² Tamże.

²³ V. Wróblewska, *Klechda*, [w:] *Polska bajka ludowa. Słownik*, red. taż, dostępny: <https://bajka.umk.pl/slownik/lista-hasel/haslo/?id=235> (dostęp: 18.12.2019).

²⁴ M. Grabowska, H. Kapelański, *dz. cyt.*, s. 69.

KLECHDA *BORUTA* – KONSTRUKCJA FABUŁY

W kreacji Wójcickiego czytelnik poznaje diabła Borutę będącego w sędziwym wieku. Diabeł żyje długo, niemal czterysta lat, jednocześnie narrator przyjmuje założenie, że czterysta lat to czas, na który przypada diabelska starość: „teraz przecie musiał się zestarzeć, gdyż wielce się ustatkował i mało o sobie daje wiadomości”²⁵. Jednocześnie podkreśla jednak, że „Boruta jest to nazwa sławnego diabła”²⁶.

Klechda zatytułowana *Boruta* złożona jest z dwóch części, które łączy postać czarta. Jak pisze Wojciechowski: „[...] pierwsza jest wariantem pospolitego motywu podaniowego (»Skarb i obcięta pięta«), spotykanego w różnych okolicach Polski, [...] opowieść druga, o Borucie-kontuszowcu, poturbowanym na szlacheckim weselu”²⁷ nie jest spotykana w innych źródłach (wniosek opiera badacz na podstawie danych z Polskiej Bibliografii Literackiej). W pierwszej z opowieści narrator informuje, że diabeł znany był okolicznej ludności, często przywoływany w złorzeczeniach wypowiedzianych na sąsiadów. Głównym bohaterem tej historii jest jednak nie diabeł Boruta, ale Siwy Boruta. To zamożny szlachcic mieszkający w pobliżu łęczyckiego zamku, nie posiadający nazwiska ani herbu, silny i potężnie zbudowany, nie znajdujący sobie równych w potyczkach i bijatykach. Okoliczna ludność nadała mu przydomek Boruta, orzeczono bowiem, iż jego nieprzeciętna siła musiała pochodzić od samego diabła. Z uwagi na charakterystyczny atrybut – siwe ubranie, jakie nosił, przydomek rozbudowano i szlachcic ostatecznie nazywany był Siwym Borutą. Bohater nie stronił od licznych zabaw, podczas których imponował zebranym, wypijając nieprzeciętne ilości alkoholu, jego zdanie było poważane również ze względu na siłę fizyczną: „[...] nawet w gospodzie pijana szlachta, kiedy porwała się do broni, na sam głos Siwego Boruty wychodziła do sieni albo na podwórze i tam karbowwała sobie dymiące łysiny”²⁸. Siwy Boruta przejawiał zachowania, które świadczyły o jego szczególnej relacji z diabłem Borutą: szlachcic przechwalał się, że korzystając ze swej siły, gotów jest samego Borutę pokonać i zabrać skarby, których ten pilnuje. Innym razem zaś okazywał swoisty szacunek dla Boruty, pierwszą szklankę podczas zabawy wypijał, zawsze wznosząc toast za zdrowie swego imiennika. Nazywał diabła swym miłym panem bratem.

Roztrwoniwszy majątek, Siwy Boruta postanowił zabezpieczyć się finansowo, zawłaszczając część złota diabła. Nocą wybrał się do lochów łęczyckiego zamku, uzbrojony w szablę, z latarnią w ręku. Błądził dwie godziny, wreszcie dotarł do komnaty ze skarbem. Ujrzał w niej diabła pod postacią sowy. Szlachcic nie pozostał obojętny na ten widok, przestraszył się, ale opanował emocje. Ukłonił się i pokornie przywitał

²⁵ K. W. Wójcicki, *dz. cyt.*, s. 139.

²⁶ Tamże.

²⁷ R. Wojciechowski, *Komentarz Ryszarda Wojciechowskiego*, [w:] K. W. Wójcicki, *dz. cyt.*, s. 382.

²⁸ K. W. Wójcicki, *dz. cyt.*, s. 140.

z czartem. Sowa skinęła głową, co Siwy Boruta odebrał jako wyraz aprobaty dla pomysłu przejęcia części majątku. Aż do świtu zachłannie napełniał kieszenie oraz mieszki złotem i srebrem, z braku miejsca napełnił również usta, uklonił się stróżującemu diabłu i wyszedł z lochu: „Zaledwie stanął na progu, kiedy drzwi się same zatrzasnęły i ucięły mu całą pięć”²⁹. Siwy Boruta resztkami sił, krwawiąc, dotarł do domu. „Odtąd miał dużo pieniędzy, ale siłę stracił i zdrowie”³⁰. Nie mając wcześniejszej witalności, Siwy Boruta zginął w potyczce z sąsiadem podczas kłótni o miedzę. W opustoszałym domostwie szlachcica nikt nie chciał zamieszkać, ponieważ diabeł Boruta przesiadywał w wierzbie rosnącej na podwórzu, przechadzał się także po mieszkaniu, zbierając wyniesione przez Siwego Borutę skarby i przenosząc je z powrotem do łęczyckiego zamku.

Głównym bohaterem drugiej opowieści jest sam diabeł Boruta. Czytelnik spotyka go w ponurym nastroju, siedzącego na pustej beczce po winie w lochu oświetlonym światłem bijącym od smolnej drzazgi. Na początku klechdy bohater wyznał, że czuje się zmęczony przebywaniem w samotności w zimnym i wilgotnym lochu, pragnie z niego wyjść i dołączyć do wiodących beztrudnie życie ludzi, mówił: „tam na świecie słonko świeci, ptaki i ludzie wesoło śpiewają, kapele brzmią, uczują radzi [...] Zamknę loch i przejdę się po świecie”³¹. Zadbawszy o poprawny wygląd, kryjący diabelskie cechy, o przyzwoity strój, diabeł nocą wyszedł z zamku i dołączył do wesela odbywającego się w pobliżu. Wszedł do izby weselnej, kiwnął głową, nie zdejmując czapki, i zasiadł na ławie. Niespodziewanego gościa próbował wyprosić gospodarz, szlachcic Kalina, zapraszając na gościnę innego dnia. Diabeł jednak pokręcił głową na znak, że nie wyjdzie, i zażądał napitku. Gospodarz kazał podać mu gąsior z miodem i czarę, ale diabeł rzucił czarę na podłogę, a miód wypił duszkiem wprost z gąsiora. Spotkało się to z uznaniem zebranej szlachty, która wnioskując z okazanych manier, poznała w nim swojaka. Goście zaczęli klaskać i wiwatować. Znalazłszy akceptację, występujący nadal incognito czart nabrał ochoty do dalszego ucztowania. Chwycił beczkę miodu i opróżnił ją duszkiem, aż wąsy i brodę pokryła piana, następnie zażądał, aby orkiestra zagrała do tańca, a sam energicznie chwycił za rękę pannę młodą i nie zważając na jej protesty, zaczął ciągnąć w stronę wolnego miejsca w izbie. Na to zareagował pan młody, stanął w obronie małżonki i wyzwiał zuchwałego nieproszonego gościa na szable. Ten się nie spieszył, aby przyjąć wyzwanie, nowożeńiec zatem, chcąc go przekonać, wymierzył mu silny policzek, a pozostali biesiadnicy zaczęli okładać go po karku. Diabeł zawołał więc, aby bić się jeden na jednego i wyszedł na podwórze. Zebrani na weselu goście opuścili chatę, niosąc ze sobą ogień, aby oświetlić miejsce potyczki. Boruta dobył szabli, pan młody również, po czym – bacznie

²⁹ Tamże, s. 141.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 142.

obserwowany przez Borutę – nakreślił zwyczajowy krzyż na ziemi. Panowie stanęli do walki, walczyli zżęcznie, lecz młodzieniec okazał się sprawniejszy i wykorzystując chwilę nieuwagi przeciwnika, wymierzył celny cios, którym obciął mu dwa palce, zrzucił z dłoni rękawicę i zmusił do upuszczenia szabli. W tym momencie zapał kogut, a pokonany Boruta zniknął z utworzonego przez weselników świetlnego kręgu. W miejscu, gdzie stał, zakiepało trochę smoły, po czym zebrani poczuł zapach siarki. Gospodarz Kalina podniósł rękawicę, z której wypadły dwa obcięte pazury, pan młody zaś obejrzał szablę i zawyrokował, że to broń pogańska, zamiast krzyża bowiem widniał na niej turecki księżyc. Wszyscy zakrzyknęli w tym momencie: „Boruta! Boruta!”, rozpoznawszy diabła w nieznajomym, z którym chwilę wcześniej ucztowali.

Sam czart wrócił do lochu w łęczyckim zamku, gdzie leżąc na beczcze, „lizął ranę okaleczoną z trzema potężnymi pazurami, bo dwóch brakło”³². Mówił do siebie, wyrażając niezrozumienie dla zachowania łęczyckiej szlachty i rozczarowanie jej niestałą postawą: „[...] cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą, co klaskała, jakem pił, a potem wyzywa na rękę?”³³. Diabeł czuł się upokorzony tym, że przegrał z przeciwnikiem. Opowieść kończy zapewnienie narratora, iż diabeł Boruta nigdy więcej nie wyszedł z lochu.

Przedstawiona wyżej treść klechdy pt. *Boruta* to nie wszystko, czego można się dowiedzieć ze zbioru, jego autor bowiem zaopatrzył każdy utwór w przypisy, które dostarczają więcej informacji o funkcjonującym w twórczości ludowej motywie diabła Boruty.

PRZYPISY WÓJCICKIEGO W ZBIORZE *KLECHDY*

Zawarte w zbiorze *Klechdy* przypisy to zamieszczony w formie aneksu zbiór zapisków przyporządkowanych tożsamym tytułom do poszczególnych klechd. Nie jest to szkic ani zarys fabularny, raczej zbiór motywów i wątków, jakie Kazimierz Władysław Wójcicki skojarzył z daną postacią lub legendą, kolekcja ciekawostek historycznych i językowych, uzupełniona o notatki z zasłyszanych opowieści lub przeczytanych materiałów, luźno związanych z ostateczną fabułą klechdy. Jak pisze Wojciechowski o autorze:

Jego mądrość nie służyła próbom objaśnienia, wytłumaczenia, lecz przejawiała się w popisie pamięci. Przypisy, którymi opatrzył *Klechdy*, nie były wyjaśniającymi komentarzami, ale raczej uzupełniającymi dopisami. Pokazywały pokrewne wątki w innych krajach słowiańskich, wspominały o utworach poetyckich na danym motywie ludowym osnutych, dopełniały kolejne klechdy wiadomościami, które nie zmieściły się w ich fabule. Słowem z przypisów uczynił Wójcicki swoiste *silva rerum*, dykjonarz wiadomości i wypisów na tematy ludowe³⁴.

³² Tamże, s. 144.

³³ Tamże.

³⁴ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 54.

Dla niniejszego opracowania istotna jest zawartość przypisów do klechdy *Boruta*³⁵. Wójcicki przywołuje w nich uwagi i historie, które można uporządkować w kilka grup tematycznych:

- uwagi związane z miejscowością, lokalnymi tradycjami:
 - informacja, że Łęczyca to miasto nad Bzurą, zlokalizowane w błotnistej okolicy, w którym znajduje się zamek Kazimierza Wielkiego,
 - piskorz – nazwa szlachty łęczyckiej, obraźliwa, z powodu jej stosowania odbywały się częste pojedynki z Mazurami,
 - powiastka o księdzu z Łęczycy – zaproszony na obiad, przewidywał, że długo zabawi, a nie chciał pominąć wieczornych modłów, dlatego zmierzając na gościnę, zaczął odmawiać modlitwy nieszporne. Po drodze spotkał rubasznego wieśniaka, który wytknął mu, iż odmawia modlitwy o niewłaściwej porze. Ta uwaga naprowadziła księdza na wniosek, że musiał to być sam diabeł;
- wierzenia na temat postaci diabelskich:
 - sowa i puchacz – w przypisach zawarte jest spostrzeżenie, że głos ptaków przypomina śmiejącego się człowieka; wspomnienie przygody Wójcickiego w okolicach Białej na Podlasiu, gdzie pobłądził na drodze, prowadzony przez wieśniaka-przewodnika. Chłop zareagował w niecodzienny sposób, co wywołało zainteresowanie Wójcickiego. Pisarz dowiedział się od niego, że oto śmieje się z nich diabeł (nie chodziło tu jednak o Borutę), że on sprawił, iż się zgubili i że należy wypowiedzieć zaklęcia odpychające czarta,
 - wierzb – z przypisów wynika, że drzewo to postrzegane jest jako ulubione mieszkanie diabła, najlepiej gdy jest stare i spróchniałe. Według autora przekonanie to obecne jest w powiastkach ludności w wielu województwach Polski i Rusi. Diabeł przemieniony w puszczyka przepowiada ludziom śmierć. Nie chcąc usłyszeć złowrogiej przepowiedni, chłopci nie ścinają nawet starych wierzb, aby nie urazić diabła,
 - strój diabła – Wójcicki zamieszcza uwagę, iż diabeł jest „ubrany po niemiecku”³⁶, w czarnym krótkim stroju, choć może się przebierać; inaczej niż pozostałe duchy, które są zazwyczaj zjawami białymi,
 - Rokita – diabeł niemal równie sławny jak Boruta, mieszka koło Wielunia, ma zdolność tumanienia ludzi, co pisarz tłumaczy, jako „niewidomym się uczynić, lub wzrok otaczających podług woli usposabiać i urządzić”³⁷. Dla zilustrowania znaczenia słowa przytacza historię garncarza, która rozegrała się na targu. Wyjawiwszy wcześniej otumanionym zgromadzonym kupcom oszustwo diabła, garncarz potem sam padł ofiarą jego fortelu: czart zasuge-

³⁵ Tamże, s. 206–211.

³⁶ Tamże, s. 211.

³⁷ Tamże, s. 208.

rował mu, iż jego konia dręczą wrony i tłuką naczynia, jakie ten przywiózł na sprzedaż. Garncarz, chcąc odgonić natrętne ptaki grubym kijem, zabił konia, a swój dobytek sam potłukł, co spostrzegł dopiero wówczas, gdy diabeł wypuścił go spod uroku;

- motyw skarbu i obciętej pięty:
 - odnaleziona w *Ziewonii* z 1833 roku historia ślusarza z Bruśnika koło Lutosławic, który wykradł z pieczary skarby, rzekomo czartom. Zachęcany pierwszym powodzeniem wracał kilkukrotnie. Pewnego razu zabawił za długo na rabunku, został przyłapany na gorącym uczynku, uciekając, drzwiami przytrzasnął sobie piętę, od czego kulał aż do śmierci,
 - panna z Krzysztoforów – historia młodej krakowskiej kucharki, która szukając zbiegłego koguta, zagłębiła się w podmiejskie piwnice. Nie znalazłszy ptaka, postanowiła wracać, wówczas na jej drodze stanął kogut przemieniony w diabła, na kurzych stopach. Ofiarował jej złoto, które zebrała w fartuch, ale zakazał odwracać się w drodze powrotnej. Dziewczyna nie posłuchała, tuż przed wyjściem z labiryntu spojrzała za siebie, co sprawiło, że drzwi się zatrzasknęły i dziewczyna straciła piętę;
 - inne, pozalokalne, właściwe całemu ludowi (Wójcicki opatruje je uwagą: „znane są jeszcze między ludem naszym” lub „lud nasz powszechnie wierzy, że”³⁸):
 - zwyczaj śpiewania pieśni ludowych i opowiadania bajek w czasie wieczornych spotkań włościan i szlachty,
 - zamawianie chorób przez starsze kobiety i owczarzy, polegające na przyzywaniu szeptem świętych lub Maryi, wspierane swoistym magnetyzowaniem chorego poprzez jego dotykanie i chuchanie na niego,
 - odosobnione miejsca, nieczyste źródła, szczególnie bagna i opuszczone zamki postrzegane są jako miejsce pobytu nieczystych duchów. Diabły mają swoje nazwiska, wywołane wychodzą na spotkanie, dawniej obdarowywały też złotem. Często włościanie błędzą za sprawą diabłów, powracając do domów ze zgromadzeń ludowych.

W tym miejscu warto rozważyć wzajemną zależność informacji zawartych w przywołanych przypisach z treścią klechdy, do której zostały przyporządkowane. Jak można zauważyć, w przypisach niewiele jest odwołań do motywów lokalnych – akcja klechdy pt. *Boruta* dzieje się w okolicach łączyckiego zamku, ościenną szlachtę zaś nazywa narrator „piskorzami”, nawiązując do miejscowego określenia. Zawarty w dziele motyw pojawiania się diabła Boruty pod postacią sowy czy też zamieszkiwania w wierzbie to już – zgodnie z informacjami, jakie Wójcicki przytacza w przypisach – przymioty właściwe diabłom w ogóle. Czart strzegący skarbu, obdarowujący złotem, ale za nieposłuszeństwo i nadmierne wścibstwo karzący ucięciem pięty to

³⁸ Tamże, s. 210.

także motyw wędrowny, obecny w opowiastkach z różnych regionów kraju. Ponadto przedstawiony w klechdzie Boruta wygląda zupełnie inaczej, niż wynikałoby to z poświęconych temu aspektowi uwag zawartych w przypisach do utworu. Strój bohatera przypomina ubiór typowego polskiego szlachcica. Być może zabieg ten zorientowany był na efekt uwierzytelnienia przekazu, nadanie historii prezentowanej w utworze lokalnego kolorytu. *Klechdy* Wójcickiego „wbrew romantycznym zaleceniom nie były zbierane »pod strzechą« [...], lecz powstały z zapisów cudzych”³⁹. Zestawienie informacji zawartych w przypisach do utworu pt. *Boruta* z jego treścią pozwala uznać, że jest on daleko posuniętą kompilacją i wydaje się uzasadniać przywołaną wyżej opinię.

KREACJA POSTACI DIABŁA BORUTY W ZBIORZE WÓJCICKIEGO

Diabeł należy do najpopularniejszych postaci demonologii. Na ogół wyobrażany jest jako zły duch, którego zadaniem jest skłonienie człowieka do grzechu. Najczęściej przedstawiany jest na wzór greckiego Pana jako kozłonogi i kozłorogi stwór z długim ogonem, z nieodłącznym atrybutem w postaci trzymany w ręku widel. W przeciwieństwie do kulturowego ujęcia Szatana, diabeł nie ma w sobie nic z majestatu zła. Prototypowo postać ta kojarzy się z trzema grupami czynności: może pomagać, szkodzić lub karać. Diabeł roztacza patronat – strzeże skarbów, wpływa na rośliny, zwierzęta, także na ludzi, podejmuje działania opiekuńcze wobec człowieka, np. poprzez darowanie bogactwa, sukcesu, umiejętności. Może też czynić zło – jako czynności typowo diabelskie postrzegane są te, które mają zdecydowanie negatywne skutki dla ludzi, np. kuszenie, czyli nakłanianie do czynności zakazanych przez społeczeństwo, bądź też opisane w przypisach „tumanienie”. Jak pisze Jarosława Iwczenko, „niejednokrotnie zachowanie diabła świadczy o jego wrodzonej złośliwości i okrucieństwie, jednakże w wielu sytuacjach pozostaje dość sprawiedliwym wykonawcą kary za ludzkie grzechy i istotą doświadczającą siłę woli człowieka”⁴⁰.

Kulturowe wyobrażenia demonologiczne przejawiają się w następujących aspektach: wygląd zewnętrzny (ogon, rogi, garb), czynności (porywanie, walka, kuszenie) i czas aktywności (noc). Wszystkie te przymioty właściwe są postaci Boruty z *klechdy* Wójcickiego. Pisarz wprowadził jednak również w swej literackiej kreacji wyraźny psychologiczny rys bohatera, jego emocjonalne skomplikowanie, wyposażył go w świat przeżyć wewnętrznych. W literaturze przedmiotu wskazuje się, że motyw historyczne czy psychologizowanie to elementy stylizacji obce bajce ludowej⁴¹. Zabieg Wójcickiego miał niewątpliwie wpływ na postać diabła jako postaci literackiej.

³⁹ M. Grabowska, H. Kapeluś, *dz. cyt.*, s. 69.

⁴⁰ J. Iwczenko, *Funkcje oraz predykaty diabła we frazeologii polskiej i ukraińskiej. Rekonstrukcja wyobrażeń ludowych*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, s. 217.

⁴¹ M. Grabowska, H. Kapeluś, *dz. cyt.*, s. 69.

Charakterystyka diabła Boruty ze zbioru Wójcickiego wymaga odniesienia się do takich aspektów jak fizyczne cechy ludzkie i diabelskie (tu uwypuklają się elementy magiczne, charakterystyczne dla gatunku, jakim jest klechda), jego relacja z miejscową społecznością (która ilustruje związek z realiami społeczno-obyczajowymi lokalnego środowiska) oraz kondycja psychiczna diabła (a to ostatnie dlatego, że – jak już wspomniano – psychologizacja jest *novum* wprowadzonym do tego gatunku przez Wójcickiego).

Wygląd zewnętrzny diabła Boruty niewiele odbiega od wyglądu typowego szlachcica, narrator opisuje go następująco: „Miał na sobie karmazynowy żupan, pas złotolity, na rżemyku szabla, czapka rogatywka z siwym barankiem [...]. Twarz miał wielką, rumianą, wąs potężny, obwisły spadał mu wraz z brodą na piersi, wzrostu wielkiego, szeroki w plecach, oczu iskrzących”⁴². Charakterystyki tej dopełniały „rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnymi ostrogami”⁴³. Już w opisie powierzchowności bohatera dają się jednak zauważyć pewne osobliwości: „czapka [...] nie przylegała mu należycie, jakby coś jej zawadzało; jakoż kiedy chciał się poskrobać po głowie, ujrzałeś przy ręku pięć ogromnych pazurów, a za uchyleniem czapki małe czarne rogi”⁴⁴. O diabelskiej naturze Boruty świadczyć mogły pewne typowe dla wyobrażeń o diabłach atrybuty – smoła i siarka, które pojawiły się po tym, jak zniknął sprzed oczu weselników, a także pogańska szabela („Pan młody patrzy na szablę – to pogańska, nie masz znaku krzyża, tylko księżyc turecki!”⁴⁵), również związek z ogniem, który diabeł wykorzystuje jako medium do komunikacji, kiedy ktoś wspominał jego imię, „uważano nieraz, że wtedy słyszeć się dawał w piecu lub za piecem śmiech szyderski”⁴⁶ – miał to być śmiech Boruty właśnie.

Istoty nadprzyrodzone charakteryzuje szczególny związek ze światem przyrody. Mają one zdolność przyjmowania postaci zwierzęcych – Boruta potrafi zamieniać się w sowę: „W kącie na bryle złota, siedział sam Boruta w postaci sowy, z iskrzącymi oczyma”⁴⁷. Szczególne są także reakcje zwierząt na tę diabelską postać – kiedy wyzwany na pojedynek przez pana młodego Boruta wyszedł na podwórze, „zawyły psy, jakby wilka poczuły”⁴⁸. W innym miejscu narrator podkreśla, że diabeł wyjątkową sympatią darzył wierzbę i często przesiadywał w tej, która rosła na podwórzu domostwa Siwego Boruty.

Boruta przejawiał pewne nadprzyrodzone zdolności: znikania, słyszenia głosów i odpowiadania mimo braku materialnej obecności w danym miejscu. Niemniej

⁴² K. W. Wójcicki, *dz. cyt.*, s. 141–142.

⁴³ Tamże, s. 142.

⁴⁴ Tamże, s. 141.

⁴⁵ Tamże, s. 144.

⁴⁶ Tamże, s. 140.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże, s. 143.

bohater ograniczony jest pewnymi koniecznościami – musi zniknąć w momencie, kiedy nadchodzi dzień: „Aż tu kur pieje. Stęknął ranny [Boruta – A.F.B.], podskoczył i znikł z koła otaczającej go szlachty, zostawiając na ziemi pas złotolity, rękawicę zbrozoną i szablę”⁴⁹. Fakt, że zostawił te przedmioty, wskazuje na nadzwyczajny pośpiech, jaki nim kierował.

O cechach diabelskich bohatera utworu świadczy także zdolność i chęć spełniania złorzeczeń: „[...] niejeden piskorz szlachecki, chciawszy dogryźć sąsiadowi, przeklinał: – Żeby go Boruta zdusił albo łeb ukręcił! – a diabeł chętny złorzeczeniu dopełniał nieraz życzenia”⁵⁰. Cytat ten otwiera także temat relacji łączyckiego diabła z lokalną społecznością. Wynika z niego, że miejscowi szlachcice wierzyli w jego moc, nie wzywali go jednak na pomoc, ale raczej by dokuczył innym. Kiedy ktoś cechował się ponadprzeciętną siłą, uznawano to za konsekwencję jego związków z diabłem, tak jak w historii Siwego Boruty: „Stąd szlachcic dostał przydomek Boruty, bo mówiono powszechnie, że musiał mu diabeł Boruta pomagać, kiedy wszyscy nie podołali jego sile i mocy”⁵¹. Równie powszechny był jednak strach odczuwany przed diabłem. Nawet Siwy Boruta, który – jak sądzono – cieszył się jego względami, przeraził się, spotkawszy go w lochu zamku: „Zbladł i zadrżał na ten widok zuchwały szlachcic, spocił się potężnie ze strachu, po chwili, przyszedłszy do siebie, wyrzekł z cicha z ukłonem i pokorą: »Mnie wielce miłościwemu panu bratu kłaniam uniżenie!«”⁵². W ten sposób szlachcic okazał uniżoność, pokorę, wyraził także wdzięczność za otrzymane do tej pory diabelskie wsparcie.

Klechda pt. *Boruta* także dostarcza informacji o relacji miejscowego diabła z łączycką szlachtą. Tutaj autor pozwala się wypowiedzieć samemu bohaterowi – w pierwszej osobie liczby pojedynczej diabeł wyraża swoje przemyślenia i intymne potrzeby. Czart pragnął przebywać w towarzystwie szlachty, bynajmniej nie po to, by czynić złośliwości, ale by spędzać czas z ludźmi, brać udział we wspólnych biesiadach: „[...] ludzie wesoło śpiewają, kapele brzmiały, uczują radzi”⁵³. Wykazał się dużą znajomością zwyczajów społeczności, w której żyje, dbał o to, żeby dobrze wypaść w oczach swych sąsiadów: „trzeba jeno ubioru nieco poprawić, aby dobrze przyjęto gościa”⁵⁴, ale przejawiał też ograniczone zaufanie do nich: „Myślę, że nikt się nie poważy zajrzeć do tych skarbów [...]. Zamknę loch i przejdę się po świecie [...]” – planował Boruta. Diabeł nie spotkał się z miłym przyjęciem – uczta została przerwana, muzyka ucichła, a gospodarz chciał go wyprosić. Nieokrzesane zachowanie gościa – picie miodu prosto z gąsiora, z beczki – wzbudziło podziw i sympatię zgromadzonych, którzy rozpoznali

⁴⁹ Tamże, s. 144.

⁵⁰ Tamże, s. 139.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 140.

⁵³ Tamże, s. 142.

⁵⁴ Tamże.

w nim swojaka i zaakceptowali go. Nachalne zachowanie względem panny młodej okazało się jednak w oczach zgromadzonych przesadą – diabeł został wyzwany na pojedynek, do ataku ruszyli wszyscy biesiadnicy. Boruta – pobity, ranny – musiał uciekać, używając swych nadprzyrodzonych zdolności znikania.

Ta sytuacja doprowadziła do dramatycznej zmiany w postawie bohatera, który deklaruje: „Nie wyjdę więcej na świat”⁵⁵.

W tym miejscu szczególnie ujawnia się, będący efektem twórczej (a nie odtwórczej) działalności Wójcickiego, element psychologizacji postaci. W wyniku zajścia na weselu Boruta przeżywał silne emocje – był rozzłoszczony zachowaniem szlachty, zarzucał jej niekonsekwencję, jej zachowanie było dla niego niezrozumiałe: „Cóż zyskałem z tą przeklętą szlachtą, co klaskała, jakem pił, a potem wyzywa na rękę”⁵⁶. Najtrudniejsza dla diabła jest jednak utrata dumy, jak sam powiedział: „a co najgorsze, poznali, że Borutę obcięli”⁵⁷. Czort w tej chwili przejawiał wyraźnie psychiczną niedyspozycję – był w tym aspekcie bardziej ludzki niż diabelski, odczuwał smutek, czuł się nieszczęśliwy, choć bliższe jego naturze powinno być pragnienie zemsty. To jednak się nie pojawiło.

Emocjonalność Boruty, przejawiająca się odczuwaniem doskwierającej mu samotności, chęcią imponowania innym, pozostawania w centrum uwagi, wyrażająca się towarzyskością, a może po prostu poszukiwaniem akceptacji, to cecha obca ludowej wersji tego bohatera. Poprzez ową psychologizację Wójcicki nadał postaci swoistej romantycznej złożoności. Cecha ta niewątpliwie oddała uzyskany przez autora efekt od przyjętych w epoce romantyzmu założeń odtwarzania kultury ludowej, z perspektywy historii literatury stanowi jednak istotny rozwój postaci diabła w ogóle. Wójcicki jako literat miał prawo dokonać tego zabiegu. W ten sposób przejawiała się natomiast porażka Wójcickiego – naukowca. Wydaje się, że warto dokonać rewizji wyrażonej w romantyzmie bardzo krytycznej oceny dzieła Wójcickiego przy uwzględnieniu różnych aspektów sytuacji, w jakiej wypadło mu funkcjonować.

KLECHDY WÓJCICKIEGO W PERSPEKTYWIE KOMUNIKACYJNEJ – WYBRANE ASPEKTY

Perspektywę oglądu zbioru Wójcickiego warto poszerzyć, dokonując analizy czynników komunikacyjnych, jakie miały wpływ na ostateczną postać dzieła. Tło, na którym należy je usytuować, stanowią bowiem wskazane wyżej elementy biograficzne, idee epoki, a także specyficzna sytuacja komunikacyjna, w jakiej znajdowali się pionierzy badań folklorystycznych w XIX wieku. Występujący w roli nadawcy pisarz podejmował starania, aby przekazać zgromadzone ustne opowieści za pomocą innego

⁵⁵ Tamże, s. 144.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

kodu – słowa pisanego. Pierwotnie klechdy funkcjonowały bowiem w tradycji oralnej, co miało swoje konsekwencje, jak pisze Renata Jasnos:

Mowę charakteryzuje dialogowość i relacja między mówcą i odbiorcą, a także pewna teatrowość polegająca na przekazie nie tylko słowami, ale także gestem („tekst werbalny jest częścią składową «tekstu» zachowaniowego”). Mowę charakteryzuje sytuacyjność albo kontekstualność – ważne są dla niej relacje przestrzenne, okoliczności komunikowania. Język mowy charakteryzuje się stosowaniem przesadzi, imperatywów, mowy niezależnej (*direct speech*)⁵⁸.

Sytuacja odbioru tekstu pisanego wymaga od nadawcy zamknięcia pełni treści w słowach, a także ich szczególnego uporządkowania, dostosowanego do możliwości czytelnika, a nie słuchacza. Spisywanie ludowych przekazów oralnych wymagało uwzględnienia warunków tej nowej sytuacji komunikacyjnej, innymi słowy – Kazimierz Władysław Wójcicki w swym zbiorze wprowadzał przejawy oralnej kultury ludowej do wtórnego obiegu:

Wtórny obieg folkloru to oderwanie od pierwotnych nosicieli tradycji i środowiska, w którym od wieków funkcjonowała. Wtórność wiąże się przede wszystkim z utraceniem pierwotnych odbiorców utworów, zmianie stosunku nadawcy i odbiorcy, a także pierwotnych sytuacji nadawczych i, co również ważne, pierwotnych funkcji tekstów i muzyki. Włączane do współczesnego obiegu teksty folkloru są przystosowywane przez nowych wykonawców do nowej sytuacji komunikacyjnej⁵⁹.

Efekt twórczej działalności Wójcickiego również był zapośredniczony przez te czynniki, co musiało doprowadzić do deformacji autentycznego przekazu ludowego, jak pisze Wojciechowski: „spisał więc baśnie nie pod dyktando, lecz jak sam twierdził, »pod wpływem« zasłyszanych opowiadań. Wygładził ich słownictwo, zaokrąglił zdania, by toczyły się rytmicznie, z każdej powiastki uczynił zgrabną całość fabularną. Takie bajki [...] przemawiały językiem zrozumiałym nawet dla czytelnika romansów, bawiły i ciekawiły”⁶⁰. W tym miejscu uderza duża świadomość aspektów pragmatycznych, jaką wykazał się Wójcicki – uwzględnienie ograniczonych możliwości interpretacyjnych odbiorcy, już nie słuchacza opowieści przy wieczornym ognisku, ale czytelnika osadzonego w zupełnie innych niż te przywoływane w klechdzie realiach, pozbawionego bezpośredniego kontaktu z nadawcą. Odbiorca, na którego się orientował Wójcicki, był wyizolowany z pierwotnej sytuacji komunikacyjnej, przejawiał niechętny stosunek do twórczości ludowej, nie miał kompetencji językowych w zakresie słownictwa gwarowego. To duża przeszkoda. Grażyna Habrajska podkreśla, że „jeśli nadawca nie jest pewien skuteczności wpływu, to podejmuje strategię zbudowa-

⁵⁸ R. Jasnos, *Deuteronomium jako „księga” w kontekście kultury piśmienniczej starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2011, s. 259.

⁵⁹ T. Rokosz, *Kolędy we współczesnym wtórnym obiegu kulturowym*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, s. 43.

⁶⁰ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 49.

nia sytuacji, która mu to ułatwi, poprzez zaskarwienie sobie sympatii odbiorcy, usuwanie istniejących lub przewidywanych barier komunikacyjnych⁶¹ – można przyjąć, że do tego celu zmierzał autor *Klechd*: „[...] Wójcicki swoiście opracował teksty ludowe, że wmieszał do tomu również i materiały bynajmniej nie przez siebie i nie na wsi zasłyszane. Wynikało to z potrzeby podania czytelnikom pierwszego zbioru bajek ludu w takiej formie, by zechcieli go oni przyjąć chętnie i z zainteresowaniem”⁶².

WARTOŚĆ DZIEŁA WÓJCICKIEGO W HISTORII LITERATURY

W historii literatury dzieło Kazimierza Władysława Wójcickiego spotkało się z wyrazistą krytyką:

Klechdy nie są atrakcyjnym dziś utworem literackim ani archiwalnym, autentycznym zbiorem dawnej polskiej czy słowiańskiej prozy ludowej. Są dokumentem epoki, literacką adaptacją ludowych wątków, zaopatrzoną w swoisty bagaż erudycji pierwszego folklorysty. Jako takie wydają się być bliższe dziełu historycznemu niż beletrystyce, bo [...] przypisy do *Klechd* bardziej chyba frapują aniżeli sama proza ludowa w wydaniu Wójcickiego⁶³.

Analiza zawartości zbioru, korelacja zebranych w przypisach materiałów z treścią poszczególnych *klechd*, świadomość czynników wynikających z ujęcia komunikacyjnego sytuacji powstawania zbioru prowadzą do konkluzji, że ocena ta jest pod wieloma względami uzasadniona – wypada się zgodzić, że jest to „zbiór adaptacji przekazów oralnych”⁶⁴, że *klechdy* zostały poddane „literackiej obróbce”⁶⁵. Niemniej jednak konieczna jest duża ostrożność w interpretacji tych komentarzy, zawierają one bowiem potencjał jednoznacznie negatywnego wartościowania dzieła Wójcickiego. Tymczasem zastosowane przez autora *Klechd* strategie twórcze, polegające na tworzeniu swoistych fabularyzowanych rekonstrukcji, znane są w dziejach literatury i w historii gatunku, jakim jest podanie:

Ich autorzy, odwołując się do różnego rodzaju tekstów zarówno ustnych, jak i literackich, a także innych składników kultury (obrzędów, wyobrażeń plastycznych, elementów kultury materialnej), snują popularnonaukowe lub eseistyczno-literackie narracje na temat wierzeń poszczególnych społeczności tradycyjnych. Przykład najbardziej oczywisty i dobitny: cała mitologia starożytnej Grecji znana jest nam dziś nie dzięki zapisom jakichś starogreckich narracji, które można by nazwać mitami, ale w formie różnorodnych współczesnych opowieści autorskich – rekonstrukcji dokonywanych na podstawie źródeł literackich [...]⁶⁶.

⁶¹ G. Habrajska, *Sytuacja komunikacyjna w interakcji*, [w:] *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. G. Sawicka, Bydgoszcz 2010, s. 33.

⁶² R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 49.

⁶³ Tamże, s. 65.

⁶⁴ V. Wróblewska, *dz. cyt.*

⁶⁵ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 47.

⁶⁶ P. Grochowski, *Mit w perspektywie badań literatury ustnej*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, s. 18.

Takich rekonstrukcji dokonywał Wójcicki: „kroniki, dokumenty, ludowe wierzenia stawały się dla niego osnową łatwych form prozatorskich”⁶⁷. Jako taka twórczość Wójcickiego nie spełni oczekiwań odbiorców o nastawieniu naukowym, poszukujących wartości dokumentalnych, postrzegających zbiorową pamięć ludu jako archiwum narodowej tradycji. Zebrany przez Wójcickiego korpus treści niewątpliwie „nie służył pracom badawczym, w których trzeba krytycznie analizować zebrany materiał i wyciągać z niego wnioski”⁶⁸. *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* są jednak dziełem ważnym w historii literatury, ilustrującym rozwój zainteresowania folklorem w XIX wieku i sposób traktowania go, są świadectwem literackich dążeń epoki.

THE BORUTA'S DEVIL LEGEND IN THE KAZIMIERZ WŁADYSŁAW WÓJCICKI TOM *FOLK LEGENDS, ANCIENT MYTHS AND FAIRY TALES OF POLISH AND RUSSIAN PEOPLE'S FOLK*

SUMMARY

The article is devoted to the creature of Boruta devil, created by Kazimierz Władysław Wójcicki in his tome entitled *Folk legends, ancient myths and fairy tales of Polish and Russian people's folk*. The tome was published in the 19th century. That was a time when folk culture was on the top of interest. The author is presumed as the pioneer of folk research, also – the creator of folk legend as the literary genre.

The article looks into thesis, that communicative context aspects influence the writer, often involuntarily – although the main aim for nineteenth-century folk researchers was to preserve the original version of folk legends, it has not always the reflection in the final versions. Wójcicki not only described the Boruta devil, but also gave him innovative psychological features. This was new for Boruta's creature, but very specific for nineteenth-century literature, so it is possible to say, that the change was determined by communicative context.

Słowa kluczowe: Kazimierz Władysław Wójcicki, kreacja diabła Boruty

Keywords: Kazimierz Władysław Wójcicki, the creature of the Boruta devil

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

Wójcicki K. W., *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974.

⁶⁷ R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, s. 55.

⁶⁸ Tamże, s. 54.

PRZEDMIOTOWA

- Górski R., *Folklor a literatura*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1997, s. 296–302.
- Grabowska M., Kapeluś H., *Bajka ludowa*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1997, s. 68–70.
- Grochowski P., *Mit w perspektywie badań literatury ustnej*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, red. A. Miancki, A. Osińska, L. Podziewska, Toruń 2005, s. 17–26.
- Habrajska G., *Sytuacja komunikacyjna w interakcji*, [w:] *Sytuacja komunikacyjna i jej parametry*, red. G. Sawicka, Bydgoszcz 2010, s. 24–37.
- Iwczenko J., *Funkcje oraz predykaty diabła we frazeologii polskiej i ukraińskiej. Rekonstrukcja wyobrażeń ludowych*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, red. A. Miancki, A. Osińska, L. Podziewska, Toruń 2005, s. 211–218.
- Jasnos R., *Deuteronomium jako „księga” w kontekście kultury piśmienniczej starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2011.
- Kadłubiec D., *O modelowaniu historii w folklorze*, [w:] *Nowe konteksty badań folklorystycznych*, red. J. Hajduk-Nijakowska, T. Smolińska, Wrocław 2011, s. 91–104.
- Krzyżanowski J., *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego dzieło*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 5–11.
- Rokosz T., *Kolędy we współczesnym wtórnym obiegu kulturowym*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, red. A. Miancki, A. Osińska, L. Podziewska, Toruń 2005, s. 43–55.
- Sławiński J., *Klechda*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 3, Wrocław 1998, s. 244–245.
- Straszewska M., *Życie literackie w Galicji*, [w:] *Literatura polska. Od średniowiecza do pozytywizmu*, red. J. Z. Jakubowski, Warszawa 1979, s. 448–457.
- Wojciechowski R., *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 12–69.
- Wojciechowski R., *Komentarz Ryszarda Wojciechowskiego*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 373–405.
- Wójcicka M., *Formuły inicjalne i finalne w podaniu ludowym*, [w:] *Folklor w badaniach współczesnych*, red. A. Miancki, A. Osińska, L. Podziewska, Toruń 2005, s. 87–98.
- Wróblewska V., *Klechda*, [w:] *Polska bajka ludowa. Słownik*, red. też, dostępny: <https://bajka.umk.pl/sownik/lista-hasel/haslo/?id=235> (dostęp: 18.12.2019).

ANDRZEJ WICHER*

 <https://orcid.org/0000-0001-8568-2087>
Uniwersytet Łódzki

KONCEPCJA DIABŁA
W *PRZERAŻLIWYM ECHU TRĄBY*
OSTATECZNEJ KLEMENSA
BOLESŁAWIUSZA (1625–1689)
W PORÓWNANIU Z *RAJEM*
UTRACONYM JOHNA MILTONA
(1608–1674), *DOKTOREM*
FAUSTUSEM KRZYSZTOFA
MARLOWE’A (1564–1593)
I *LUCYFEREM* JOOSTA VAN DEN
VONDELA (1587–1679)

* Andrzej Wicher – prof. dr. hab., kierownik Pracowni Badań nad Średniowieczną i Renesansową Literaturą Angielską w Zakładzie Angielskiego Dramatu, Teatru i Filmu, działającym przy Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: andrzej.wicher@uni.lodz.pl. Jego zainteresowania obejmują również twórczość Szekspira oraz współczesną literaturę fantasy. Jest autorem trzech książek oraz tomu przekładów angielskiej poezji średniowiecznej.

1. WSTĘP (DIABEŁ W EPOCE WCZESNEJ NOWOŻYTNOŚCI)

Wiek XVII to okres, w którym literatura europejska poświęca sporo uwagi światowi nadprzyrodzonemu, pojętemu zgodnie z chrześcijańską tradycją, jak gdyby przeczuwając, że w następnym stuleciu oświeceniowy racjonalizm sprawi, że temat ten stanie się nie tylko niemodny, ale i sprzeczny z obowiązującymi kanonami. Zwłaszcza dotyczy to postaci diabła lub szatana, który, bardziej jeszcze niż Bóg i Jego aniołowie, zdawał się niezgodny ze światopoglądem opartym na kulcie ludzkiego rozumu. Mieczysław Klimowicz w swojej książce o oświeceniu mówi, że „Kryterium prawdy stał się »oświecony« rozum, wyzwolony z więzów teologicznego myślenia [...]”¹. Naturalnie dotyczy to zwłaszcza Europy Zachodniej, gdyż w Polsce pierwsza połowa XVIII wieku upłynęła jeszcze w dużym stopniu pod znakiem dominacji owego „teologicznego myślenia”, co przejawiało się w popularności dzieł należących do tzw. literatury dewocyjnej, do której niewątpliwie zalicza się *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej* (1670) Klemensa Bolesławiusza.

Mówiąc o diable w literaturze zachodnioeuropejskiej XVII wieku, mam na myśli głównie *Raj utracony* (1667) Johna Milтона i *Lucyfera* (1654) Joosta van den Vondela, choć oczywiście można by wymienić wiele innych utworów o treści demonologicznej. Z pewnością należałoby jeszcze wskazać *Boską komedię* Dantego, która – mimo że znacznie wcześniejsza – kształtowała, również w XVII wieku, wyobrażenia dotyczące zaświatów. Postać diabła jest też bardzo istotna w legendzie o Fauście, która – przed powstaniem słynnego dramatu Goethego – znalazła swój najlepszy artystyczny wyraz w sztuce angielskiego dramaturga Christophera Marlowe’a pt. *Doktor Faustus* (1588).

Diabeł czy szatan w powyższych utworach jawi się jako antyteza Boga. Jako taki zasługuje z jednej strony na potępienie, ale z drugiej jest tego Boga nieomal koniecznym uzupełnieniem, trochę w duchu starego dualizmu manichejskiego, który „białego Boga” przeciwstawiał „czarnemu Bogu”. Manichejczykiem w znacznym stopniu był wielki angielski poeta romantyczny William Blake, który jako filozof i mistyk głosił hasło „bez przeciwieństw nie ma postępu” („without contraries no progression”). Według niego „przyciąganie i odpychanie, rozum i namiętność, miłość i nienawiść, są konieczne w życiu człowieka. Z tych przeciwieństw rodzi się to, co ludzie religijni nazywają dobrem i złem. Dobro to bierny pierwiastek, który posłuszny jest rozumowi, zło to czynny pierwiastek zrodzony z namiętności. Dobro jest niebem. Zło jest piekłem”². Cytat ten pochodzi z jego poetycko-filozoficznego utworu zatytułowanego

¹ M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1998, s. 19.

² Tłumaczenie autora. Przekład alternatywny:

Bez Przeciwieństw nie ma postępu. Przyciąganie i Odpychanie, Rozum i Energia, Miłość i Nienawiść są niezbędne dla Ludzkiego istnienia.

Z owych przeciwieństw wypływa to, co nabożni zwą Dobrem i Złem. Dobro jest to bierne, co Rozumowi posłuszne. Zło to co czynne, tryskające z Energii.

Dobro to Niebo. Zło to Piekło.

Małżeństwo nieba z piekłem. Zarówno tytuł, jak i treść traktatu mocno sugerują, że dobro i zło stanowią – według Blake’a – dialektyczną jedność. Co więcej, ponieważ aktywność jest zazwyczaj uważana za coś znacznie lepszego od bierności, można by nawet podejrzewać, że dla Blake’a zło jest czymś lepszym od dobra. Z tego typu myślenia bierze się też zapewne znane zdanie Blake’a na temat *Raju utraconego* Milтона, a mianowicie, że Milton był nieświadomym stronnikiem Szatana („Milton was of Satan’s party without knowing it”). W tym momencie wykraczamy naturalnie poza manicheizm i stoimy już raczej na gruncie tak czy inaczej pojętego satanizmu.

2. DIABEŁ (SZATAN) U MILTONA

Milton, pomimo werdyktu Blake’a, satanistą – przynajmniej w nowoczesnym rozumieniu tego terminu – raczej jednak nie był. Nie był nim też sam Blake, który w swoich utworach daje wielokrotnie świadectwo współczującego stosunku do ludzkiego cierpienia. Nie można nawet oskarżać Milтона o jakiś jednoznaczny manicheizm, jego Szatan, choć może imponować swoją buntowniczą i niezłomną postawą, ukazany jest jako postać, która nie ma żadnych szans w bezpośredniej konfrontacji z Bogiem. Pozostaje mu metoda podstępnego działania z ukrycia, które przynosi skutek w postaci namówienia pierwszych rodziców, Adama i Ewę, do złamania boskiego zakazu, co kończy się ich wygnaniem z ogrodu Edenu. Bóg jednak – choć nie chce lub nie może zlikwidować szkody uczynionej przez Szatana – pokazuje w poemacie Milтона chwilę później swoją moc, nawet we wnętrzu piekiel, kiedy to zamienia Szatana i sprzymierzone z nim diabły w węże.

Miltonowski Szatan to archetyp buntownika i rewolucjonisty, później kontynuowany przez tzw. bohatera bajronicznego, który wypowiada Bogu posłuszeństwo, bo nie może ścierpieć tego, że Bóg oficjalnie mianuje Syna Bożego, czyli Chrystusa, swoim następcą. Szatan uważa, że został niesłusznie pominięty i że to raczej jemu – jako najwybitniejszemu spośród sług Boga, czyli aniołów – ta godność się należała. Niewykluczone, że Milton, wprowadzając ten motyw, wzorował się na *Makbecie* Williama Szekspira, gdzie znajdujemy podobną scenę: Makbet, będąc jednym ze szkockich magnatów, nie może się pogodzić z tym, że jego suweren, czyli król Szkocji Duncan, mianował swojego syna Malcolma swoim następcą, a nie pomyślał, że lepszym kandydatem do tronu byłby sam Makbet, osoba bardziej zasłużona dla królestwa.

Pamiętać jednak należy też o tym, że celem Milтона, przyświecającym całemu temu poematowi, było „to justify the ways of God to men”, czyli „usprawiedliwienie postępowania Boga wobec ludzi”. Miltonowi chodziło głównie o to, że on sam i jego polityczni przyjaciele czuli się zawiedzeni upadkiem republiki angielskiej, stworzonej

Zob. W. Blake, *Zasłubiny nieba i piekła*, dostępny: <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klassyka/42657-william-blake-zaslubiny-nieba-i-piekla.html> (dostęp: 10.03.2019).

w miejsce obalonej monarchii przez Olivera Cromwella i jego stronników. Republika ta miała być radykalnym eksperymentem polegającym na oparciu państwa na zasadach czystego chrześcijaństwa. Po paru latach jednak, w związku przede wszystkim ze śmiercią samego Olivera Cromwella, została w Anglii przywrócona monarchia, na której czele stanął Karol II Stuart, syn obalonego wcześniej i skazanego na śmierć, jako tyran i wróg ludu, Karola I. Antymonarchiczny bunt Cromwella podobny jest nieco do buntu Szatana przeciw bożemu jedynowładztwu i często się mówi, że Szatan Milтона ma pewne cechy Cromwella właśnie. Niemniej jednak Milton jako autor *Raju utraconego* nie staje po stronie Szatana, tak jak Milton polityk stanął i to zdecydowanie po stronie Cromwella. Usprawiedliwienia boskich wyroków, którego Milton szuka, należy upatrywać w tym, że człowiek zawiódł zaufanie Boga i uległ szatańskim, buntowniczym podszeptom już w ogrodzie Edenu. Czy znaczy to, że Milton przeszedł na pozycje monarchistyczne i wyrzekł się swoich republikańskich poglądów? Pozornie tak to wygląda, *Raj utracony* nie jest jednak prostą alegorią, Cromwell nie jest Szatanem, a tym bardziej król Karol I nie nadaje się do utożsamienia z Miltonowskim Bogiem. Jeśli nawet poeta nie jest w stanie przeniknąć sensu boskiej decyzji, by przywrócić skorumpowaną i bezbożną monarchię, to – w przeciwieństwie do Szatana – Milton nie wystąpi już przeciwko ustanowionej władzy, co nie znaczy naturalnie, że będzie ją popierał. Chociaż trudno sobie wyobrazić Milтона jako monarchistę, to jednak można przypuścić, że zwyciężył w nim legalista.

3. LUCYFER VONDELA

Do pewnego stopnia porównywalny z Szatanem Milтона jest Lucyfer z dramatu niderlandzkiego pisarza Joosta van den Vondela pt. *Lucyfer* (1654). Sztukę tę, podobnie jak poemat Milтона, odczytywano jako aluzję do aktualnych wydarzeń politycznych, tyle że związanych z historią Niderlandów³. Lucyfer Vondela również – zgodnie z apokryficzną tradycją – buntuje się przeciw Bogu, ale jego motywacja jest nieco inna. Podobnie jak w przypadku Miltonowskiego Szatana, bunt Vondelowskiego Lucyfera wyrasta na podłożu zazdrości. Nie jest to jednak zazdrość o Syna Bożego, ale o człowieka, konkretnie o Adama i Ewę, ukazanych jako bosczy ulubieńcy. Lucyfer Vondela jest ewidentnie arystokratycznym snobem, któremu nie mieści się w głowie, że Bóg może obdarzać łaską stworzenia tak słabe i związane z materialną sferą bytu jak ludzie. Co prawda, Adam i Ewa w tym momencie jeszcze nie złamali zakazów Boga i pędzą szczęśliwe życie w Raju, są więc w zasadzie nieśmiertelni (ich późniejsza śmiertelność jest – zgodnie z Biblią – karą za nieposłuszeństwo), ale Lucyfer i jego stronnicy już widzą, że nieśmiertelność człowieka jest tylko tymczasowa, co oczywiście pogłębia

³ Zob. P. Oczko, *W najdroższej Holandycji... Szkice o siedemnastowiecznym dramacie i kulturze niderlandzkiej*, Kraków 2009, s. 162.

ich pogardę dla niego. Charakterystyczną cechą Lucyfera u Vondela jest właśnie to, że jego bunt jest mniej indywidualistyczny niż bunt Miltonowskiego Szatana. Negatywne uczucia Lucyfera względem człowieka są podzielane spontanicznie przez jego towarzyszy, zwanych Lucyferystami, sam Lucyfer jest jakby tylko ich rzecznikiem, podczas gdy u Milтона niektórzy aniołowie przyłączają się do rebelii Szatana wyłącznie z poczucia lojalności względem tegoż, którego urażona duma własna odgrywa kluczową rolę.

Ponadto Lucyfer i inne, później upadłe, anioły zazdroszczą człowiekowi zdolności do rozmnażania się drogą płciową, a także uczucia wzajemnej miłości mężczyzny i kobiety, które temu rozmnażaniu towarzyszy. Z jednej strony więc anioły te, razem z Lucyferem, gardzą człowiekiem, z drugiej strony uznają, w pewnym sensie, jego wyższość, bo same – jako tzw. duchy czyste – pozbawione są płci, a więc nie mogą zażywać rozkoszy z płciowością związanych. Naturalnie nie mogą się też cieszyć macierzyństwem lub ojcostwem. Towarzyszy temu strach przed ludzką zdolnością do prokreacji, dzięki której człowiek będzie w stanie wkrótce licznie przewyższyć, a może i przytłoczyć anioły, które przecież w ogóle rozmnażać się nie potrafią. Teoretycznie Bóg mógłby temu zaradzić, stwarzając – tak jak On to potrafi, czyli z niczego – nowe anioły, ale Vondel nie bierze takiej możliwości pod uwagę, zakładając najwidoczniej, że stworzenie aniołów było aktem jednorazowym.

4. MEFISTOFELES MARLOWE’A

Ciekawym przykładem renesansowego diabła jest też Mefistofeles ze sztuki angielskiego dramaturga Krzysztofa (Christophera) Marlowe’a pt. *Doktor Faustus*⁴. W kontekście Szatana Milтона i Lucyfera Vondela ich odpowiednikiem w sztuce Marlowe’a jest raczej sam Faust, który śmiało przekracza granice ustanowione przez Boga i dąży do osiągnięcia wszechmocy będącej boskim przywilejem. Jego motywacją jest nie tyle urażona duma, ile nuda. Ma on już dość zwykłej i dostępnej mu wiedzy, która nie pozwala pokonać ograniczających go barier. To, że wybiera on magię jako swoją ulubioną dziedzinę wiedzy, może wskazywać na brak zaufania do ówczesnej nauki i techniki, które pod koniec XVI stulecia na pewno zdawały się obiecywać o wiele mniej niż nie tylko w naszych czasach, ale nawet w czasach niewiele późniejszych. Doktor Frankenstein w powieści Mary Shelley z 1818 roku, gdy chce opanować sztukę tworzenia nowego życia, czyli uzurpować sobie boski przywilej stwarzania nowych bytów, nie myśli już o magii, koncentruje się na metodach ściśle naukowych, wierząc, że są one bardziej godne zaufania niż magia, a oferują niewiele mniejsze możliwości.

⁴ Sztuka ta – oparta na niemieckich XVI-wiecznych opracowaniach legendy o Fauście – została napisana prawdopodobnie w latach 1589–1592, ale wydano ją po raz pierwszy jedenaście lat po tragicznej i przedwczesnej śmierci autora, w 1604 roku.

Z kolei Mefistofeles Marlowe'a jest diabłem dość melancholijnym i filozoficznym. Nie ma on najmniejszego zamiaru walczyć z Panem Bogiem, raczej jest Jego narzędziem, za pomocą którego Bóg karze grzeszną ambicję Fausta. Ta boska kara, która czeka Fausta, gdy minie okres dwudziestu lat, jakie zagwarantował on sobie w kontrakcie z Mefistofeilesem, jest może zbyt okrutna, jak na nasz gust i nasze poczucie sprawiedliwości. W końcu Faust, mimo że obdarzony obficie magiczną mocą, nie dokonuje żadnych zbrodni, raczej bawi się magią na podobieństwo psotnego chłopca, nie zważając na to, że jest już w wieku dość podeszłym. Mefistofeles – jak na diabła – jest dość lojalny w stosunku do Fausta. Ostrzega, że ostatecznie kara go nie minie, rozwiewa jego złudzenia, że piekło jest tylko bajką, jednoznacznie wskazuje na siebie jako na przykład boskiego stworzenia, które głęboko cierpi z powodu tego, że odwróciło się od Boga i że Bóg się od niego odwrócił. Co prawda, cierpienia Mefistofelesa wydają się raczej natury psychicznej niż fizycznej. Twierdzi on, że piekło jest wewnątrz niego i nie jest w stanie go opuścić. Inaczej będzie to wyglądało w przypadku samego Fausta, którego diabli rozerwą na strzępy, jeszcze zanim trafi do piekła.

5. SZATAN CARDUCCIEGO

We wszystkich powyższych utworach Szatan lub satanizm reprezentowany przez Fausta są kontrapunktami, stanowią kontrpropozycje w stosunku do chrześcijańskiego Boga. W tym sensie wskazane utwory są manichejskie. Tendencje te znalazły swój ostateczny wyraz dopiero w XIX wieku – w słynnym *Hymnie do Szatana* Giosuè Carducciego (1863), w którym autor, będący pod silnym wpływem francuskich idei oświeceniowych, składa hołd Szatanowi, przedstawionemu jako swoisty patron liberałów, ateistów i rewolucjonistów wszelkiego gatunku. Ciekawe, że satanizm tego autora nie przeszkodził mu w zostaniu członkiem literackiego i politycznego establishmentu zjednoczonego państwa włoskiego. Państwo to – jak wiadomo – pomimo monarchicznej formy było silnie antyklerykalne, ponadto poeta pod koniec życia przeszedł na pozycje mocno nacjonalistyczne. W 1906 roku Carducci, krótko przed śmiercią, dostał nawet Literacką Nagrodę Nobla.

6. PIEKŁO BOLESŁAWIUSZA

Jak w tym kontekście wygląda *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej* Klemensa Bolesławiusza? Pod wieloma względami jest to inny świat. Nie ma tu miejsca na psychologiczne subtelności. Piekło i zamieszkujące je diabły są po to, by budziły grozę. Jak słusznie na ten temat pisze Grzegorz Raubo, Bolesławiusz, idąc za średniowieczną *Visio Philiberti*, wieści, że dusze potępione będą skazane na „obcowanie z czartami, których brzydota wykracza poza możliwości dostępne ludzkiemu słowu i plastycznym

środkom wyrazu”⁵. Ich funkcja to zadawanie maksymalnego bólu cierpiącym w piekle duszom potępionym, i to w taki sposób, żeby te duszy odczuwały cielesny ból, który nigdy się nie kończy, gdyż dusze nie mogą umrzeć po raz drugi, nie mogą więc liczyć ani na śmierć, która byłaby dla nich wyzwoleniem, ani nawet na zwykłą utratę przytomności. Dusze te są – chciałoby się powiedzieć – dość przedziwnymi stworzeniami, które niejako żyją w śmierci, a obdarzone są ciałem, czy też raczej jakimś rodzajem cielesności, po to jedynie, by odczuwać cierpienie. Inaczej zupełnie stawia sprawę aktualnie obowiązujący Katechizm Kościoła Katolickiego, który owszem przyznaje, że piekło istnieje, ale jedyne, co duszę potępioną tam czeka, to „wieczna śmierć” (433), a więc piekło jako gigantyczna izba tortur w ogóle się w tym dokumencie nie pojawia. Dla Bolesławiusza, naturalnie, koncepcja piekła jako „wiecznej śmierci” byłaby całkowicie nie do przyjęcia, o czym mówi on zresztą wprost, twierdząc, że mieszkańcy piekła nigdy nie umierają, choć paradoksalnie są oni nieustannie w trakcie umierania:

Jest grób ciał żywych i dusz pogrzebionych
Do umierania wiecznie naznaczonych,
Kraina śmierci, otchłań jak straszliwa,
Gdzie śmierć jest żywa.
Bo tam mieszkańcy zawsze umierają
żywąc, umierać nigdy nie przestają
żądata śmierci, przecież jej nie mają
choć umierają. (4, I, 37–44)

Niewykluczone też, że byłby Bolesławiusz w stanie skrytykować ideę wiecznej śmierci jako sprzeczną z katolicką doktryną o duszy nieśmiertelnej.

Niektóre cechy tego Bolesławiuszowego piekła podobne są jednak chociażby do piekła Milтона, choć zasadniczo na pewno bliżej im do wzorców Dantejskich. Taką cechą Miltonowską, choć być może wywodzącą się z innego, wspólnego dla obydwu tych pisarzy źródła, jest u Bolesławiusza motyw ognia, który nie daje światła, a więc jest analogiczny do „widzialnej ciemności” w Miltonowskim opisie piekła. Tradycyjnie ogień widziany był jako zjawisko łączące w sobie cechy negatywne i pozytywne, ogień pod kontrolą uważany był za coś, co przynosi człowiekowi korzyść; podczas gdy ogień niekontrolowany mógł oznaczać śmierć i zagładę. Ogień piekielny jednak miał być czymś zupełnie innym. Był on kontrolowany, ale przez wroga człowiekowi diabły, i służył do zadawania cierpienia duszom ludzkim. Miał on też być pozbawiony jakichkolwiek cech pozytywnych, palił i parzył, ale nie ogrzewał, nie dostarczał też światła. W praktyce trudno sobie wyobrazić taki ogień, a jego koncepcja nie opiera się na logicznych założeniach, chyba że zgodzimy się, iż chodzi tu o ogień metafizyczny, wyzbyty z wszelkiej fizyczności – taki ogień z kolei nie budziłby grozy.

⁵ G. Raubo, *Kalendarze, kurioza i rzeczy ostateczne. Z zagadnień literatury popularnej w dawnej Polsce*, Kalisz 2011, s. 60.

Bolesławiusz przedstawia ciekawą wizję sądu nad duszą, który się odbywa wkrótce po śmierci człowieka będącego tejże duszy nosicielem. Celem tego sądu, zwanego w teologii chrześcijańskiej „sądem szczegółowym”, jest zdecydowanie, czy dana dusza nadaje się do piekła, czy nieba, przy czym Bolesławiusz – mimo że był rzymskim katolikiem – nie wspomina o instytucji czyśćca jako o ewentualnej trzeciej drodze. Można przypuścić, że nie odpowiadała mu kompromisowość czyśćca, a więc to, że notoryczny grzesznik nawet po śmierci ma jeszcze szansę się zbawić. Bolesławiusz chce wstrząsnąć sumieniem zatwardziałych grzeszników, w tym celu budzi grozę, maksymalizuje horror i nurza się w sadyistycznym ekstremum.

W trakcie sądu szczegółowego diabeł („jadowity czart”) występuje jako oskarżyciel, a Bóg przyjmuje rolę świadka, zapewne świadka oskarżenia, i sędziego. Instytucji obrońcy Bolesławiusz nie przewiduje, z pewną satysfakcją podkreśla, że nikogo takiego nie będzie, rola obrońcy (w tekście pojawia się on jako „prokurator”) kojarzy mu się ze stosowaniem różnych kruczków prawnych w celu uchronienia podsądnego przed sprawiedliwym wyrokiem:

Tu jadowity czart przeciw smutnemu
Człowiekowi stanie obżalowanemu,
Chcąc, by go w ogień wieczny potępiono,
W nim pogrzebiono.
Tu chytry praktyk, ani też orator,
Nie będzie z tobą, mądry prokurator,
Który sędziego mógłby sztuką nową
Zwieść chytrą mową.
Sam tylko staniesz a sumienie Twoje
Mając uczynki za rzeczniki swoje,
Które tak ścisło, gdy sędzia zasiędzie,
Roztrzaskać będzie. (1, IV, 245–256)

O losie grzesznej duszy ma decydować matematyczna przewaga uczynków dobrych nad złymi lub złych nad dobrymi. Bóg Bolesławiusza nie okazuje miłosierdzia, raczej współpracuje on z diabłem dążącym do skazania duszy na wieczne cierpienie.

Sam się Bóg świadkiem i sędzią pokaże,
Wprzód niżli dekret na winnego skaże.
O jakież tam sąd będzie sprawiedliwy!
O Boże żywy! (1, IV, 257–260)

W tym sensie możemy powiedzieć, że Bolesławiusz przewycięża tendencje magiczno-manneistyczne występujące w chrześcijaństwie w sposób dość nieoczekiwany. Zamiast podkreślać przewagę Boga nad Szatanem, raczej redukuje rolę Boga do swego rodzaju asystenta lub, w najlepszym wypadku, inspektora diabła. Inspektora, który jedynie pilnuje, by diabły nie przekraczały pewnych reguł, żeby np. nie próbowały umieścić w piekle kogoś, komu – na podstawie rachunku grzechów i zasług – należy się niebo.

Jedyną osobą, na którą może liczyć grzesznik po śmierci jest jego Anioł Stróż, który wzywa też inne anioły, by broniły duszy przed wiecznym potępieniem i przed wpadnięciem w ręce diabłów. Ta interwencja Anioła Stróża zdaje się mieć całkowicie anarchiczny charakter, Anioła Stróża nie obchodzi to, czy grzesznik został słusznie skazany, czy też wyrok na niego budzi jakieś wątpliwości, po prostu broni on każdego grzesznika, bo jest Aniołem Stróżem, taka jest jego funkcja. Anioł Stróż nie przejmuje się też w najmniejszym stopniu tym, że broniąc – w sensie fizycznym, nie sądowym – duszy przewidzianej do potępienia, może sprzeciwić się wyrokowi samego Boga. Problem w tym, że Anioł Stróż, nawet z pomocą innych aniołów, nie jest w stanie owej duszy obronić, diabły zawsze okazują się silniejsze, można więc wyciągnąć wniosek, że Anioł Stróż interweniuje symbolicznie raczej niż realnie. Mimo to Bolesławiusz usilnie zaleca, mocno zresztą w Polsce zakorzeniony, kult Aniołów Stróżów:

Krzyknij do drugich: Święci Aniołowie,
Obroncy ludzi i miłośników,
Na pomoc proszę prędko przybywajcie
Mnie wspomagajcie.
Brońcie, by nie był człowiek przekonany,
Za którego Bóg ciężkie podjął rany,
Którego stworzył, żeby mieszkał z nami,
Swymi synami.
Szczęśliwy, który będziesz miał przy sobie
Świętych aniołów, zjednawszy ich sobie;
Oni w tym razie będą cię ratować;
I zastępować. (1, III, 209–220)

Niemniej jednak można – moim zdaniem – postawić tezę, że ten Anioł Stróż, desperacko broniący każdej powierzzonej sobie duszy, to najciekawsza postać u Bolesławiusza, jedyna, którą dałoby się porównać, choć trochę na siłę, z Szatanem Milтона i Lucyferem Vondela. Gdy tamci buntują się przeciwko wyrokowi Boga z pobudek egoistycznych albo snobistycznych oraz robią wszystko, co w ich mocy, by zaszkodzić człowiekowi, on też tym wyrokowi się rozpaczliwie przeciwstawia, ale z dokładnie odwrotnych pobudek, a mianowicie powodowany litością w stosunku do człowieka i solidarnością z nim. Oczywiście, trzeba podkreślić, że Anioł Stróż u Bolesławiusza to nie jest jakaś konkretna postać, tylko typ postaci. Za jego bunt nie spotyka go żadna kara, bo wszystko, co robi, mieści się w jego naturze, a ta jest niejako zaplanowana przez Boga.

7. KONKLUZJE

W konkluzji możemy stwierdzić, że diabeł (szatan) w okresie „wczesnej nowożytności” ulega procesowi indywidualizacji, z biegiem czasu staje się *alter ego* artysty oraz symbolem radykalnych, często dualistycznych ideologii, co widzimy szczególnie

w *Raju utraconym* Milтона, gdzie Szatan, zapewne wbrew intencjom samego poety, staje się dość atrakcyjną alternatywą dla Boga. Diabeł w literaturze jest też wyrazicielem ludzkich pasji i ambicji, ale także melancholii i rezygnacji, co widzimy zarówno w *Lucyferze* Vondela, jak i w *Faustusie* Marlowe'a. Jeśli zaś mowa o diabłach u Klemensa Bolesławiusza, to są one „przed-nowożytne”, mieszczą się w stereotypie katów, oprawców i oskarżycieli. Jediną postacią u Bolesławiusza, która ma zadatki na quasi-miltonowskiego buntownika, jest Anioł Stróż. Trudno naturalnie podejrzewać Bolesławiusza o skłonności *stricte* dualistyczne, jednak, podobnie jak Milton, Vondel czy Marlowe, ulega on fascynacji diabłem i piekłem. Prawdopodobnie sprawia to, że jego wizja wiecznej szczęśliwości jest ogólnikowa i mało przekonująca, podobnie jak i Bóg Milтона jest postacią bardzo bladą w porównaniu z Szatanem, choć rację ma też Grzegorz Raubo, że pisanie o Niebie i Raju jest „arcytrudnym tematem”⁶, któremu sprostał chyba tylko Dante.

THE CONCEPTION OF THE DEVIL IN *THE SHRILL SOUND OF THE ULTIMATE TRUMPET* (1670) BY FATHER KLEMENS BOLESŁAWIUSZ (1625–1689), IN COMPARISON WITH JOHN MILTON'S (1608–1674) *PARADISE LOST*, CHRISTOPHER MARLOWE'S *DOCTOR FAUSTUS* (1564–1593), AND JOOST VAN DEN VONDEL'S (1587–1679) *LUCIFER*

SUMMARY

It is not the aim of the present article to show that Bolesławiusz's poem, published in Poznań in 1670, deserves to be viewed on a par with such masterpieces as John Milton's *Paradise Lost* (1667), Christopher Marlowe's *Doctor Faustus* (1604), or Joost van den Vondel's *Lucifer* (1654), which represent the very best in the English and Dutch literatures of the 17th century. It has to be remembered that Dutch literature, even if it later came to be regarded as rather marginal, in the 17th century was undergoing its golden age. Nevertheless, it seems that some of Bolesławiusz's ideas and visions, concerning especially the devils, are comparable with Milton's, Marlowe's and Vondel's satanological conceptions. Such comparisons are hazardous enough, bearing in mind that we are talking about various literary genres, Bolesławiusz's work being a devotional poem, rather than an epic poem, or a drama. Another thing is that the figures of the Devil or Satan in Milton and Vondel stand in the foreground, while Bolesławiusz's devils are background characters. Neither is the question of the influence of one writer on another is discussed here, even though Milton could have been influenced by Vondel, and could have known also Marlowe's play.

Słowa kluczowe: diabeł i szatan, dualizm, satanizm, chrześcijaństwo, archetyp buntownika

Keywords: devil and satan, dualism, satanism, christianity, archetype of the rebel

⁶ Tamże, s. 76.

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

- Blake W., *The Marriage of Heaven and Hell*, [w:] *The Works of William Blake*, „The Ware, Wordsworth Poetry Library”, Hertfordshire 1994, s. 178–189.
- Bolesławiusz K., *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej*, wyd. J. Sokolski, Warszawa 2004.
- Marlowe Ch., *Tragiczna Historia Doktora Faustusa*, red. i tłum. J. Kydryński, Kraków 1982.
- Milton J., *Poetical Works*, red. D. Bush, Oxford–London 1974.
- Vondel J. van den, *Lucifer*, red. i tłum. L. Ch. van Noppen, Greensboro, N.C. 1917.

PRZEDMIOTOWA

- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.
- Klimowicz M., *Oświecenie*, Warszawa 1998.
- Lewis C. S., *The Allegory of Love. A Study in Medieval Tradition*, Oxford–New York 1979.
- Oczko P., *W najdroższej Holandii... Szkice o siedemnastowiecznym dramacie i kulturze niderlandzkiej*, Kraków 2009.
- Poeci polskiego baroku*, t. 2, red. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965.
- Raubo G., *Kalendarze, kurioza i rzeczy ostateczne. Z zagadnień literatury popularnej w dawnej Polsce*, Kalisz 2011.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- Blake W., *Zasłubiny nieba i piekła*, dostępny: <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/42657-william-blake-zaslubiny-nieba-i-piekla.html> (dostęp: 10.03.2019).
- Vondel J. van den, *Lucifer*, dostępny: https://archive.org/stream/vondelslucifer00vond/vondelslucifer00vond_djvu.txt (dostęp: 10.03.2019).

MARIA WICHOWA*

 <https://orcid.org/0000-0001-7493-1615>

Uniwersytet Łódzki

KREACJA POSTACI DIABŁA BORUTY W DRAMACIE LUCJANA RYDLA *ZACZAROWANE KOŁO*

W dobie staropolskiej, kiedy „narodził się” w świadomości społecznej diabeł Boruta i wkroczył do literatury i kultury jako bohater różnych opowieści poruszających wyobraźnię słuchaczy i czytelników, w budowaniu świata przedstawionego dominowała zasada *mimesis* – naśladowania rzeczywistości, wzorowania się artysty w jego aktywności twórczej na sposobach funkcjonowania natury. Nie chodziło jednak o niewolnicze, bierne kopiowanie interesujących twórcę elementów świata, ale o jego udział w kreowaniu obrazu rzeczywistości, piękniejszej bądź brzydszej od tej, jaką miał przed oczyma. Autor pokazywał nie tylko to, co jest, ale także przedstawiał to, co możliwe w ramach prawdopodobieństwa. Zatem zaistniała potrzeba posługiwania się fikcją literacką, którą często w potocznym, uproszczonym rozumieniu utożsamia

* Maria Wichowa – prof. zw. dr hab., pracownik naukowy Zakładu Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: wichowa@hotmail.com. Przewodnicząca Wydziału I ŁTN. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim, na seminarium prof. Jerzego Starnawskiego. Stopień naukowy doktora otrzymała w roku 1986. W roku 1999 otrzymała stopień naukowy doktora habilitowanego. Tytuł profesora uzyskała w roku 2012. Prowadzi badania w zakresie historii literatury epok dawnych, neolatynistyki i edytorstwa naukowego. Jest redaktorem i współautorką publikacji *Jerzy Starnawski (1922–2012). In memoriam*, t. 1: *Uczony. Mistrz. Przyjaciel*, red. M. Wichowa, Łódź 2014; t. 2: *Bibliografia osobowa*, oprac. M. Wichowa, Łódź 2014. Łącznie opublikowała sześć książek i około dwustu artykułów naukowych. W 2016 roku została honorową obywatelką Wolborza, w tym samym roku otrzymała Nagrodę Naukową Łódzkiego Towarzystwa Naukowego.

się ze zmysleniem. Autorzy tekstów „wymyślają” siłą swojej wyobraźni świat przedstawiony powstającego na ich warsztacie utworu, posługując się fikcją literacką.

Fikcyjność znamionuje świat przedstawiony niezależnie od tego, czy ma on charakter realistyczny czy fantastyczny, nie jest jednak cechą przysługującą mu w sposób równomierny: pewne jego elementy (np. realia obyczajowe, zdarzenia historyczne, składniki topografii itp.) podpadać mogą w jakimś stopniu pod kryterium zgodności z określonymi zjawiskami rzeczywistymi, inne (np. postać literacka) charakteryzować się mogą odpowiedniością modelową względem pewnych klas zjawisk, z którymi czytelnik styka się w życiu, jeszcze inne (np. zawikłania akcji) mogą mieć uzasadnienia czysto kompozycyjne. Nie tylko elementy świata przedstawionego, ale także całościowe jego zorganizowanie odsyła zawsze do jakiejś rzeczywistości ludzkiej: przeżyć osobistych, stosunków społecznych, procesu historycznego, toteż fikcja literacka występuje nieodmiennie w uwikłaniu poznawczych zobowiązań utworu, zdolności do powiadamiania o zjawiskach pozajęzykowych¹.

Lucjan Rydel siłą swojej artystycznej wyobraźni wprowadził do dramatu *Zaczarowane koto* diabła Borutę jako jednego z ważnych bohaterów tego utworu. Opierając się na dostępnych mu źródłach folklorystycznych, stworzył postać bardzo oryginalną, tylko w głównym zarysie przypominającą bohatera ludowych opowieści.

Genealogia Boruty nie jest jasna, „prawdopodobnie wywodzi się on z dawnych przedchrześcijańskich demonów leśnych”², na pewno ważnym źródłem wiedzy o tym czarcie są legendy ludowe. Znana była legenda o Lucyferze, „który strącony do piekła, zleciał w postaci drobnego deszczu. Dużo kropel diabelskiego deszczu spadło na ziemię, a gdzie tylko spadły, tam umieścił się zły duch. Stąd w każdej okolicy muszą być miejscowe diabły, pokłosie Lucyferowego deszczu”³. W folklorze łęczyckim zadoomowił się Boruta, czart borowy, który trudnił się straszaniem ludzi nocą w lasach, na groblach, płataniem psot, sprowadzaniem ludzi na manowce, kuszeniem do złego⁴. Stał się bohaterem licznych utworów literackich, szczególną popularnością cieszył się wśród twórców XIX wieku, zapewne z powodu rozwoju folklorystyki romantycznej i młodopolskiej „ludomanii”, a także z przyczyny poprzedzającego ją rozwoju studiów nad kulturą wsi, nad jej folklorem, by przypomnieć monumentalne badania etnograficzne Oskara Kolberga (1814–1890) i jego fascynację muzyką ludową, co znalazło odbicie w jego twórczości kompozytorskiej⁵. W epoce Młodej Polski „w życiu chłopskim szukano barwności, w psychice chłopskiej siły uczuć obcej zblazowanemu inteligentowi końca w. XIX, w masie chłopskiej wreszcie potęgi zdolnej odkuć i odrodzić

¹ Cyt. za: J. Sławiński, *Fikcja literacka*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 2, Wrocław 1989, s. 142–143.

² Cyt. za: Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 177.

³ M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993, s. 196.

⁴ Por. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1978, s. 189.

⁵ Por. O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 1–69, Wrocław–Poznań–Warszawa 1961–1995. W t. 1: J. Krzyżanowski, *Dorobek Oskara Kolberga w dziedzinie literatury ludowej oraz M. Sobieski, Oskar Kolberg jako kompozytor i folklorysta muzyczny*.

naród cały”⁶. Boruta jako postać literacka na dobre zadomowił się w piśmiennictwie polskim. Z punktu widzenia warsztatu filologa warto przypomnieć i doprecyzować to pojęcie. Otóż postać literacka to fikcyjna osoba pojawiająca się w świecie przedstawionym utworu, a w przypadku dramatu zachowująca niezależność od podmiotu literackiego, czyli od autora, nadawcy tekstu. Postać literacka to kreacja artystyczna „skonstruowana” z różnych motywów⁷. Twórca przedstawia jej cechy zewnętrzne (wygląd, charakter), pokazuje ją w działaniu, odsłania jej myśli, wyznawany przez nią świat wartości. Nadaje jej imię własne, odróżniające ją od innych elementów świata przedstawionego. Na przestrzeni wieków ukształtował się w kulturze stereotypowy wizerunek tego diabła, pozaliteracki „wzorzec osobowy” postaci wywodzącej się z legend ludowych.

Etymologia imienia Boruta jest prosta. Powstało ono od wyrazu *bór*, podobnie jak nadawane ludziom formy imion słowiańskich: Borysław, Borys, Borek. Lud siłą zbiorowej wyobraźni powołał do życia czarta borowego, złego ducha przebywającego w lasach i nadał mu imię wcześniej „używane” wśród ludzi jako nazwisko. Zatem czart leśny, borowiec, borowik to Boruta, duch mieszkający w borach. Nosi on imię powstałe na gruncie języka ojczystego, nie pochodzi ono z licznych w dobie staropolskiej katalogów diabłów, popularnych zarówno na naszym gruncie, jak i w piśmiennictwie europejskim⁸.

Stereotypowy Boruta z legend ludowych miał właściwe sobie kompetencje, mianowicie w nocy straszył ludzi, buszując po groblach i lasach, płatając im figle i psoty, sprowadzał z dobrej drogi na manowce⁹. Jednak jego czartowska moc nie zawsze okazywała się skuteczna, jak wiadomo, daremnie próbował zwalić wieżę kolegiaty w Tumie, pozostawił na murze nieusuwalny ślad swej łapy. Strzegł skarbów łączycyckiego zamku, straszył ludzi, wciągał ich w trzęsawiska. Z wyglądu upodabniał się do szlachty, nosił strój polski (kontusz), karabelę, integrował się ze środowiskiem panów braci, m.in. chętnie się pojedyńkował. Folklor zagościł w dramacie młodopolskim, a Boruta stał się jednym z diabelskich bohaterów „baśni scenicznej” *Zaczarowane koło* Lucjana Rydla¹⁰, współdziałając ze swym kompanem Kusym, wprowadzającym

⁶ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Bajka bronowicka w „Zaczarowanym kole”*, [w:] tegoż, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1961, s. 509.

⁷ H. Markiewicz, *Postać literacka i jej badanie*, [w:] *Autor, podmiot literacki, bohater. Studia*, red. A. Mar-tuszevska, J. Sławiński, Warszawa 1983.

⁸ Pisałam o tym w studium: *Katalogowanie jako metoda pracy polskich twórców literatury epok dawnych*, [w:] *Filologia jako porządkowanie chaosu. Studia nad językiem i tekstem. Ad honorem Professoris Mar-ci Cybulski*, red. E. Woźniak, A. Lenartowicz-Zagrodna, Łódź 2018, s. 299–321; zob. także: U. Eco, *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009. Tekst takiego katalogu [w:] *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, oprac. A. Kochan, Wrocław 2015, s. 112, 113.

⁹ Por. Z. Gloger, *dz. cyt.*, s. 183.

¹⁰ L. Rydel, *Zaczarowane koło. Baśń dramatyczna w 5 aktach*, [w:] tegoż, *Wybór dramatów*, oprac. L. Tatarowski, Wrocław 1983, s. 41–289.

do utworu humor, lubującym się w płataniu figli, kuszeniu i zwodzeniu. Wygląd i zachowanie Kusego przyjmują formę groteskową, a zgodnie z ludowymi wyobrażeniami w dramacie Rydla czart ten „w rozumie ustępuje chłopu”¹¹. Postępowanie Kusego potwierdza obiegowe „przekonanie, że diabła można oszukać sprytem lub kijem, łatwiej niż modlitwą”¹². Przegrywa „próby” z Głupim Maciusiem – naiwnym artystą – muzykiem ludowym.

Kreacja postaci Boruty w baśni dramatycznej Rydla dalece odbiega od staropolskiej wiedzy o czartach, przedstawianej w licznych wypowiedziach o tematyce „demonologicznej”, a „skompendyjowanej” przez księdza Benedykta Chmielowskiego w jego monumentalnym dziele *Nowe Ateny*¹³, w rozdziale „o czarcie, opętanych, czarnoksięstwie, czarach i upierach *scienda*”, sporządzonym w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu. Czart nazwany został „simia Divinorum operum” („małpiarz uczynków Boskich”)¹⁴, czyli naśladowcą. Uczony encyklopedysta erudycyjnie objaśnił etymologię wyrazu diabeł, uwzględniając liczne języki (polski, łaciński, grecki, hebrajski) oraz przedstawił szatańską moc i kompetencje, nadprzyrodzone zdolności i umiejętności. W zwięzłym, osiemnastopunktowym dyskursie przedstawił encyklopedysta wiedzę o czarcie, jego charakterystykę i podstawowe informacje o diabelskiej naturze, o „specjalizacjach” władcy piekła oraz o armii demonów znanych z imienia, w relacjach z ludźmi sprawujących ściśle przypisane im obowiązki i wykonujących konkretne zadania, a także omówił hierarchię obowiązującą wśród mieszkańców *infernium*. „Czart nie każdy do każdej zwykł prowadzić pasy, ale co grzech to innego ma kusiciela i uwodziciela czarta. Inni bowiem nieczystymi delektują się akcjami, inni bluźnierstwem, inni gniewem, inni smutkiem, *apprehensią* (rozpaczą), inni obżarstwem, gnuśnością, własnościowością, co łacinnicy *proprietatem*, Grecy *Philargiriam* (chciwością) zowią”¹⁵. Diabeł potrafi zmienić swój wygląd i „pod [...] świętą i piękną postacią do szpetnego grzechu prowadzić duszę”¹⁶. Posiada dobrą znajomość życia przyrody „wlanego od Boga przy stworzeniu” świata, toteż może „cudne rzeczy wyrabiać *in naturalibus* (w rzeczach natury)”¹⁷. Cechuje go też zdolność przepowiadania przyszłości, ale prorokuje kłamliwie, natomiast „cudów prawdziwych czart czynić nie może”¹⁸, nie ma mocy stwarzania czegoś z niczego, nie jest w stanie ingerować w bieg planet,

¹¹ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 143.

¹² Tamże.

¹³ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyji pełna [...]*, wybór i oprac. M. i J. J. Lipscy, Kraków 1968, s. 83–161; zob. także: B. Marcińczak, „*Między łacnowiernością i niewiernością*”. *Diabeł, magia, czary w „Nowych Atenach” i „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014 (tutaj obszernie omówiono dawne traktaty demonologiczne).

¹⁴ B. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 85.

¹⁵ Tamże, s. 86.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 87.

¹⁸ Tamże, s. 88.

zmieniać praw przyrody, chyba że Bóg mu nie przeszkadza, ale Stwórca nie chce, aby zakłócił się porządek panujący w świecie.

Uczony encyklopedysta starał się też przekazać podstawowe informacje o wyglądzie diabła, ale odbiega on zdecydowanie od portretu Boruty z *Zaczarowanego koła*. „Bierze czart na siebie ciało z powietrza, z grubych waporów ziemskich”¹⁹, przyjmuje postaci „zwierząt strasznych”: niedźwiedzia, lisa, smoka, a także może się ukazać nawet jako urodziwa panna, jeśli chce zyskać zaufanie i przychyłność osoby, nad którą roztacza swą moc, pokazuje się jej jako miłutkie zwierzątko domowe, np. piesek czy kotek. W sposób specyficzny dla siebie porozumiewa się z otoczeniem.

Czart częstokroć, choć nie ma gęby, języka, przecież uformowawszy sobie ciało z powietrza i waporów grubych ziemskich, mówi w tym ciełe mową artyficyjną, która się zdaje mieć *voces articulatas* (dźwięki artykułowane), a nie są takie. Drugi ma sposób gadania, gdy wstąpi w jakie bydlę, jego *organum alias* jego instrument ryczenia, rżania, kwiczenia obraca na *organum* mowy ludzkiej: że owe bydlę gada, a nie wie co i to złą wymową, jak szpak, sroka, kruk, papuga²⁰.

Co do „cielesności” diabłów, to zdaniem Chmielowskiego trzeba wiedzieć,

iż ciała z powietrza zagęszczonego formując, waporowe ekshalacje, aby na tych częściach mogli kolory łatwiej wyrazić i części te skleili w jedno *corpus*. Albo też biorą ciała trupów ludzkich, albo ścierv bydlęcy, i one ruszają *motu locati, non vitali* (ruchem mechanicznym, nie życiowym); ale takie ciała wzięte, docieczono, że są zimne, bo mu rozgrzać Bóg nie pozwala. W takim ciełe czart zostając, niby duszą one ożywia, witalnych akcyji w nim jakiś prezentując obraz, według Tostata²¹.

Polski uczony wsparł się tutaj autorytetem hiszpańskiego biskupa i teologa Alonso Tostaty (Alphonsus Tostatus, 1400?–1455), autora dziełka *Libellus de statu animarum post mortem*. Według ustaleń demonologii, począwszy od średniowiecza, czarty miały imiona własne tych „nazw osobowych”, uczeni sporządzali nawet ich katalogi²². Ksiądz Benedykt także opracował w swym tekście *passus* o czarlich imionach. Ponadto wskazywał takie diabelskie kompetencje jak przewrotne, wręcz po mistrzowsku stosowane kusicielstwo, w istocie rzeczy podstępne i skuteczne nakłanianie do grzechu, zabijanie ludzi, uprawianie czarów. Szatan jest „ojcem kłamstwa”²³.

Lucjan Rydel, kreując postać Boruty, z jednej strony – zgodnie z wielowiekową tradycją – wyposażył go w typowo szatańskie atrybuty, z drugiej strony dokonał

¹⁹ Tamże, s. 89.

²⁰ Tamże, s. 91.

²¹ Tamże, s. 97.

²² Zob. A. Kochan, *Wstęp*, [w:] *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, s. 33; K. Bracha, *Latawiec. Z katalogu imion rodzimych duchów i demonów w źródłach średniowiecznych*, [w:] *Ludzie – Kościół – Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze–wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S. K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 313–334.

²³ B. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 97.

artystycznie bardzo udanej indywidualizacji bohatera swego dramatu. Brał pod uwagę zarówno staropolskie wyobrażenia o Borucie jako diable, popularne w środowisku szlacheckim (od drugiej połowy XVIII wieku), jak i zasiliał swą wyobraźnię podaniami ludowymi, w których ten czart się pojawiał. Wydaje się, że jednym z podstawowych źródeł młodopolskiego dramaturga było dzieło Kazimierza W. Wójcickiego *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*²⁴. Badacz opisał Borutę jako czarta przebranego za łęczyckiego szlachcica:

W ciemnym lochu łęczyckiego zamku, przy rozpalonej drzazdze smolnej siedział jakiś wąsaty szlachcic i pił z beczki. Miał na sobie karmazynowy żupan, pas złotolity, na rzemieniu szabla, czapka rogatywka z siwym barankiem nie przylegała mu należycie, jakby coś jej zawadzało; jakoż, kiedy chciał się poskrobać po głowie, ujrzał przy ręku pięć ogromnych pazurów, a za uchyleniem czapki małe czarne rogi, był to sławny diabeł, pan Boruta, co pilnował skarbów zamkowych, pozostałych w ukryciu od udzielnych jeszcze książąt mazowieckich. Twarz miał wielką rumianą, wąs potężny, obwisły, spadał mu wraz z brodą na piersi; wzrostu wielkiego, szeroki w plecach, oczu iskrzących²⁵.

Jednakże nie jest to niewolnicza zależność. Oba literackie portrety znacznie różnią się w szczegółach. Kreacja Wójcickiego pokazuje Borutę we wcieleniu szlacheckim, ale jako postać literacka jest on mało sympatyczny. Natomiast bohater dramatu Rydla już samym wyglądem zjednuje pozytywny odbiór, przychylną reakcję czytelnika. Ubrany jest w strój szlachecki. „Czarcie atrybuty” to dwa sinawe guzy nad czołem i włochate, szpiczaste uszy. Lekko utyka na lewą nogę, zapewne tę z kopytem: „szlachcic – z końską nogą w bucie” (w. 504). *Klechdy* sytuują się w kręgu literatury popularnej. Wersja legendy o Borucie spisana przez Wójcickiego jest nacechowana ludową infantyлизacją, znamioną dla piśmiennictwa funkcjonującego w obiegu tzw. kultury niskiej, dzisiaj popkultury. Pisarz ten „popłynął na fali upodobań romantycznych i tutaj właśnie zdobył największą popularność. Falą tą było żywe zainteresowanie kulturą ludową, zwłaszcza zjawiskami folklorystycznymi, występujące równie dobrze w Warszawie, jak w Wilnie czy Lwowie, i to zarówno w twórczości literackiej, jak naukowej”²⁶. Działali na przestrzeni wieku XIX zbieracze, pisarze folklorysty: Łukasz Gołębiowski (*Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*, 1830), Żegota Pauli (*Pieśni ludu polskiego w Galicji*, 1838; *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, 1839–1840), Oskar Kolberg, etnograf i folklorysta, zbieracz pieśni ludu polskiego, którego *Dzieła wszystkie* obejmują aż 60 tomów, a działalność przypadła na czas twórczości Rydla.

Wójcicki zbierał i spisywał opowieści ludowe, ale nie silił się na nadanie swym tekstom oryginalnej, artystycznej oprawy. Toteż zarzucano zbieraczowi „suchość opo-

²⁴ K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. 1–2, Warszawa 1837.

²⁵ Tenże, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 141–142.

²⁶ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego dzieło*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści...*, Warszawa 1974, s. 7.

wiadania”²⁷, mało atrakcyjną formę przekazu, a czyniono to niesłusznie, gdyż autor *Klechd* tworzył to dzieło jako dokumentalista spisujący zachowane teksty z obszaru literatury ludowej, aby je ocalić od zapomnienia. Mogły one być przedmiotem badań naukowych bądź stanowić materiał do opracowania artystycznego. Tak właśnie postąpił Rydel, wprowadził do *Zaczarowanego koła* szereg motywów ludowych, stworzył dramat o dużych walorach literackich²⁸, w kreacji postaci Boruty korzystał z dzieła Wójcickiego. Zrealizował postulat Józefa Ignacego Kraszewskiego, zalecającego, aby traktować ludowe podania „jako osnowę poetycznych, narodowych obrazów, obrabiać je nie naruszając i tworzyć z nich niejako wariacje z tematów popularnych, które by mogły mieć podwójną wartość – nadaną osnową i obrobieniem”²⁹. Zdaniem powieściopisarza lektura tekstów zamieszczonych w *Klechdach* jest mało atrakcyjna, potencjalny ich odbiorca spodziewa się ciekawej narracji, naiwnego opowiadania, interesującej kreacji bohaterów, „a nade wszystko takiego stylu, takiej prostoty, jaka jest od przedmiotu nieoddzielna i jakiej się pewnie każdy czytelnik spodziewał, nim książkę otworzył”³⁰. Dzieło Wójcickiego to zbiór tekstów z kręgu literatury popularnej. Zamieszczona tam wersja legendy o diable Borucie jest nacechowana ludową infantyлизacją, charakterystyczną dla kultury w obiegu popularnym³¹. Autor podporządkował się obowiązującym w jego czasach schematom występującym w kręgu kultury masowej (ludowej). Podążając za ludowymi przekazami wizerunku Boruty, zastosował w jego kreacji redukcjonizm³². Portret diabła jest kreślony dość schematycznie, przy jego powstawaniu pisarz podlegał kulturowemu procesowi infantyлизacji. Według współczesnych badaczy należy go postrzegać jako „stan kulturowy wykorzystujący ciąg pojęć: młodość, banalizm, prymitywizm, sztuka ułatwiona, kicz”³³. Zjawisko to w sposób naturalny występowało w przekazach tekstów spisywanych przez Wójcickiego, zbieranych na obszarze literatury ludowej, dzisiaj jest powszechne w obiegu kultury popularnej. Stosował praktycznie funkcjonujące w jego czasach schematy kultury masowej (ludowej). Infantyлизacja jest procesem naturalnym, nieuświadomionym, spontanicznym³⁴. Wójcicki spisał opowieść o Borucie, przekazując obiegową, „autentyczną” wersję tej legendy, bez upiększeń postulowanych przez Kraszewskiego. Stworzył bohatera o niezbyt wyrafinowanej psychice, natomiast Rydel

²⁷ Por. R. Wojciechowski, *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści...*, Warszawa 1974, s. 57.

²⁸ Przebadiał tę kwestię Julian Krzyżanowski w pracy: *Bajka bronowicka w „Zaczarowanym kole”*, s. 509–514.

²⁹ Cyt. za: tamże, s. 58.

³⁰ Tamże.

³¹ Por. M. Telicki, *Moda na infantyлизację – tezy i antytezy do dyskusji*, [w:] *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Kraków 2011, s. 69–94.

³² Por. tamże, s. 83.

³³ Cyt. za: tamże, s. 72.

³⁴ Tamże, s. 88.

kreował postać tego czarta bardzo ambitnie pod względem artystycznym. Łęczyckiego diabła uczynił jednym z bohaterów swego dramatu, wyposażył go w bogate życie psychiczne, wybitną inteligencję.

BORUTA W KREACJI RYDLA – POSTAĆ SILNIE ZINDYWIDUALIZOWANA

Boruta w *Zaczarowanym kole* to postać silnie zindywidualizowana, fantastyczna, baśniowa, a zarazem dobrze osadzona w realiach miejsca akcji, działająca swobodnie w puszczy, w lesie czy na dworze Wojewody. Dostrzega się widoczne różnice w zestawieniu z kreacją z tekstu Wójcickiego. W *Klechdach* Boruta siedział w lochu łęczyckiego zamku, przybrał postać wąsatego szlachcica pilnującego skarbów pozostających w ukryciu od czasów udzielnych książąt mazowieckich³⁵. Wyglądał zaś jak typowy przedstawiciel stanu szlacheckiego, ponieważ miał na sobie ciemnoczerwony, szkarłatny żupan, nakładany na bieliznę, bo lubowano się w intensywnych barwach³⁶. Moda wymagała, aby strój wyróżniał się dużą liczbą ozdób, w tym bogatym pasem, toteż diabeł łeczycki miał pas złotolity, a na rzemyku zwisała mu szabla, nieodzowny element szlacheckiego odzienia, miał też czapkę rogatywkę ozdobioną obrzeżem z „siwego baranka”, czyli futerka owczego³⁷. Do głowy diabła nie była należycie dopasowana, a to dlatego, że przeszkadzały w tym jego rogi. Jako nieproszony gość przyszedł na przyjęcie weselne. Postępuje jak brat łąta, pijąc trunki w sposób wywołujący aplauz obserwującej go szlachty, „bo z beczki wszystko wytrąbił gracko”. Wśród ludzi pojawiał się jako wielkiego wzrostu, zwalistej postury szlachcic wykazujący fatalne manier, np. porwał za rękę pannę młodą do tańca, nie zważając na jej przestrach, i w ten sposób zapracował na policzek od pana młodego, co doprowadziło do pojedynku, w którym został pokonany.

Oto jego portret przedstawiony w didaskaliach dramatu Rydla:

Wysoki, bardzo chudy, przygarbiony; twarz długa, zapadnięta, śniada i wybladła – iskrzące oczy pod czarnymi, nawisłymi brwiami, nad czołem dwa sinawe guzy, uszy spiczaste i włochate; ogromne, sumiaste wąsiska czarne, równie jak podgolona czupryna. Strój polski, cały ognistoczerwony, wisi na nim sztywnie. Kołpak czarny, z czarną kitą, na czarnych rapciach szabla turecka. (s. 69)

Jest bardzo upodobniony do człowieka pod względem wyglądu, ubrany w strój szlachecki, ale swoją czartowską naturę prezentuje w pełnej okazałości. Zatem zgodnie

³⁵ O średniowiecznych dziejach władców łęczyckich pisał ostatnio prof. Jan Szymczak w książce *Łęczyccy Piastowie. Książęta, książęta i książęta w Łęczy w XII–XIV wieku*, Płock–Łęczyca 2019.

³⁶ Por. Z. Kuchowicz, *dz. cyt.*, rozdz. 10.

³⁷ Por. *Ubiór*, [w:] *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, t. 2: *N–Ż*, Warszawa 1937 (reprint: Warszawa 1990), s. 771–815.

z tradycją Jego Mość Boruta jest diabłem, który udziela się aktywnie wśród szlachty, stara się integrować z tym środowiskiem, jest „łęczyckim śmiałkiem” – zabijaką, który „pije i rąbie” z panami braćmi, kultywuje ich obyczaje. Przy pierwszym spotkaniu ze swym konfratrem Kusym dokonuje szczegółowej autoprezentacji:

To ty nie wiesz, błotna mszyco,
Kto od czasów Lecha króla,
Rezyduje pod Łęczycą,
Po dworach ze szlachtą hula?
Kto na fecie i na stypie,
Przy sowitym traktamencie
Oracje z rękawa sypie?
Nie słyszałeś, wietrzykręcie,
Kto, zjechawszy na kiermasze
Lub na sejmiki, wychyla
Jednym tchem miodu antałek
I saganem jada kaszę
I zrazy, a lada chwila
Od przymówek i przechwałek
Wiedzie szlachtę na pałasze? (s. 70)

Boruta w pełni integruje się ze środowiskiem, w którym ma sprawować swe czartowskie powinności. Z rozmowy z Kusym wynika, że istnieje piekielna hierarchia i że bohater łęczyckich podań zajmuje w niej wysoką pozycję. Świat przedstawiony dramatu odzwierciedla realia życia społecznego szlachty, w którym egzystują wielcy i mali, dużo i mało znaczący. Łęczycki śmiałek domaga się od piekielnego konfratry przestrzegania przypisanych im kompetencji i respektowania naturalnych różnic w pozycji społecznej. Kusi deklarował akceptację tego stanu rzeczy, ale niechęć uraził rozmówcę:

Ja na własnych śmieciach broję:
Ja mam swoje – ty masz swoje. (s. 71)

Nietaktem było zwrócenie się do Boruty per *ty*, toteż jest ostra reakcja na nieprzestrzeganie obowiązującego *savoir vivre*’u:

„Ty” – Skąd kofidencja taka
U szwaba, łyka, pludraka,
Żeby śmiał tykać szlachcica?! (s. 72)

Jak w Rzeczypospolitej szlacheckiej, tak i w społeczności infernalnej podział stanowy musi być przestrzegany. Boruta pojawił się w okolicach Małopolski, na terytorium działania Kusego, toteż może być pozwany o to przed sąd Belzebuba (s. 73). Rydel prowadzi akcję dramatu bardzo racjonalnie i logicznie. Wyjaśnia nawet taki

szczegół jak powód opuszczenia przez diabła ziemi łęczyckiej i daje opis obrzędu wypędzania czarta z jego leśnej siedziby:

[...] się klechy uwzięli
Przeciw mnie w Łęczyckiem całym:
Procesjami co niedzieli
Chmarę ludu w lasy wiodą,
Zatykają swoje znaki,
Śpiewają, żegnają, kropią,
Tą święconą swoją wodą;
Ujść musiałem na czas jaki
Przed tą persekucją popią. (s. 72–73)

CZART BIERZE CIAŁO OBLUDNE

Boruta zgodnie z dawną tradycją, nie tylko łęczycką, upodabnia się fizycznie do szlachcica (s. 71), „na się bierze ciało obludne”³⁸. Demonolodzy w swych pismach ostrzegali: „Nie chciej temu wiary dać, boć nie ma takiego przyrodzenia, jako człowiek ma, ani ciała własnego, jedno obludne; wiele się ich na nim omyła [...]”³⁹.

Diabeł przyjmuje zatem zwodniczą postać, tutaj udaje szlachcica, w pełni koryzysta jednak ze swej czartowskiej mocy, zwracając ją przeciwko przedstawicielom stanu szlacheckiego. Boruta ma umiejętność wtapiania się w tłum szlachty zebranej na dworze Wojewody. Nawet jego osobliwy wygląd: zajęcze słuchy czy koźle uszy, niezwykła chudość, wiszący ubiór, „nieforemna uroda” (s. 111) nie odstraszały od niego otoczenia. Jest bardzo inteligentny, „animuszu mu nie brak, ślepiami iska” (s. 111). Ma łatwość nawiązywania rozmowy, wzbudzania zaufania. Integrując się ze zgromadzonymi na dworze Wojewody „Panami Braćmi”, stosownie do okoliczności dorabia sobie wiarygodną genealogię, idealnie wtapia się w tłum gości uczujących na zamku. Przedstawia się szlachcicowi Marcinowi Brzechwie, miecznikowi, jako Bazyli Rogaliński h. Boruta, naturalnie w tym wypadku klejnot ten to mistyfikacja diabelska, zgodnie z legendą jako siedzibę rodu podaje ziemię łęczycką. Czart w przebraniu szlachcica jest skuteczny w nawiązywaniu kontaktów, stosowaniu perswazji wobec osób, które wciąga w sieć swoich knoń prowadzących do zguby bohaterów dramatu ulegających mu, podejmujących z nim współpracę. Łatwo mu poszło nawiązanie znajomości z Wojewodą, któremu szybko odkrywa swoją tożsamość, choć z początku także stosuje chwilowy kamuflaż, przedstawiając się potocznie używanym zwrotem „sługa, sługa Jaśnie Wielmożnego Pana” (s. 123).

³⁸ Cyt za: *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, s. 117.

³⁹ Tamże.

BORUTA MISTRZ INTRYGI I KUSICIEL

W *Postępku prawa czartowskiego* występuje diabeł o imieniu Farel, którego za złe rady – na rozkaz Lucypera – wypędzono „aż pod obłoki, gdzie się stał obojętnym [zmiennym – M.W.], dzierżył i z czarty, i z ludźmi”⁴⁰. W rozdziale *O pokusach przeszkadzających ludziom* podano informację, że „tak chytry jest, iż się wkradł między ludzi tak chytro, jako jaskółka od ptaków odłączywszy się [tzn. budując gniazda blisko ludzi – M.W.], w domiech ludzkich się lęże, także i on czyni”⁴¹. Był on demonem magii, demonem południa⁴², gdyż ta pora dnia była uważana za moment, kiedy człowiek łatwo ulegał wpływom diabelskim. „Był tedy Farel – Pokusa jednym z demonów południa, sprytnym oszustem zwodzącym ludzkie dusze [...] skutecznie”⁴³. W *Zaczarowanym kole* autor ograniczył liczbę postaci diabelskich, występują polskie czarty Boruta i Kusy oraz przywołana jest w tle głównych wydarzeń legenda o Lucyperze. Natomiast talenty i kompetencje Pokusy – Farela poeta przypisał obu czartom. Tekst dramatu świadczy o tym, że jego twórca miał dużą wiedzę z zakresu demonologii i wykorzystał ją w swym dziele w sposób bardzo kreatywny.

Gdzieś między wierszami Rydel umieszcza ludowe przekonanie, że „na świat i na ludzi przychodzą rozmaite plagi i pokusy, gdyż lud pospolity tak zatwardziały krzycze jest [tzn. jest krnąbrny, nieposłuszny], iż więcej wierzy stworzeniu czartu niż Stworzycielowi swemu, czego się dosyć najduje i między nami, a to wszystko ze złej wiary przychodzi”⁴⁴. Młynarka z Jaśkiem łamią przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego swego”, a Kusy, oferując pomoc kochankom, proponuje im krwawy ślub. Boruta, wiedząc, jak wściekły jest Wojewoda z przyczyny zawodu, jaki go spotkał, gdyż właśnie otrzymał list z wiadomością, że choć król jemu przyrzekł stanowisko hetmana polnego, to ostatecznie powierzył je jego stryjecznemu bratu – Hieronimowi, łatwo go sobie podporządkowuje. Czart, widząc oburzenie i zawiść Wojewody, postanawia kuć żelazo póki gorące i proponuje mu swoje usługi. Jest dobrym znawcą dusz ludzkich, toteż umiejętnie wykorzystuje wzburzenie zwiedzonego magnata, nienawiść do krewnego i podsuwa sposób otrzymania upragnionej godności. Boruta pojawia się w otoczeniu Wojewody w najbardziej odpowiednim momencie, kiedy to ambitny, zawiedziony brakiem spodziewanego awansu magnat działa impulsywnie i łatwo ulega diabelskiej manipulacji w chwili, gdy ma poczucie niesprawiedliwości losu, kiedy to spotkał go „despekt gorzki”, który rzekomo „w pokorze połyka” (s. 114). Diabeł bez problemu nawiązał kontakt ze swą ofiarą, „aby [...] służby skore Jaśnie Panu

⁴⁰ Tamże, s. 57.

⁴¹ Tamże, s. 115.

⁴² Szerzej o Farelu pisał Jacek Sokolski w książce *Pokusa–Farel–Daemonium meridianum*, [w:] tegoż, *Disiecta membra, czyli drobiazgi filologiczne*, Wrocław 2015, s. 35–44.

⁴³ Tamże, s. 44.

⁴⁴ *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, s. 122.

Wojewodzie sprezentować” (s. 125). Dostojnik dostrzegł, że jego rozmówca okazał się świętym psychologiem, o czym świadczą słowa:

Czytasz we mnie
Jak na rozwiniętej karcie,
Co sam przed sobą tajemnie
Kryłem... (s. 128)

Po słowach pacierza wypowiedzianych przez Wojewodę – „Et ne nos inducas in tentationem” („i nie wódź nas na pokuszenie”) – właśnie skutecznie go kusi do „sprzątnięcia Pana Hieronima” (s. 129), którego co prawda magnat uważa za łotra, ale ma wielkie skrupuły i nie chce zostać mordercą brata. Dotąd zawsze chodził drogą cnoty, nie sięgał po cudze, nie krzywdził innych, służył wiernie Rzeczypospolitej bez oglądania się na zaszczyty. Boruta nie traktuje poważnie tego autoportretu i powiada, że w diabelskim rejestrze grzechów Wojewody jego czyny wyglądają zupełnie inaczej, a w postępowaniu nie tyle cnotliwość dominuje, ile prywatna, zdzierstwo, srogość, buta i obłuda. No, ale nie ma rąk splamionych krwią – replikuje kuszony, poza tym pokutuje za swoje grzechy. Nie zamierza w pierwszej chwili zawrzeć paktu z diabłem i usunąć brata z drogi po buławę, czyli doprowadzić do jego śmierci. Czart łęczycki umiejętnie manipuluje swoją potencjalną ofiarą, zręcznie też podsycia magnacką pychę, bo wciela się w postać „Pana Brata”, szlachcica doskonale rozumiejącego racje Wojewody. Doprowadza do zawarcia paktu, sformułowania kondycji – warunków ugody, czyli ustnego uzgodnienia treści „niewinnego” cyrografu. Owa *conditio* zawiera warunek, który czart formułuje w następujących słowach:

Niechaj będzie w niej zawarte,
Że – jeśli Pan Wojewoda
Nigdy, żadnego człowieka
Niewinnego nie zabije,
Ani też na śmierć nie poda
Niewinną przez ręce czyje –
Tom przegrał... I moja szkoda,
Bo przepadnie mi zapłata
Za usługi i za prace,
I na wieki wszelkie prawo
Do Waszej Miłości stracę! (s. 135)

Wszak Boruta chce Wojewodę wyręczyć w pozbawieniu życia Hieronima i odciążyć w ten sposób jego sumienie. Naturalnie knuje diabelską intrygę i wciąga magnata w swoje sieci. Daje mu do zrozumienia, że to on uśmierci Hieronima, a Wojewoda do tego ręki nie przyłoży, nie będzie za ten czyn moralnie odpowiedzialny – umowa z czartem wydaje się uczciwa i bezpieczna, nie ma mowy o zaprzędanu duszy diabłu.

Kreacja postaci diabła Boruty w dramacie Lucjana Rydla...

Ha, wiem! Chcesz mieć moją duszę?

Zgoda! Lecz ją wygrać trzeba.

Magnat jest oburzony podejrzeniami Boruty, że może ma on w zanadru jakiś wykręt na wypadek, gdyby znalazł się w opresjach i bardzo chciał, jak niegdyś Mistrz Twardowski, za wszelką cenę ratować duszę (*salvare animam*):

Co! Śmiesz, diable, *susplicere*,

Że ja honor swój pobłaźnię?!
Że ci paktu nie dotrzymam?!

I że szelma być potrafię?!

– Dobrze! Cyrograf napiszę,

Ale ty każdą literę

Popamiętasz w cyrografie!...

– Będziesz miał czarno na białem! (s. 139)

Boruta powiada, że nie trzeba sporządzać pisemnej umowy, wystarczy ze strony szlachcica „kawalerski parol”, czyli słowo honoru.

Za pergamin i pieczęcie,

Niech szlacheckie *verbum* stanie

I niech świadczy... księżyc łysy,

Że co przyrzekamy święcie,

To spełnimy – niezachwianie! (s. 140)

Zawarcie paktu zatwierdzają poprzez podanie dłoni, co zastępuje „ceduły i podpisy” (s. 140):

Verbum – ręka Mości biesie,

Verbum – ręka, mój... Hetmanie! (s. 140)

Wojewoda dał *verbum nobile* i niecierpliwie czekał na realizację umowy z czar-tem, przekonany, że zostanie ona zrealizowana szybko, a on będzie miał z tego układu same korzyści, a potem wdał się w rozmowę o diabelskich sposobach pozbawienia życia Hieronima. Te wskazane wcześniej przez Borutę wydają mu się mało skuteczne i niezbyt realne, dopiero morderstwo dokonane wskutek ścięcia drzewa życia hetmana Hieronima, rosnącego na miejscu w ogrodzie, uświadamia mu, że buławę ma w zasięgu ręki, a przy tym podtrzymuje przekonanie, że jest etycznie czysty. Skorzystał z rady czarta:

Ściąć go, Panie Wojewodo,

Życie w nim, jak w tym jaworze,

Zemrze i Hetman się kłoda

Za jednym razem powali,

Jakby mu kto podciął nogi!... (s. 142)

Ma się dokonać magiczne morderstwo, Wojewoda bierze sprawę w swoje ręce i wydaje rozkaz ścięcia drzewa życia stryjecznego brata, a jednocześnie w sposób magiczny znika Boruta, bo już mu śpieszno realizować misterną intrygę, gwarantującą przejęcie duszy Wojewody przez czarta. Podjął w tej sprawie owocną i lojalną współpracę z Kusym, a magnat nie ma pojęcia, że diabeł przygotował na niego „piekielne zasadzki”. Czart łączącyki pozwolił sobie wypowiedzieć pod adresem magnata znamiennej refleksję:

Marne rachuby człowiecze,
Zawodzą, gdy z piekłem sprawa...
Bo na szubienicznym drzewie
Jechał czart, mój totumfacki,
Posłany, aby miał pieczę
De exequendo decreto
I drwał wisi już tam pewnie! (s. 281)

Naiwny w gruncie rzeczy Wojewoda, a przy tym człowiek zadufany w sobie i nawykły do okazywania przewagi i siły posiadanej władzy, myśli prostolinijnie i nie dostrzega tu intrygi i pułapki zastawionej przez szatana, nie jest świadom, że oto zaprzędał swoją duszę. Zżera go zawiść i pycha, pragnienie uzyskania hetmańskiej godności za wszelką cenę. Omawia nawet z Borutą sposób, w jaki można Hieronima uśmiercić – ściąć drzewo jego życia, czyli siłą piekielnej władzy ściąć jawor rosnący w ogrodzie. Osobiście zarządza:

Niech mi tam w ogrodzie zwałą
Jawor Pana Hieronimów. (s. 143)

Zakłada, że wydanie rozkazu „zwalenia” drzewa życia stryjecznego brata nie jest równoznaczne ze splamieniem rąk jego krwią, że da się tę decyzję etycznie wybronić. Wojewoda, jak widać, nie wyzbył się pragnienia zdobycia buławy, zostania hetmanem, ale pociąga to za sobą bycie sprawcą morderstwa krewnego, choć nie pozbawi go życia własnymi rękami, ale na drodze diabelskiej intrygi, przy czym sam staje się poniekąd ofiarą tych knowań.

Boruta otrzymuje wsparcie swego piekielnego konfratra Kusego. Jest on świetnym manipulantem i równie dobrym znawcą człowieczej natury. Oto jak opowiadał o „tumanieniu” drwała:

A ten drwał, to głupi chłop!
Leciał borem jak szalony,
Bez czapki, z rozwianym włosiem,
A ja mu: Hop – hop! Hop – hop!
Niby znanym ludzkim głosem –
Z jednej strony, z drugiej strony

W kółko wodzę i tumanię,
A drwalisko za mną w trop!
Zgubił drogę, drogi szuka,
Co podbiegnie, to przystanie,
Nasłuchuje, huka...
Aż mu sił i tchu nie stało,
Hi! Udała mi się sztuka. (s. 169)

Jednak sam Kusy jest niezbyt inteligentnym czartem, toteż Boruta, oceniając jego starania, uważa, że celem ostatecznym nie jest przestraszenie i otumanienie prostaka, lecz doprowadzenie do tego, aby „chyttrze, mądrze” intrygować i manipulować przebiegiem wydarzeń i spowodować, że Wojewoda niesłusznie skáže tegoż drwała na śmierć. Czart racjonalnie snuje swoją intrygę, sprawia, że Wojewoda rzeczywiście zbyt pośpiesznie i niesprawiedliwie osądza niewinnego człowieka, a wyrok zostaje wykonany. Wojewoda dostaje nominację na hetmana polnego, ale jego dusza „idzie na piekielną mękę, / W ogień, który wiecznie pali” (s. 288). Nie próbuje jednak żadnych wykrętów, wszak dał Borucie *verbum nobile*, więc musi tego słowa dotrzymać. Umiera, jego dusza pójdzie do piekła, diabeł łatwo ją zdobył dzięki mistrzowsko wymyślonej intrydze, prowadzącej Wojewodę do grzechu śmiertelnego.

CZART MISTRZEM KŁAMSTWA, PRZEWROTNOŚĆ I FORTELE DIABELSKIE

W dziele *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, opowieści moralizatorskiej przestrzegającej czytelnika przed nieustannymi zakusami szatana czyhającego na duszę człowieka, święty Michał mówi do Beliala, że kłamstwo leży w czartowskiej naturze:

[...] kłamca jesteś i ociec twój, to jest Lucyfer, który jest powodem wszystkich złych rzeczy, które mogą być nagorsze wymyślone, bo ani wiary dobrej macie, ani miłosierdzia, ani pokory, ani nadzieje żadnej, jakoby się Panu swemu upokorzył, a przestał prześladować człowieka, którego Pan Bóg stworzył ku podobieństwu swemu⁴⁵.

Święty Michał:

Nie jest tajna chytrość wasza a przewrotność czartowska Panu Najwyższemu i nam wszem, dobrześmy jej wszyscy świadomi⁴⁶.

Zatem kłamstwo i przewrotność diabła to cechy dominujące w naturze czartowskiej, mocno akcentowane przez intelektualistów różnych epok, nieraz komentowane

⁴⁵ Tamże, s. 103.

⁴⁶ Tamże, s. 72.

schematycznie i powierzchownie, czasem subtelnie i wnikliwie. Heinrich Heine w dziele *Elementargeister* (*Duchy żywiołów*, 1834) nazywał diabła ojcem kłamstwa:

Diabeł jest nie tylko przedstawicielem zwierzchnictwa ziemskich zainteresowań, zmysłowych rozkoszy oraz ciała; jest on także wyrazicielem ludzkiego rozumu, po prostu dlatego, że rozum stoi na straży wszystkich praw materii [...]. Diabeł nie wierzy, nie akceptuje ślepo autorytetu innych osób, on polega raczej na niezależnej myśli, posługuje się rozumem. Ta metoda jest, oczywiście, niebezpieczna, straszna, a rzymski Kościół logicznie potępia indywidualne myślenie jako diabelskie i twierdzi, że Diabeł, jako symbolizujący rozum, jest Ojcem Kłamstwa⁴⁷.

W *Zaczarowanym kole* jest „patronem” zmysłowych rozkoszy ciała, wraz z Kusym przewrotnie kierują losami romansu Młynarki i Jaśka, dokonuje się „krwawy ślub”, Młynarz ginie z ręki Jaśka, dusze kochanków dostają się we władanie czarta, który nad zwłokami Młynarza rozwija swą intrygę, jego przewrotność ma walor mistrzowski. Doprowadza do tego, że przy ciele zabitego pojawia się niewinny tej śmierci drwał, stwarzający podejrzenie, że jest zabójcą: „Cała koszula zbluzgana” (s. 201), „ten zbroczony w las ucieka” (s. 202). Na dźwięk diabelskiej trąby pojawia się na miejscu zbrodni szlachta z Wojewodą na czele, który poleca schwycić drwała, domniemanego mordercę Młynarza, a następnie nie dając wiary podejrzanemu, zarządza:

Milczeć... Na zamek! Do wieży
Zamknąć mi tego człowieka!
Dziś jeszcze sąd nad nim złożyć! (s. 202)

Diabeł się cieszy, bo jego przewrotna intryga realizowana jest bez przeszkód. Ma już w swej władzy sprawców zbrodni, Jaśka i Młynarkę, którzy skazani są na piekielne męki, a jednocześnie zastawia pułapkę na Wojewodę, który będzie sądził drwała. Podczas przesłuchania rzekomego zabójcy czart sprawia, że Wojewoda postępuje nieracjonalnie, jako że nie używa w sposób właściwy rozumu, w przeciwieństwie do Boruty, który działa logicznie, racjonalnie i konsekwentnie, skutecznie dążąc do objęcia w posiadanie duszy magnata, który jako sędzia ocenia wydarzenia błędnie i niesłusznie skazuje drwała na śmierć i tym samym wpada w diabelską pułapkę. Zawarł przecież z Borutą umowę, że dopóki nie skaże na śmierć niewinnego człowieka, odpowiedzialność za śmierć Hieronima nie spadnie na niego, w przeciwnym razie jego dusza stanie się własnością szatana. Czarł dopilnował, aby niesprawiedliwy wyrok wykonano niezwłocznie:

Bo na szubienicznym drzewie
Jechał czart, mój totumfacki,
Posłany, aby miał pieczę
De exequendo secreto
[nad wykonaniem wyroku – M.W., s. 281]

⁴⁷ Cyt. za: M. Rudwin, *Diabeł w legendzie i literaturze*, tłum. J. Illg, Kraków 1999, s. 273.

Upadek magnata jest tym większy, że ma miejsce u szczytu jego kariery, w chwili, kiedy otrzymał upragnioną buławę i wyraził zgodę na ślub córki, wchodzącej dzięki temu w zaszczytne parantele rodzinne i towarzyskie. Piekielna zasadzka ziściła się co do joty. Boruta powiada sentencjonalnie:

Marne rachuby człowiecze
Zawodzą, gdy z piekłem sprawa... (s. 281)

Tylko Głupi Maciuś okazał się odporny na diabelskie zakusy. Diabły bez powołania starają się zdeprawować tego ludowego muzykanta, przekupić go i zdemoralizować, doprowadzić do złamania zasad etyki ludowej, która okazała się silniejsza od piekielnych intryg i zakusów. W rozmowie z Borutą – kusicielem – wypowiada znamienne słowa:

Mnie ta nie opęta
Nikto, ani mię nie kupi!
Mam dla siebie swoje granie,
A nie dla kogo na przedaj. (s. 230)

Jego sztuka ma szlachetny charakter, po części sakralny:

Jak już grać dla kogo,
To grać Najświętszej Panience [...] (s. 231)

Kusy z Borutą czują się bezradni, usiłując usidlić Maciusia. Dotąd odnosili na tym polu same sukcesy, tymczasem wiejski grajek niczym nie da się skusić czy przekupić. Kusy ubolewa, że wobec prostego głuptasa ich sposoby wciągnięcia w diabelskie sieci są nieskuteczne, choć sprawdzały się w stosunku do mądrych:

Wpada magnat, wpada kmieć:
Możni, dumni i rozumni!
Lecz ten głuptas, poszturchadło,
Ten obdartus głodny, bosy,
Tego i Waszmość nie złapie,
Choćby nie wiem, jako chcieć! (s. 223)

Rydel był bardzo dobrze wyedukowany w „czartowskiej materii”, starał się zamieścić w swym dramacie jak najwięcej wiedzy historycznej, doktrynalnej i etnograficznej (podania i legendy ludowe). W wypowiedzi Głupiego Maciusia przemycił tradycyjną wersję ludowej bajki o Lucyperze⁴⁸. Z relacji pewnej wieśniaczki Maciuś dowiedział się, że ów czart:

⁴⁸ Wspominał o tym M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 197.

Ma skrzydła, nikiel u gacka,
A zaś u tego łańcucha
To mu kółka wylicono:
Tyla, ile jest dni w roku,
Co dzień łańcucha ubywa
Po oku, zawdy po oku,
Jaze na sam Wielgi Piątek
Do ostatniego ogniwa... (s. 228)⁴⁹

Jest to nawiązanie do apokryficznej opowieści o tym, jak Chrystus zstąpił do piekła i natychmiast skuł Lucyfera. Legenda głosi, że „łańcuch Lucypera przez cały rok się rozciąga, na Wielki Piątek zaś skurcza się, że zadkiem do słupa dociera i zgrzyta zębami, bo mu ciężko”⁵⁰. Maciuś zatem wie dobrze, komu miałby służyć. Sam Boruta mocno zachęca muzyka, aby ten „przystał za grajka na służbę do Lucypera” (s. 229), kusząc go hojną zapłatą w złocie. Chłopak okazał się jednak oporny na tę perswazję, kuszenie się nie powiodło.

Boruta po mistrzowsku nakłania swe ofiary do zła. Kłamstwem i przewrotnością zdobywa ich zaufanie, wodzi na pokuszenie, wyprowadza z *civitatis Dei* i wiedzie do *civitatis diaboli*. W tym wypadku Rydel kreował swojego bohatera zgodnie z tradycyjnymi wyobrażeniami szatańskiej natury. Boruta zaś roztaczał swą władzę księcia piekieł nad ludźmi, którzy w swej naturze objawiają cechy gwarantujące czartowi łatwy łup, mianowicie są tacy jak Wojewoda: pyszni, ambitni, wiarołomni, zaślepieni zawiścią, idealizujący bezpodstawnie swoje rzekome cnoty. „Wizerunek własny” magnata zasadniczo się różni od tego, jak ocenia go Boruta. Charakteryzuje go pycha, obłuda, miłość własna. Młynarka decyduje się na niewierność małżeńską, wiarołomność, kieruje się namiętnym pożądaniem, postanawia wziąć grzeszny „krwawy ślub”, łatwo daje się nakłonić do zła i w konsekwencji ulega samounicestwieniu, jej życie legło w gruzach, stała się łupem szatana, pozwoliła mu opanować swoją psychikę, popaść, podobnie jak Wojewoda, w niewolę grzechu ciężkiego. Łatwo czartowi usidlić takich ludzi. Mechanizm działania czartowskich zasadzek opisywali już średniowieczni teologowie. Johannes Tauler (1301–1361), niemiecki mistyk, dominikanin, ujął to w sposób niezwykle precyzyjny, wyrażając słowami:

Przychodzą ze wszystkimi fortelami, jakie mają do dyspozycji. Złość, z jaką się posługują bez przerwy w tym dziele, jest nie do wiary. I człowiek musi ustawicznie mieć się w najwyższym stopniu na baczności przed tą złością wrogów, którzy go z taką chytrością otaczają. Do tego dzieła stosują najbardziej przemyślną zręczność i posługują się często rzeczami, które mają pozór dobra. Wiele czasu poświęcają na to, żeby doprowadzić człowieka do rozproszenia ducha. Jeżeli nie mogą uczynić więcej, pozostawiają go w stanie pięknych zamiarów, pozwalając mu wybrać taki rodzaj działania, który mu się wydaje dobry; wzniecają w nim przekonanie, że powinien tym się zadowolić i nie szukać niczego więcej⁵¹.

⁴⁹ Por. O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 7, Kraków 1882, s. 19–20.

⁵⁰ Tamże. Zob. M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 196.

⁵¹ Cyt. za: M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 65.

CZART JEST TEŻ NARZĘDZIEM KARY W RĘKACH BOGA

Demonolodzy wyjaśniali: „karze też Pan Bóg lud swój przez czarta, jako swego egzekutora, czasem na ciele, czasem na rzeczach abo statkach”⁵², tzn. w dostojności, w pozycji. Mówił o tym także Chmielowski:

W Magdeburgu, mieście saskim, udał przed wielu bis [sic! – M.W.], że pod murem pewnym wielkie są skarby, ci wierząc ojcu kłamstwa, gdy po<d> mur się podkopali, mur na nich obalił, ich pozabijał, a to z dopustu Bożego⁵³.

Zatem interwencje diabła mają miejsce za przyzwoleniem Boga⁵⁴. Pogląd ten przejmują autor *Zaczarowanego koła*. Boruta w dramacie Rydla powiada:

Jam narzędzie,
Co spełniło twoją wolę,
Przenosząc na pierś człowieka
Twe ciosy, w jawor bijące...
Odtąd na Waszmości czołe
Pieczęć zatrąty czerwona! (s. 284)

Czart dotrzymał słowa, doprowadził do śmierci Hieronima i do uzyskania buławy przez Wojewodę, ale dobrze wiedział, zawierając z nim pakt, że uzyskanie upragnionej godności będzie konsekwencją popełnienia przez dostojnika grzechu śmiertelnego, zamknięciem drogi do nieba. Ponadto Wojewoda jest winien śmierci niewinnego człowieka – drwala, przeprowadził sąd pospiesznie, nieodpowiedzialnie i wydał wyrok niesprawiedliwy, zatem musi ponieść karę, tym bardziej że podejmując dla kariery współpracę z diabłem, złamał zasady chrześcijańskiej etyki. Zatem Boruta, doprowadzając świeżo upieczzonego hetmana do potępienia i zabierając jego duszę do piekła, wymierza pysznemu magnatowi najcięższą karę za popełnione przez niego grzechy, karę zgodną z nauczaniem zawartym w Piśmie Świętym. Czart opętał Wojewodę. Ksiądz Benedykt Chmielowski poświęcił kwestii opętania sporo miejsca w rozdziale swej encyklopedii pt. *Teolog, w boskich rzeczach idiota*, gdzie podkreślał, że „w rzeczy samej jest, kiedy z dopustu i woli Najwyższego nieba i ziemi Pana, czart [...] w ciało ludzkie wstąpi, albo karząc za grzechy jego, albo antenatów, lub próbując cierpliwości”⁵⁵. Wyjaśniał następnie, że „czart najczęściej z dopustu Bożego i kary wstępuje w człowieka takiego, który powątpiewa w wierze, który kłamstwem wielkim rad się bawi, przysięgą z szkodą drugiego, który bluźni Pana Boga, wspomina często

⁵² *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, s. 122

⁵³ B. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 97.

⁵⁴ Pisał na ten temat obszernie Bartosz Marcińczak, *dz. cyt.*, s. 85 i nast.

⁵⁵ B. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 98.

czartów, im się często oddaje, który ciężko grzeszy a przecię nie spowiada się, rzadko komunikuje”⁵⁶. Rydel wyraźnie nie artykułuje przekonania, że czart z dopustu Bożego poddaje próbie potencjalnego grzesznika i przeważnie jako kusiciel odnosi sukces, co prowadzi do zatracenia duszy, ale pośrednio ta myśl jest obecna. Wojewoda dobrze zna etykę chrześcijańską i rzekomo jej przestrzega, ale łatwo ulega diabelskiej pokusie, kierując się niskimi pobudkami, z własnej woli i w pełni świadomy, dając upust zażądani, przyczynia się do śmierci brata oraz zbyt nieodpowiedzialnie wydaje wyrok na drwała, z poduszczenia szatana popadając w grzechy śmiertelne. Boruta jest kusicielem i pomocnikiem Wojewody w czynieniu zła, ale i do pewnego stopnia partnerem i przyjacielem, dążąc do zaspokojenia ambicji magnata. Znalazł podatny grunt, gdyż etyka Wojewody jest nie najlepszej próby, wszak na diabelskiej karcie zanotowano wiele godnych napiętnowania cech jego postępowania.

Z przedstawionej analizy wynika, że Rydel, pracując nad kreacją postaci Boruty, kładł nacisk na indywidualizację bohatera, na psychologiczne uzasadnienie jego poczynań, natomiast obraz jego diabelskiej natury budował częściowo w oparciu o znajomość staropolskiej demonologii oraz na współczesnych mu pracach Wójcickiego i monumentalnych badaniach Oskara Kolberga. Inspirował się kulturą ludową bardzo silnie, co swego czasu analizował dokładnie Julian Krzyżanowski, wykazując, na czym polegał urok *Zaczarowanego koła*, udratyzowanej bajki bronowickiej⁵⁷. Do tematu powrócił jako autor dzieła pt. *Zygmunt August. Trylogia dramatyczna* (1913), gdzie znów pojawili się Boruta i Kusy, Jasiak i Młynarka oraz Wojewoda i jego córka. Teksty te także trafiły na krakowską scenę teatralną w roku 1912.

CREATION OF THE CHARACTER OF THE DEVIL BORUTA IN THE DRAMA OF LUCJAN RYDEL *ENCHANTED CIRCLE*

SUMMARY

Lucjan Rydel, creating the character of Boruta, on the one hand, in accordance with centuries-old tradition, equipped him with typically satanic attributes, on the other hand, he artistically very successfully personalized the hero of his drama. He took into account both Old Polish ideas about Boruta – devil, popular in the nobility (from the second half of the 18th century) and fed his imagination with folk tales in which this devil appeared. It seems that one of the basic sources of the young playwright was the work of Kazimierz W. Wójcicki *Klechda, ancient stories and novels of the Polish people and Rus*.

Rydel created the figure of this devil very ambitiously in artistic terms. He made Łęczyca the devil one of the heroes of his drama, equipped him with a rich psychic life, outstanding intelligence.

Boruta in the *Enchanted Circle* is a highly individualized, fantastic, fairy-tale character and at the same time well set in the realities of the place of action, working freely in the forest, in the forest or at the voivode's court. Studying the literary creation of this hero, it was shown that Boruta, in accordance

⁵⁶ Tamże, s. 100–101.

⁵⁷ J. Krzyżanowski, *Bajka bronowicka w „Zaczarowanym kole”*, s. 509–514.

with ancient tradition, not only Łęczyca, physically resembles a nobleman. He adopts a deceptive form, here he pretends to be a nobleman, but he fully uses his devils power by turning it against representatives of the nobility. The text of the drama was analyzed showing that Boruta is a master of intrigue and tempter, that he is also a master of lies, it was shown that Rydel emphasized the emphasis on devilish perversity. The author of the drama also wrote that devil is also a tool of punishment in God's hands. The analysis presented in the paper shows that Rydel, while working on the creation of the character of Boruta, emphasized the individualisation of the hero, the psychological justification of his actions, while the image of his devilish nature was built partly on the knowledge of Old Polish demonology and on the contemporary works of Wójcicki and the monumental studies of Oskar Kolberg.

Słowa kluczowe: diabeł Boruta, dramat Lucjana Rydla, Boruta w *Zaczarowanym kole*

Keywords: the devil Boruta, drama of Lucjan Rydel, Boruta in the *Enchanted Circle*

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

Chmielowski B., *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencyji pełna* [...], wybór i oprac. M. i J. J. Lipsy, Kraków 1968.

Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu, oprac. A. Kochan, Wrocław 2015.

Rydel L., *Zaczarowane koło. Baśń dramatyczna w 5 aktach*, [w:] tegoż, *Wybór dramatów*, oprac. L. Tatarowski, Wrocław 1983, s. 41–289.

PRZEDMIOTOWA

Bracha K., *Latawiec. Z katalogu imion rodzimych duchów i demonów w źródłach średniowiecznych*, [w:] *Ludzie – Kościół – Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze–wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S. K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 313–334.

Eco U., *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1978.

Kochan A., *Wstęp*, [w:] *Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, oprac. też, Wrocław 2015, s. 5–42.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. 1–69, Wrocław–Poznań–Warszawa 1961–1995.

Kolberg O., *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. 7, Kraków 1882.

Krzyżanowski J., *Bajka bronowicka w „Zaczarowanym kole”*, [w:] tegoż, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1961, s. 509–514.

Krzyżanowski J., *Dorobek Oskara Kolberga w dziedzinie literatury ludowej*, [w:] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Pieśni ludu polskiego*, Wrocław–Poznań 1961.

Krzyżanowski J., *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego dzieło*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechy. starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 5–11.

Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.

Marciniak B., *„Między łacnowiernością i niewiernością”. Diabeł, magia, czary w „Nowych Atenach” i „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014.

- Markiewicz M., *Postać literacka i jej badanie*, [w:] *Autor, podmiot literacki, bohater. Studia*, red. A. Martuszevska, J. Sławiński, Warszawa 1983.
- Rożek M., *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993.
- Rudwin M., *Diabeł w legendzie i literaturze*, tłum. J. Illg, Kraków 1999.
- Sławiński J., *Fikcja literacka*, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 2, Wrocław 1989, s. 142–143.
- Sobieski M., *Oskar Kolberg jako kompozytor i folklorysta muzyczny*, [w:] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Pieśni ludu polskiego*, Wrocław–Poznań 1961.
- Sokolski J., *Pokusa–Farel–Daemonium meridianum*, [w:] tegoż, *Disiecta membra, czyli drobiazgi filologiczne*, Wrocław 2015, s. 35–44.
- Szymczak J., *Łęczyccy Piastowie. Książęta, książęne i książęniczki w Łęczycy w XII–XIV wieku*, Płock–Łęczycza 2019.
- Telicki M., *Moda na infantyлизację – tezy i antytezy do dyskusji*, [w:] *Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Kraków 2011, s. 69–93.
- Ubiór*, [w:] *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, t. 2: *N–Ż*, Warszawa 1937 (reprint: Warszawa 1990), s. 771–815.
- Wichowa M., *Katalogowanie jako metoda pracy polskich twórców literatury epok dawnych*, [w:] *Filologia jako porządkowanie chaosu. Studia nad językiem i tekstem. Ad honorem Professoris Marci Cybulski*, red. E. Woźniak, A. Lenartowicz-Zagrodna, Łódź 2018, s. 299–321.
- Wojciechowski R., *Kazimierz Władysław Wójcicki i jego „Klechdy”*, [w:] K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974, s. 12–69.
- Wójcicki K. W., *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. 1–2, Warszawa 1837.
- Wójcicki K. W., *Klechdy, starożytnie podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974.

ANNA WARDA*

 <https://orcid.org/0000-0003-0095-0199>
Uniwersytet Łódzki

POSTAĆ DIABŁA BORUTY W *BAŚNI O DIABLE BORUCIE* ARTURA OPPMANA

Diabeł Boruta już od wielu stuleci jest bohaterem ustnych legend i podań¹, a od wieku XVIII pojawia się także na kartach zróżnicowanych pod względem rodzaju i wartości artystycznej utworów literackich². Zarówno sposób przedstawienia tego bohatera, jak też historie z nim związane są bardzo liczne i różnorodne. W legendach i podaniach ludowych Boruta jawił się najczęściej jako złośliwy i psotny błotny lub

* Anna Warda – prof. nauk humanistycznych, kierownik Zakładu Literatury i Kultury Rosyjskiej w Instytucie Rusycystyki Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: anna.warda@uni.lodz.pl. Ekspert Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Zainteresowania naukowe: historia literatury rosyjskiej XVIII–I. poł. XIX wieku, kultura literacka epoki oświecenia, intertekstualność, genologia, twórczość Gabriela Dierżawina. Autorka siedmiu monografii i ponad stu artykułów naukowych. Ważniejsze publikacje ostatnich lat: monografie *Z teorii i praktyki zapożyczeń literackich w Rosji w XVIII wieku*, Łódź 2020; *Литературная жизнь России XVIII–начала XIX века*, Łódź 2016; artykuły: *O semantyce „Bajki o carewiczu Chlorze Katarzyny II”*, [w:] *Retoryka tekstu artystycznego. Gry semantyczne*, red. A. Majmieskułow, Bydgoszcz 2016, s. 213–223; *Специфика описательной поэмы Степана Джунковского „Александрова дача”*, [w:] *Литературная культура России XVIII века*, вып. 7, под ред. П. Е. Бухаркина, Санкт-Петербург 2017, s. 152–167; *Liryka intymna Gabriela Dierżawina*, [w:] *Mikołaj Karamzin i jego czasy*, „Studia Rossica”, t. 24, red. M. Dąbrowska, P. Głuszkowski, Warszawa 2017, s. 343–352; *Драматическая кантата „Фелица мать народов” Петра Челищева и классическая традиция*, [w:] „Blessed Heritage”. *The Classical Tradition and Russian Literature*, Wiesbaden 2018, s. 51–60.

¹ Zob. M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993, s. 151–158.

² Por. Z. Hajkowski, *Boruta w literaturze pięknej. Rzecz o regionalnym motywie literackim*, „Prace Polonistyczne” 1937, t. 1, s. 53–84.

leśny strach, który przybierał postać ptaka albo jakiegoś zwierzęcia³. W utworach literackich z kolei Boruta występuje najczęściej jako szlachcic strzegący skarbów w podziemiach łęczyckiego zamku, ale też jako Niemiec⁴.

Zgodnie z kryteriami sformułowanymi przez Michała Rożka wobec diabłów epoki renesansu i baroku Boruta to diabeł nobilitowany, czyli wywodzący się z herbowej szlachty mazowieckiej⁵. Taki właśnie obraz Boruty jako szlachcica spopularyzował Kazimierz Władysław Wójcicki w zbiorze *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi* (1837). Wkrótce po wydaniu tego właśnie zbioru pojawiła się cała seria utworów z Borutą w roli głównej, które publikowane były w czasopismach bądź w formie samodzielnych druków⁶.

Celem niniejszego artykułu będzie omówienie postaci diabła Boruty wykreowanej przez zapomnianego już dzisiaj poetę okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego, publicystę i redaktora Artura Oppmana (1867–1931)⁷ w jego *Baśni o diable Borucie*. Utwór ukazał się w 1926 roku w zbiorze tego autora pt. *Polski zaklęty świat* i bardzo wyraźnie nawiązuje pod względem treści do jednego z dwóch podań o diable Borucie zamieszczonych w wymienionym wyżej zbiorze Wójcickiego. Fabuła obu utworów jest podobna: znudzony samotnym siedzeniem w lochach łęczyckiego zamku diabeł Boruta wyrusza na szlacheckie wesele, na którym dochodzi do pojedynku z panem młodym i do ośmieszenia czarta przez obcięcie mu kilku pazurów. W przypadku podania Wójcickiego Boruta wraca skruszony i zawstydzony swą porażką do lochów zamku. Baśń Oppmana natomiast kończy się kolejnym, nieobecnym u Wójcickiego epizodem – zajazdem szlachty na Borutę przebywającego w lochach zamku w Łęczycy, pokonaniem go i przeobrażeniem w smołę. Sam opis diabła, jak też ironiczny stosunek narratora do tego bohatera są w obu utworach prawie identyczne. Zdecydowanie inna jest natomiast forma obu tekstów. Jak słusznie zauważa Zygmunt Hajkowski, legenda o Borucie, a także inne utwory ze zbioru Wójcickiego mają postać kompilacyjną, często o charakterze wypisów, wyciągów z różnych dawnych dokumentów lub zapomnianych dzieł czy też szkiców opracowywanych bez żadnej metody naukowej i bez wybitniejszych uzdolnień literackich⁸. Legenda Wójcickiego cechuje się więc spokojną narracją – prostym, wolnym od afektacji stylem – którą urozmaicają niezbyt liczne wypowiedzi bohaterów. W baśni Oppmana natomiast ma

³ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991, s. 112–113; I. Rzepnikowska, *Boruta*, [w:] *Polska bajka ludowa. Słownik*, red. V. Wróblewska, dostępny: <https://bajka.umk.pl> (dostęp: 2.04.2020).

⁴ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 152.

⁵ Tamże, s. 151–153.

⁶ Zob. Z. Hajkowski, *dz. cyt.*, s. 56–82.

⁷ Właściwie: Artur Franciszek Michał Oppman. Zob. J. Kapuścik, P. Stawicki, *Artur Franciszek Michał Oppman*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 145.

⁸ Z. Hajkowski, *dz. cyt.*, s. 55.

ona charakter dynamiczny, jest przy tym rytmiczna, rymowana i wyróżnia się żartobliwym, pełnym humoru tonem.

Nim przejdziemy do szczegółowej analizy wspomnianego utworu, przedstawimy pokrótce sylwetkę Artura Franciszka Michała Oppmana⁹. Pochodził on z niemieckiej rodziny mieszczańskiej, ale jego matka i babka były Polkami, dziadek brał udział w powstaniu listopadowym, ojciec natomiast w powstaniu styczniowym. Pierwsze próby poetyckie podjął w wieku 16 lat, będąc uczniem Szkoły Handlowej. Właśnie z tego okresu pochodzi pseudonim „Or-Ot”, którym Oppman podpisywał później swoje wiersze i opowiadania. Pseudonim powstał najprawdopodobniej w rezultacie błędnego odczytania przez zecera niewyraźnego, skróconego do dwóch pierwszych liter imienia i nazwiska autora podpisu „Ar-Op”. Autor nie sprostował jednak zaistniałej pomyłki i przyjął przypadkowo powstały pseudonim literacki.

Po ukończeniu filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w 1892 roku, Oppman wrócił do Warszawy, gdzie tworzył utwory, które zyskały aprobatę ówczesnej warszawskiej elity artystycznej, a sam autor utrzymywał bliskie kontakty z takimi pisarzami, jak: Władysław Reymont, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Bolesław Leśmian, Antoni Lange, Wojciech Kossak, Wacław Berent czy też Bolesław Prus.

Oppman napisał wiele utworów dla dzieci, które wyróżniały się prostotą, melodyjnością, rytmicznością¹⁰. Redagował kalendarze, almanachy, zbiory poezji, był członkiem Straży Piśmiennictwa Polskiego, troszczącej się o nieskazitelność polszczyzny.

W 1920 roku zaciągnął się jako szeregowiec do piechoty. Rok później został mianowany redaktorem pisma „Żołnierz Polski”, pełnił służbę w Oddziale Naukowo-Szkolnym Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W 1924 roku awansował na podpułkownika, a w 1925 roku został przeniesiony w stan spoczynku. Z tym właśnie okresem jego życia związane są napisane przez niego patriotyczne wiersze, które deklamowano na koncertach, akademiach, inauguracjach.

Wiele miejsca w dorobku Oppmana zajmują wiersze, pieśni, legendy i inne utwory poświęcone Warszawie. Właśnie za nie w 1928 roku pisarz został uhonorowany nagrodą literacką tego miasta¹¹.

Wspomniany wcześniej zbiór baśni *Polski zaklęty świat* Oppman podpisał zarówno swym nazwiskiem, jak i pseudonimem Or-Ot. Winietę okładkową i ilustracje wykonał brat pisarza – Wacław Oppman. Zbiór wyszedł, podobnie jak *Legendy warszawskie* tegoż autora, w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Składają się na niego

⁹ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych, dostępny: <https://www.wbc.poznan.pl/publication/47164> (dostęp: 2.04.2020); *Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.1921 r.*, Warszawa 1921; *Rocznik Oficerski 1923*, Warszawa 1923; *Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924; *Rocznik Oficerski 1928*, Warszawa 1928; *Mala encyklopedia wojskowa*, t. 2: K–Q, red. J. Urbanowicz, Warszawa 1970; *Encyklopedia popularna PWN*, red. A. Karwowski, Warszawa 1991.

¹⁰ Artur Oppman, dostępny: https://poezja.org/wz/Oppman_Artur/ (dostęp: 14.10.2020).

¹¹ Tamże.

następujące utwory: *Baśń o Panu Tiwardowskim*, *Baśń o śpiącej królownie*, *Baśń o diable Borucie*, *Baśń o zbójcu Madeju*, *Baśń o Kopciuszku*, *Baśń o dobrym synu i o szklanej górze*, *Baśń o Śnieżce i o krasnoludkach*, *Baśń o kocie w butach z cholewami*. Wszystkie z nich zawierają w tytule określenie genologiczne – „baśń”, które generuje specyficzne dla tego gatunku cechy. Przypomnijmy, że baśń, a dokładniej baśń literacka obejmuje – jak słusznie zauważyła Eliza Małek – zarówno bajki literackie pisane prozą, jak też wierszowane bajki nowelistyczne¹². Mają one konkretnego autora, są upowszechniane drogą przekazu piśmienniczego, a ich ostateczny kształt określają zasady estetyki literackiej charakterystycznej dla danej epoki. Utwory te kreują baśniowy świat, akceptując przy tym podstawowe baśniowe wartości lub też podejmując z nimi polemikę. U ich źródeł leżą zarówno bogate tradycje ludowej bajki magicznej¹³, jak też baśni autorskich oraz innych utworów literackich. Istotnym wyróżnikiem baśni literackiej jest samoświadomość gatunkowa autora, przejawiająca się w nazywaniu utworu, precyzowaniu jego przynależności gatunkowej czy też orientacji na wcześniejsze wzorce. Baśnie literackie mogą zawierać cechy strukturalne czy też obrazy bajki folklorystycznej, zmodyfikowane zgodnie z indywidualnymi wyobrażeniami ich twórcy, bądź być zorientowane na znane autorowi gatunki literackie (np. nowelę, opowieść, sen, powieść), do których wprowadzone są baśniowy koloryt i baśniowe postaci.

Cechą charakterystyczną baśni literackiej jest także jej harmonijna dwuplanowość, polegająca na przenikaniu się sfery magicznej i realistycznej, w czego konsekwencji możliwe jest istnienie w niej dwojakiego rodzaju czasoprzestrzeni: magicznej i realistycznej, które choć rządzą się odmiennymi prawami, to zmieniają się w sposób bezkolizyjny. Istotnym wyróżnikiem tego gatunku jest także nieokreśloność czasu i przestrzeni wynikająca z usytuowania wydarzeń w odległej przeszłości. Występujące w niej niekiedy wskazanie czasu akcji czy też realne nazwy miejscowe są najczęściej czysto umowne i lokalizują bajkową fabułę jedynie w sposób pozorny, poddając przedstawioną rzeczywistość daleko idącej modyfikacji artystycznej.

Adresatem baśni literackiej może być zarówno dziecko, jak też osoba dorosła. Niemniej jednak są też baśnie przeznaczone tylko dla dorosłych, w których występują elementy o charakterze makabrycznym czy też obscenicznym, nieobecne w wersjach dla najmłodszych. Niezależnie jednak od typu adresata baśnie mają dostarczyć czytelnikowi rozrywkę, zabawną lekturę, która może rozpędzić nudę bądź wywołać przyjemny nastrój.

Jak można zauważyć, utwory tworzące zbiór Oppmana *Polski zaklęty świat* bazują na znanych rodzimych i obcych popularnych fabułach folklorystycznych i literackich,

¹² E. Małek, *U źródeł rosyjskiej baśni literackiej (inspiracje rodzime i obce)*, „Literatura Ludowa” 1998, nr 6, s. 29–38; A. Warda, *Ze studiów nad świadomością teoretycznoliteracką w osiemnastowiecznej Rosji (na podstawie przedmów, wstępów, dedykacji)*, Łódź 2003, s. 181–183.

¹³ *Baśń*, [w:] *Polska bajka ludowa*, red. V. Wróblewska, Toruń 2019, s. 293–298; *Bajka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 75–78; *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 103.

w których zło zawsze jest ukarane, a dobro triumfuje. Wszystkie baśnie ze zbioru są napisane rymowanym wierszem, przeplatającym się z rytmizowaną, melodyjną prozą. Pełne są przy tym ironii, drwiny, żartu i dowcipu.

Wśród ośmiu baśni tworzących zbiór Oppmana znajduje się wspomniana już *Baśń o diable Borucie*, która stanie się przedmiotem rozważań w niniejszym artykule. Szczególną uwagę zwrócimy w nim na wykreowaną przez autora postać łączyckiego diabła, sposób jego opisu, zachowanie i reakcje, a także relacje, jakie łączyły go z łączycką szlachtą.

Zanim przejdziemy do omówienia zawartego w tytule artykułu tematu, czyli postaci diabła Boruty w *Baśni o diable Borucie* Artura Oppmana, zatrzymajmy się na wyjaśnieniu pojęć „postać” i „postać literacka”, które się w nim pojawiają. Pierwsze z nazwanych pojęć ma kilka znaczeń, ale w kontekście naszych rozważań oznacza bohatera utworu literackiego, kreację stworzoną przez pisarza. Drugie – postać literacka – już jednoznacznie określa funkcjonowanie postaci w utworze literackim i jego fikcyjnym świecie. Sposób kreacji postaci literackiej jest uwarunkowany przez takie czynniki, jak np.: reguły konwencji literackiej, tradycja literacka, gatunek utworu, zastosowane chwytły artystyczne, preferencje estetyczne i światopoglądowe twórcy, a także funkcja utworu.

Na pojęcie postaci literackiej składają się m.in.: jej wygląd zewnętrzny, cechy charakteru, opis zachowania, działania, gesty, przeżycia, myśli, wypowiedzi. Ze względu na rodzaj wpływu postaci na akcję utworu wyróżnić można postaci aktywne i pasywne, zaś z uwagi na częstotliwość i wagę ich pojawiania się, można je dzielić na: główne, czyli pojawiające się w dużej liczbie wątków utworu, poboczne, czyli związane z postacią główną, ale występujące sporadycznie, oraz epizodyczne, których pojawienie się w utworze jest zazwyczaj jednorazowe.

Kategoryzacja postaci odbywa się też na poziomie etycznym – postaci są dzielone na dwie grupy: pozytywne i negatywne. W przypadku tych pierwszych zazwyczaj traktuje się je jako wzorzec do naśladowania w określonym czasie historycznym i we wskazanych warunkach społecznych oraz politycznych¹⁴.

Po raz pierwszy główna postać utworu Oppmana – Boruta – pojawia się już w jego tytule: *Baśń o diable Borucie*. Oprócz imienia własnego bohatera utworu czytelnik poznaje również fantastyczny charakter tej postaci i jej przynależność do diabelskiego rodu. Spośród wyodrębnionych przez Jolantę Ługowską różnych konkretyzacji postaci diabła w opowieściach ludowych¹⁵ w baśni Oppmana mamy do czynienia z kreacją diabła ośmieszonego, wykpionego. Jego działania jaskrawo kontrastują ze

¹⁴ H. Markiewicz, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków–Wrocław 1984, s. 145–154; tenże, *Postać literacka i jej badanie*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2, s. 147–162; A. W. Labuda, *O literackich i nieliterackich obrazach postaci*, „Teksty” 1979, nr 4, s. 46–57.

¹⁵ Badaczka wyróżnia następujące konkretyzacje diabła w różnych gatunkach opowieści ludowych: diabeł – kreator, diabeł – siła nieczysta, diabeł – strażnik normy moralnej i reguł współżycia społecznego, diabeł – niezwykle przeciwnik i diabeł ośmieszony. Zob. J. Ługowska, *Obrazy diabła w różnych gatunkach opowieści ludowych*, [w:] *Diabeł w literaturze polskiej*, red. T. Błażejewski, Łódź 1998, s. 5–16.

zwyczajowo przyjętą normą¹⁶. Nie dysponuje on, zgodnie ze stereotypami, demoniczną siłą, nie jest niebezpiecznym, budzącym lęk demonem kuszącym ludzi, lecz popada w tarapaty, prosi o pomoc zwykłych śmiertelników, jest słaby, bezradny, lękliwy, nieudolny, skarży się, a nawet płacze.

W zbiorze Wójcickiego przed obiema baśniami o Borucie pojawia się jeden tytuł, którym jest imię własne bohatera tych utworów. Poza tym w tytule nie ma żadnych informacji na temat wymienionej w nim postaci ani też dotyczącej przynależności gatunkowej tego utworu.

Wprowadzenie Boruty do właściwego ciągu narracji zostaje u Oppmana poprzedzone pojawieniem się tego bohatera w tytułach trzech części strukturalnych utworu. Każdy z nich ma charakter informacyjny i stanowi swego rodzaju streszczenie poszczególnych części baśni. Pojawia się w nich oczywiście diabeł Boruta i zamieszczona jest krótka informacja o perypetiach, które będą opowiedziane w kolejnych partiach tekstu:

- *Jako się diabeł Boruta nudził w lochach Łęczyckiego zamku i na szlacheckim weselu chciał się zabawić,*
- *Jak to się diabłu Borucie pohulanka u szlachcica Leliwy nie udała i jak go Piskorz Łęczycki szablą naznaczył,*
- *Jako szlachta Łęczycka zajazd na Borutę uczyniła i jako się diabeł z opresji nie wymigał.*

Zarówno historia Boruty spisana przez Wójcickiego, jak też baśń Artura Oppmana ukazują zabawnego czarta, który bardzo chciał się zbratać z ludźmi i zabawić razem ze szlachcicami. W tym też celu wymknął się z lochów Łęczyckiego zamku na organizowane w okolicy szlacheckie wesele, podczas którego miał różne, nie zawsze zabawne przygody. Zakończyły się one najazdem Łęczyckiej szlachty na Borutę przebywającego w lochach zamku w Łęczycy i w rezultacie stały się przyczyną kresu jego ziemskiej egzystencji, a nawet istnienia.

Mimo realnej nazwy miejsca akcji w baśni, którym jest zamek w Łęczycy, a także opisu weselnego rytuału szlachty polskiej oraz nazwisk znanych szlacheckich rodów: Leliwa, Lubicz, których przedstawiciele są bohaterami utworu Oppmana, autor wprowadza fikcyjną postać diabła Boruty i opisuje historie zawierające elementy fantastyczne i nie mające potwierdzenia w rzeczywistości.

W pierwszej z wymienionych wyżej części baśni o Borucie tytułowy diabeł jawi się odbiorcom w typowej i najczęściej spotykanej postaci, czyli jako szlachcic. Przebywa on w Łęczycy, w ciemnym zamkowym lochu pełnym kurzu, beczek i skrzyń, gdzie siedzi na antale¹⁷. Jego wyprostowana, dumna postawa i sposób siedzenia przypominają – zdaniem narratora – szlachcica dosiadającego konia. Niemniej jednak

¹⁶ Por. B. Dziemidok, *O komizmie*, Warszawa 1967, s. 43.

¹⁷ Antał – beczka na piwo lub wino, ale także dawna jednostka objętości płynów. Objętość beczki – 56–70 litrów. Jeden antał to jedna czwarta objętości beczki.

w przypadku tego właśnie bohatera i towarzyszących mu okoliczności opis przybiera ironiczny wydźwięk:

Ciemny, wielki, pusty loch,
Głuch cisza w onym sklepie,
A w krąg leży na polepie
Czterech wieków pył i proch.
Jakieś beczki pod ścianami,
Jakieś skrzynie za beczkami.

A pośrodku, na antale,
Jak na koniu szlachcic siadł,
Kontusz, jak makowy kwiat,
Karmazynem łśni wspaniale;
Rogatywka zwisa z łba,
Coś jej na nim niewygodnie, –
Ach, bo sięść na łbie tym godnie
Przeszkadzają rogi dwa!¹⁸

Narrator opisuje dalej jego wygląd zewnętrzny, przy czym czyni to w tak szczegółowy sposób, że nietrudno jest odbiorcy wyobrazić sobie postać tego bohatera. Tak więc Boruta ma na sobie karmazynowy¹⁹ kontusz²⁰, przypominający kształtem kwiat maku, złocisty pas, na głowie zaś rogatywkę²¹. Właśnie z nią związany jest dalszy, humorystyczny opis Boruty, ponieważ narrator stwierdza drwiąco, że zwisa mu ona ze łba. Określenie to odnosić się może do zwierzęcia lub człowieka, ale w pospolitym lub ośmieszającym go sensie. Przyczyną tego, że rogatywka nie siedzi jak należy na głowie Boruty, są dwa krótkie, ale tęgie rogi, które uniemożliwiają mu godne noszenie szlacheckiego nakrycia głowy.

Na długie nogi diabelski bohater włożył czerwone buty z cholewami, które – jak zauważa narrator za pomocą paremii, pełniącej tu funkcję humorystyczną („Jaśnie pana poznać z buta!”²²) – są oznaką szlacheckiego pochodzenia ich właściciela. Dopiero po tym opisie wyglądu zewnętrznego następuje przedstawienie Boruty przez narratora jako łączyckiego czarta. Zwrot grzecznościowy „imć” zastosowany przed jego imieniem jest ściągniętą formą zwrotu „Jego Miłość”, który pojawiał się w dawnej Polsce zwykle przed nazwiskiem, tytułem lub innym określeniem wysoko postawionej społecznie osoby.

¹⁸ A. Oppman, *Polski zaklęty świat*, Poznań 1926, s. 37.

¹⁹ Karmazyn – intensywnie czerwona barwa.

²⁰ Kontusz – szata wierzchnia, rodzaj płaszcza lub kamizelki z typowymi wylotami, czyli rozciętymi do łokci rękawami, które albo luźno zwisały, albo były odrzucone do tyłu. Kontusz przewiązany był ozdobnym pasem kontuszowym. Był to charakterystyczny element stroju polskiej szlachty w XVII i XVIII wieku.

²¹ Rogatywka – rodzaj nakrycia głowy z kwadratowym denkiem.

²² A. Oppman, *dz. cyt.*, s. 37.

Po przedstawieniu Boruty narrator skupia uwagę na szczegółowej charakterystyce jego twarzy i sylwetki. Przy czym opis nie odbiega w zasadzie od tego, jaki znajdujemy u Wójcickiego. I tak w obu przypadkach diabeł ma długie, potężne wąsy, czarne, szerokie brwi oraz orli nos. U Wójcickiego Boruta ma też długą, spadającą na piersi brodę, iskrzące oczy, które niewątpliwie wiążą się z jego diabelskim pochodzeniem, oraz rumianą twarz, będącą najprawdopodobniej odzwierciedleniem dużej ilości spożywanych przez niego trunków. W baśni Oppmana z kolei wprowadzona została autoprezentacja Boruty, który jest pewien swej męskiej atrakcyjności i tego, że nie zostanie rozpoznane jego diabelskie pochodzenie. Jego wypowiedź ma przy tym rytmiczną formę i żartobliwy wydźwięk: „Nie przewącha żaden nos, że z diabelskiej idę nacji; toć mi nie brak prezentacji: czarne oko, orli nos, a do tego pełny trzos”²³. Pominięte przez Oppmana atrybuty wyglądu zewnętrznego Boruty obecne w tekście Wójcickiego nie przysporzyłyby mu raczej urody i uznania u płci pięknej, a do tego kolidowałyby z wizerunkiem młodego, silnego, zdrowego polskiego szlachcica, za jakiego Boruta chciał uchodzić, jadąc na wesele do Leliwy.

Autorzy obu tekstów piszą o tym, że ich bohater jest wysokim, postawnym mężczyzną o szerokich plecach. Neutralny jednak pod względem stylistycznym opis w podaniu Wójcickiego u Oppmana zyskał żartobliwą i pełną humoru formę, doskonale odzwierciedlającą sylwetkę zadziornego łęczyckiego diabła: „Imć Boruta, chłop jak piec i siarczysty i pleczysty, to nie jakiś byle szwiec²⁴, to karmazyn²⁵ oczywisty! Za złocisty zatknął pas zdobne pazurami ręce...”²⁶.

Mimo tego, że Boruta od samego początku baśni porównywany jest do polskiego szlachcica, to jednak dwa elementy jego wyglądu zewnętrznego wyraźnie do tego nie pasują i świadczą o jego diabelskim pochodzeniu: są to dwa rogi, które wyrastają z jego głowy, i pazury wieńczące jego palce.

Borutę poznajemy nocną porą, kiedy to znudzony uświadamia sobie, że siedzi już w lochu kilkaset lat²⁷. Po wypiciu całej zawartości dwugarncowego²⁸ dzbanu małmazji²⁹ decyduje się wyjść z lochu i zabawić z okoliczną szlachtą. Jego pewność siebie jest podbudowana nie tylko siłą wypitego alkoholu, ale również posiadanymi dukatami, które przechowywał w beczkach w lochach łęczyckiego zamku. Okazją ku wyjściu do świata ludzi było wesele u szlachcica Leliwy³⁰, który właśnie wydawał za mąż

²³ Tamże, s. 39.

²⁴ Szwiec – st.pol. szewc.

²⁵ Karmazyn – szlachcic w dawniej Polsce, któremu przysługiwało prawo noszenia karmazynowego żupana.

²⁶ A. Oppman, *dz. cyt.*, s. 37.

²⁷ W utworze Wójcickiego Boruta przebywa w lochu sto lat.

²⁸ Garniec – dawna polska miara objętości równa czterem litrom. Garniec to także naczynie o tej pojemności.

²⁹ Małmazja – wyborowe wino likierowe wyrabiane dawniej na południu Europy i na wyspach Morza Śródziemnego.

³⁰ W podaniu Wójcickiego polski szlachcic nosi nazwisko Kalina.

jedną z czterech swoich córek. Od narratora dowiadujemy się przy tym, że Boruta doskonale umiał tańczyć oberka, mazura, był duszą towarzystwa, potrafił rozbawiać kompanów wesołymi opowieściami i żartami, a także doskonale posługiwał się szablą i chętnie brał udział w bijatykach, które zdarzały się podczas zabaw.

Zawiązanie akcji w podaniu Wójcickiego i w baśni Oppmana ma podobny charakter, jednak motywacja, która kieruje Borutą do wyjścia z lochu, jest różna: u Wójcickiego bodźcem do opuszczenia podziemi jest brak trunków, a także tęsknota za światem ludzi oraz nuda. U Oppmana natomiast powodem wyjścia jest wyłącznie chęć zabawienia się w gronie szlachty.

Przed wyruszeniem na wesele Boruta, wykorzystując czarcie sztuczki, przywołał świstem konia czarnej maści. Z nozdrzy diabelskiego rumaka, który – jak się później wyjaśniło – był złym duchem, buchał czerwony żar, z oczu leciały iskry, zaś dźwięk wydawany przez jego kopyta przypominał grom. Boruta wskoczył szybko na niego, na ręce zaś włożył rękawice, które miały zakryć jego pazury.

Jak można było zauważyć, pierwsza część baśni Oppmana ma dość statyczny charakter. Jej celem było zaprezentowanie postaci Boruty, jego wyglądu zewnętrznego i upodobań oraz zawiązanie akcji, której dalszy ciąg rozegra się w drugiej części utworu, na dworze szlachcica Leliwy. Nim diabeł Boruta stanie się jej bohaterem, narrator opisuje najpierw dwór gospodarza wesela, który wydaje córkę za mąż za szlachcica Janka Lubicza. Zgodnie ze szlacheckim zwyczajem gospodarz wita gości weselnych, częstuje ich weselnym trunkiem, a następnie zaprasza do stołu. Weselnicy uczują, rozmawiają ze sobą, a młodzi szlachcice upatrują sobie panien, z którymi ruszają do mazura, oberka, krakowiaka.

Przyjazd Boruty do dworu Leliwy poprzedziło wycie dworskich psów, które w taki właśnie sposób zareagowały na pędzącego diabelskiego konia, spod którego kopyt leciały iskry koloru intensywnej czerwieni. Boruta przybył na ucztę weselną jako dumny, pewny siebie szlachcic, którego narrator opisuje w następujący sposób: „Wchodzi szlachcic: ręka w bok, pańska mina, dumny krok”³¹. Po tradycyjnym powitaniu przez gospodarza i zaproszeniu do stołu Boruta zadziwia wszystkich tym, że ma mocną głowę do trunków oraz pochłania niezliczone ilości weselnych potraw. W podaniu Wójcickiego natomiast Boruta przybywa na dwór szlachcica Kaliny w porze oczepin i jest wyproszony przez gospodarza – szlachcica Kalinę, ponieważ nie był gościem weselnym. Mimo to Boruta nie stosuje się do polecenia gospodarza i żąda ugoszczenia go weselnymi trunkami. Wypiwszy ogromne ich ilości, porywa pannę młodą do tańca, co kończy się wyzwaniem go na pojedynek przez pana młodego i obcięciem mu dwóch palców. Po usłyszeniu piania koguta Boruta znika i przenosi się w sobie wiadomy sposób do lochów zamku w Łęczycy.

W baśni Oppmana natomiast Boruta został solidnie ugoszczony jadłem i trunkami przez szlachcica Leliwę. Podobnie jak w podaniu Wójcickiego zadziwił weselników

³¹ A. Oppman, *dz. cyt.*, s. 41.

wypiciem ogromnych ilości trunków, następnie krótko odpoczął, po czym wrzasnął do kapeli, by zagrała poloneza, do którego zaprosił pannę młodą. Nie był to jednak w jego wykonaniu piękny, dostojny taniec tańczony parami w dostojnym korowodzie, jak można było przewidywać. Boruta bowiem tak mocno ścisnął pannę młodą za rękę, że ta poczuła ból i wystraszona powiedziała mu, że nie będzie z nim dalej tańczyć. Po tej zniewadze Boruta wyzwiał pana młodego – Jana Lubicza – na pojedynek na szable, po czym akcja przeniosła się na zewnątrz dworu. Przeciwnik Boruty był, jak się okazało, porucznikiem kawalerii narodowej i mimo diabelskiej siły swego oponenta łatwo go pokonał, odcinając mu na koniec pojedynku trzy palce. Warto jednak zwrócić uwagę na samo przedstawienie starcia, które swą kunsztownością, lekkością, finezyjnością opisu nie przypomina groźnego pojedynku na śmierć i życie:

To przykucną, to podskoczą, to się cofną, to przyskoczą, to leciutko jak na żarty, ledwo brzęknie oręż zwarty, to tak rąbnie jakby grom, aż się cały trzęsie dom. I znów obaj w jasność siną wstęgą blasków się obwiną, aż się zakofuje świat.

Co tu gadać! Chwat – i chwyt!

Jeszcze jeden podskok chyży (a koń pędzi coraz bliżej!), jeszcze jeden Janka ruch – i gość owy wrzasnie: „Uch!” I na ziemię palce trzy z rękawicą legły w krwi! Szkoda, że nie cała dłoń!³²

Również dalszy opis przebiegu akcji ukazany jest w ironiczno-humorystycznym tonie. Przegrany Boruta nazwany zostaje lekceważąco przez narratora „szlachciurą”, co niezupełnie odpowiadało wizerunkowi poważanego, zamożnego szlachcica, za jakiego od samego początku chciał uchodzić łączycycki diabeł. Co więcej, jego wypowiedź towarzysząca ucieczce ujawnia takie jego cechy jak tchórzliwość i strachliwość, a także zupełnie – zdawałoby się – obcy diablom, a typowy dla ludzi strach przed śmiercią: „Hyc! Na siodło! Pał was sześć! Pić daliście, dali jeść, ale mnie już nie ujrzycie, bo i diabłu miłe życie!”³³.

Zebrani wokół walczących goście weselni zorientowali się co do diabelskiej natury przybysza dopiero wtedy, gdy ujrzeli ucięte trzy paluchy z pazurami i gdy podczas ucieczki Boruty zerwała się straszna wichura, której towarzyszyły diabelskie dźwięki.

W utworze Wójcickiego natomiast to nie Boruta, lecz pan młody wyzwiał diabła na pojedynek, stając w obronie swej nowo poślubionej żony. W związku z tym, że Boruta nie miał ochoty na walkę i się ociągał, nowożeńiec, a także inni goście rzucili się na niego, w rezultacie czego pozbawiono go dwóch palców, a sam Boruta, jak tylko rozległo się pianie koguta, zniknął z wesela i ponownie znalazł się w lochach zamku w Łęczycy.

Kolejna i ostatnia już część baśni o diable Borucie, nosząca tytuł *Jako szlachta łączycycka zajazd na Borutę uczyniła i jako się diabeł z opresji nie wymigał*, opisuje dalsze koleje losu mieszkańca podziemi łączycyckiego zamku, których nie ma już w podaniu

³² Tamże, s. 43.

³³ Tamże.

Wójcickiego. Rozpoczynają się one sparafrazowanym wierszem z pierwszej części baśni, w którym ponownie widzimy Borutę w lochach zamku. Tym razem jednak nie siedzi on dumnie na jednej z beczek, tylko na kamieniu i wspierając się o mur lochu, klnie z powodu przegranej poniesionej w potyczce ze szlachtą łączycką:

Ciemny, wielki, pusty loch,
Głucha cisza w onym sklepie,
A w krąg leży na polepie
Czterech wieków pył i proch;
Jakieś beczki pod ścianami,
Jakieś skrzynie za beczkami.

Na kamieniu, o mur wsparty,
Siedzi szlachcic i w głos klnie:
„Taki piskorz, to nie żarty!
Gorzej w szable tną się czarty!
Tęgo poszczerbili mnie!”³⁴

Boruta przeżywa nie tylko utratę trzech palców, ale także wstyd i upokorzenie, jakich doznał przed weselnikami. Najbardziej jednak martwi go fakt, że od tej pory stał się obiektem drwin ze strony szlachty. W scenie opisanej przez Oppmana Boruta wyraża uczucia typowe dla ludzi, takie jak: złość, gniew, żal, odczuwa wstyd i ból. Podobnie jak w części pierwszej baśni narrator, pisząc o nim, używa słów i określeń charakterystycznych dla zwierząt bądź stosuje porównania do nich: liże skrwawioną łapę, czuje się jak zбитy pies:

Warto było leżeć z piwnicy, by pohulać tak jak ja! Jeszcze wczoraj u prawicy miałem krzepkich pięć palicy, a zostało tylko dwa!

Trzy paluchy! Ej, do kata! Cała ręka już na nic! Taki wstyd i taka strata! A jak kpią tam z pana brata, co choć diabeł, ale fryc! Dziś kto spyta: czy znasz gapę? Rzekną: znam: „Boruta bies!”. I ze złości zrzuca czapę i skrwawioną liże łapę, właśnie tak jak zбитy pies!

Już mnie teraz nikt nie skusi, bym do szlachty szedł na bal! Niech zaraza ich wydusi! Taki zaraz bić się musi! A jak piecze ta ich stal!³⁵

Na tym jednak nie kończy się historia Boruty, ponieważ szlachta zdecydowała się zemścić na diable, który zburzył spokój i zepsuł wesele córki Leliwy, i wyruszyła w liczbie stu mężczyzn na zamek łączycki. Narrator szczegółowo opisuje zachowanie Boruty i jego stan psychiczny, kiedy diabeł dowiedział się o zajeździe szlachty. Przy tym opis ten nie różni się niczym od reakcji ludzi, którzy znajdują się w sytuacji niebezpieczeństwa, zagrożenia: „Struchlał diabeł przerażony, pot wystąpił mu na łeb, mruży ślepie, gryzie szpony, to jest błady, to czerwony: jednym słowem: tchórz i kiep!

³⁴ Tamże, s. 43–45.

³⁵ Tamże, s. 45.

»Co tu robić? Co tu robić? Przed tą zgrają gdzie się skryć. Raz umieli czarta obić, teraz lecą, by mnie dobić!« A Boruta chciałby żyć!»³⁶.

Łatwo zauważyć, że mimo typowo ludzkich zachowań Boruty narrator stosuje wobec niego nazwy i określenia właściwe zwierzętom: szpony, ślepie, łeb.

Zdając sobie sprawę z tego, że nie wygra z setką szlachciców, Boruta decyduje się użyć środków dyplomatycznych i wychodzi do nich z powitaniem oraz udawaną pokorą. Tłumaczy się, że nie jest winien swego czarciego pochodzenia, stosuje wobec nich szantaż emocjonalny, wspominając o ranach, których doznał w trakcie pojedynku, aż wreszcie próbuje przekupić szlachtę złotem. Ta jednak nie daje się nabrać na diabelskie sztuczki i wypomina mu wszelkie zła i występki, które doprowadziły szlachciców do grzechu. Wystraszony Boruta chowa się przed rozjuszoną szlachtą w lochu i gdy ta dociera do niego, Boruta, zdając sobie sprawę z tego, że nie uniknie zemsty z ich strony, zaczyna odgrywać rolę biednej, wystraszonej ofiary: „Siedzi diabłą wystraszone, a piersi mu wzdyma szloch”³⁷. Jak widać, z poprzedniego opisu Boruty, który jawił się jako mężny, silny, dobrze zbudowany szlachcic, nie zostało praktycznie nic. Określenia, które stosuje tu narrator wobec niego, np. „diabłą”, „szloch”, wskazują na to, że mamy do czynienia z dzieckiem, które z jakiegoś powodu silnie rozpacz. Szlachta pozostaje jednak niewzruszona na diabelskie sztuczki oraz udawania i zamierza dać mu nauczkę. Wówczas Boruta próbuje przekupić ją beczkami pełnymi skarbów, pereł, szablą, butami, a wreszcie tym, że powróci do piekła, i chcąc, by jego obietnica wydawała się wiarygodna, składa przysięgę na Lucypera. Szlachta pozostała jednak nieugięta i zaatakowała diabła, uderzając go dwa razy w głowę. Po tym incydencie Boruta zamienił się w smołę i w taki sposób zakończył swój żywot.

Kończąc baśń, narrator dziwi się temu, że sprytny do tej pory Boruta okazał się w końcu swego życia naiwny i zakończył swój żywot w tak błahy sposób:

Czemuż głupiec był tak skory
Na szlachecki miód i wikt?

O Borucie od tej pory
Już nie słyszał w Polsce nikt...³⁸

Podsumowując, możemy zauważyć, że baśń Artura Oppmana o Borucie, przedstawiająca zabawne i opisane w dynamiczny sposób losy znanego diabła, ukazała jego postać w tradycyjny sposób jako sprytnego, lubiącego się zabawić biesa udającego polskiego szlachcica. Autor pokusił się jednak także o wniknięcie w psychikę Boruty, ukazał jego uczucia i emocje – prawdziwe bądź udawane – które ujawniał

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 46.

³⁸ Tamże.

w różnych sytuacjach. Jego zachowania i stany emocjonalne nie różniły się przy tym niczym od tych, jakie znane są w świecie ludzi. Pewnym zaskoczeniem dla odbiorców jest także samo zakończenie baśni. Diabeł Boruta nie wraca bowiem, jak to wcześniej bywało, do lochów łęczyckiego zamku lub innego miejsca, z którego mógł powrócić, lecz ostatecznie kończy swój żywot. Taki właśnie finał utworu oznaczał też, że Oppman nie zamierzał kontynuować w przyszłości literackich losów swego diabelskiego bohatera.

Utwór Oppmana o diable Borucie jest interesującym przykładem baśni literackiej, w której proza narracyjna łączona jest z wierszem, przy czym obie formy mają melodyjny, rytmiczny charakter. Wierszowane fragmenty tekstu wplecione w strukturę baśni mają dość nieregularną formę stroficzną: od jednej do ośmiowersowej. Również rymy (męskie i żeńskie) zastosowane w nich są dość zróżnicowane: parzyste, okalające i krzyżowane.

W przeciwieństwie jednak do chłodnej relacji o czarcie, jaką oferuje odbiorcy zbiór Wójcickiego, baśń Oppmana, której język obfituje w różne środki językowo-stylistyczne, zdrobnienia, zgrubienia, zdania pytające, wykrzyknikowe, formy języka potocznego, ma żartobliwy, humorystyczny, a nawet ironiczny wydźwięk.

Utwór w doskonały sposób realizuje zarówno funkcję poznawczą, jak też funkcję ludyczną. Nauka moralna, jaka zazwyczaj wynika z baśni, w tym przypadku przybrała formę drwiny, żartu z diabła, który mimo swych diabelskich możliwości i sztuczek stosowanych wobec ludzi zostaje przez nich wyśmiany i zlekceważony, a jego zachowania, niegodne nie tylko szlachcica, ale również przedstawiciela innego stanu, zostają skrytykowane i surowo osądzone.

Choć baśni Oppmana, które dzisiaj łatwiej jest nabyć w formie audiobooków, aniżeli w tradycyjnej, papierowej wersji, oferowane są przede wszystkim jako utwory dla dzieci, to jednak mogą być również doskonałą formą rozrywki dla odbiorcy dorosłego przede wszystkim ze względu na to, że są pełne humoru, rymowanego, melodyjnego języka oraz zabawnej treści ukazującej przedstawiciela diabelskiego rodu – Borutę jako ofiarę swych sztuczek i pośmiewisko ludzi.

THE FIGURE OF THE DEVIL BORUTA IN *THE FAIRY TALE ABOUT THE DEVIL BORUTA* OF ARTUR OPPMAN

SUMMARY

The article attempts to discuss the figure of the devil Boruta in *The fairy tale about the devil Boruta* (1926). The author of this work is the poet of Young Poland and the interwar period, publisher, ethnologist and folklorist – Artur Oppman (1867–1931). The fairy tale was published in Oppman's collection entitled *The Polish enchanted world* and very clearly refers in terms of content to one of the two accounts of the devil Boruta, included in the collection of Kazimierz W. Wójcicki *Legends, ancient stories and novels of the Polish people and Rus* (1837).

Artur Oppman's fairy tale about the devil Boruta is an interesting example of a literary fairy tale in which narrative prose is combined with a poem. In contrast to the stylistically and linguistically neutral legend of Boruta in Wójcicki's collection, Oppman's fairy tale abounds in various linguistic and stylistic means, and the narrative has a playful, humorous and even ironic tone. The author also devoted more attention to the psychological side of Boruta than Wójcicki.

Słowa kluczowe: Boruta, Artur Oppman, Kazimierz W. Wójcicki, Młoda Polska, baśń literacka

Keywords: Boruta, Artur Oppman, Kazimierz W. Wójcicki, Young Poland, literary fairy tale

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

Artur Oppman, dostępny: https://poezja.org/wz/Oppman_Artur/ (dostęp: 14.10.2020).

Oppman A., *Polski zaklęty świat*, Poznań 1926.

PRZEDMIOTOWA

Bajka, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 75–78.

Baśń, [w:] *Polska bajka ludowa*, red. V. Wróblewska, Toruń 2019, s. 293–298.

Dziemidok B., *O komizmie*, Warszawa 1967.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych, dostępny: <https://www.wbc.poznan.pl/publication/47164> (dostęp: 2.04.2020).

Encyklopedia popularna PWN, red. A. Karwowski, Warszawa 1991.

Hajkowski Z., *Boruta w literaturze pięknej. Rzecz o regionalnym motywie literackim*, „Prace Polonistyczne” 1937, t. 1, s. 53–84.

Kapuścik J., Stawicki P., *Artur Franciszek Michał Oppman*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 145.

Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1991.

Labuda A. W., *O literackich i nieliterackich obrazach postaci*, „Teksty” 1979, nr 4, s. 46–57.

Ługowska J., *Obrazy diabła w różnych gatunkach opowieści ludowych*, [w:] *Diabeł w literaturze polskiej*, red. T. Błażejowski, Łódź 1998, s. 5–16.

Mała encyklopedia wojskowa, t. 2: K–Q, red. J. Urbanowicz, Warszawa 1970.

Małek E., *U źródeł rosyjskiej baśni literackiej (inspiracje rodzime i obce)*, „Literatura Ludowa” 1998, nr 6, s. 29–38.

Markiewicz H., *Postać literacka i jej badanie*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2, s. 147–162.

Markiewicz H., *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków–Wrocław 1984.

Polska bajka ludowa. Słownik, red. V. Wróblewska, Toruń 2019.

Rocznik Oficerski 1923, Warszawa 1923.

Rocznik Oficerski 1924, Warszawa 1924.

Rocznik Oficerski 1928, Warszawa 1928.

Rożek M., *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993.

Postać diabła Boruty w *Baśni o diable Borucie...*

- Rzepnikowska I., *Boruta*, [w:] *Polska bajka ludowa. Słownik*, red. V. Wróblewska, dostępny: <https://bajka.umk.pl> (dostęp: 2.04.2020).
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012.
- Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.1921 r.*, Warszawa 1921.
- Warda A., *Ze studiów nad świadomością teoretycznoliteracką w osiemnastowiecznej Rosji (na podstawie przedmów, wstępów, dedykacji)*, Łódź 2003.
- Wójcicki K. W., *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, wybór i oprac. R. Wojciechowski, Warszawa 1974.

MAŁGORZATA DOMAGALSKA*

 <https://orcid.org/0000-0002-7104-134X>
Uniwersytet Łódzki

„IDĘ NA MEKĘ. IDĘ NA BÓL. IDĘ NA PIEKŁO KUSZENIA...” BORUTA W POWIEŚCI KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

W 1904 roku ukazała się powieść Kazimierza Glińskiego *Boruta*. Nie było to pierwsze spotkanie pisarza z łączycykiem diabłem. W 1899 roku razem z Henrykiem Sienkiewiczem oraz Kazimierzem Zalewskim zasiadł w jury konkursu dramatycznego im. Ignacego Paderewskiego w Warszawie, w którym zwycięski laur przypadł *Zaczarowanemu kołu* Lucjana Rydla¹. Borucie poświęcił też wiersz *Dary baśni*, opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1911 roku².

* Małgorzata Domagalska – dr hab. nauk humanistycznych o specjalności literaturoznawczej. Pracownik naukowy Zakładu Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: malgorzata.domagalska@uni.lodz.pl. Autorka dwóch monografii: *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” 1921–1934 i „Prosto z mostu” 1935–1939*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2004 oraz *Zatrute ziarno. Proza antysemitki na łamach „Roli” (1883–1912)*, Neriton, Warszawa 2015. W roku 2016 nominowana do Nagrody im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego za wybitne dzieło w dziedzinie humanistyki. Główne zainteresowania naukowe: historia i kultura Żydów polskich ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-żydowskich w końcu XIX i pierwszej połowie XX wieku; przejawy antysemityzmu i nacjonalizmu w prasie i literaturze tego okresu; zagłada w badaniach historyków i jej obraz w literaturze oraz w formach biograficznych.

¹ Zob. T. Chróścielewski, *Kazimierz Gliński, bard „Królewskiej Pieśni”*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki” 1995, z. 3, s. 254.

² Zob. T. Chróścielewski, *Wstęp*, [w:] W. Piotrowski, *Dole i niedole diabła Boruty*, Łódź 1963, s. 5.

Urodzony w 1850 roku twórca nie należał do kręgu autorów uznawanych za wybitnych. Wpisywał się raczej w środowisko pisarzy *minorum gentium*, ale jego liczne utwory cieszyły się poczytnością³. W wielu z nich umiejscawiał akcję w wiekach dawnych, a posługując się archaizacją i stylizacją na gawędę szlachecką, snuł opowieść o czasach pierwszej Rzeczypospolitej⁴. Tak dzieje się też w powieści, której akcja osadzona zostaje w okresie rokoszu Zebrzydowskiego, czyli u progu XVII wieku. Początkowo Boruta jawi się w postaci znanej z wcześniejszych legend – krotochwilnego diabła, który płata figle okolicznej szlachcie⁵. Działa lokalnie i globalnie, namawiając do zdrad małżeńskich, ale i państwowych, bo też i „króla Bolesława podjudził, by biskupa świętego ubił”⁶. Jednak czyniąc zło, wynikające z jego diabelskiej natury, jest zawsze sędzią i pokazuje konsekwencje z niego wynikające, bo jak mówi narrator: „słowianinem był zawždy, i przyrodzonej miękkości, nawet w skórze diabelskiej będąc, pozbyć się nie mógł”⁷.

Znudzony snuje się po łączycznych bagnach i nasłuchuje, co się dzieje w okolicy. Ma też ambicje i herb, a w przeciwieństwie do innych lokalnych diabłów – Widoradzkiego z Wielunia i Rokity z Podlasia, wywodzących się ze stanu chłopskiego – wychodzi niekiedy z piwnic zamku, i jak opisuje narrator:

żupan na siebie brał, pasem się przepasywał, na rękojeści klejnotnej szabli prawicę kładł, a przybrawszy pierwsze lepsze nazwisko szlacheckie, niepoznany w tłum się mieszał, wino pił, na weselisku nieraz przewodził, pieśń *O chmielu* śpiewając, a nieraz i w szable trzasnął, jak okazja się nadarzyła. Bywało, że i posłuch sobie znalazł i służki sobie powolne, i dużo niegodziwości narobił⁸.

Pieczącując się herbem i mając moc sprawczą, Boruta w powieści Glińskiego czuje się urażony, gdy diabelskie imię wzywane jest nadaremno. Nic więc dziwnego,

³ Więcej na temat pisarza zob. I. Turowska-Barowa, *Kazimierz Gliński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, red. Z. Abrahamowicz, K. Lepszy, Wrocław 1960, s. 63; J. Spytkowski, *Kazimierz Gliński*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 1, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1965, s. 347–352; E. Ihnatowicz, *Kazimierz Gliński, zagubiony romantyk*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992, s. 37–39.

⁴ M.in. w dramatach: *Anna Firlejówna* (1888), *Almanzor* (1889), *Król Bolesław Śmiały* (1896), w powieściach *Pan Filip z Konopi* (1902), *Cecora* (1902), *W Babinie* (1903) oraz na wzorowanej na *Królu-Duchu* Juliusza Słowackiego pisanej oktagwą *Królewskiej pieśni* (1907). Wydał także tomiki *Poezji* (1893, 1900), *Ballady i powieści* (1901), sonety *Spżżowe dźwięki* (1902).

⁵ Por. *Boruta. Podania*, oprac. i wstęp Z. Hajkowski, Łódź 1935; Z. Hajkowski, *Boruta w literaturze pięknej. Rzecz o regionalnym motywie literackim*, „Prace Polonistyczne” 1937, t. 1, s. 66–74.

⁶ K. Gliński, *Boruta. Powieść z lat dawnych*, Warszawa 1904, s. 4. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

⁷ Tamże, s. 5.

⁸ Tamże, s. 4. Opis diabła przypomina Borutę z *Klecha, starożytnych podań i powieści ludu polskiego i Rusi*, zebranych i spisanych przez Kazimierza Władysława Wójcickiego, Warszawa 1876, s. 118: „Ubrany był w karmazynowy żupan, pas złotolity, czapka na głowie rogatywka z siwym barankiem, na rzemieniu szablą, rękawice czarne, buty z wywijaną cholewą i ogromnymi ostrogami”.

„Idę na mękę. Idę na ból. Idę na piekło kuszenia...”...

że podróżujący w nocy przez mokradła, wyznaczony przez króla Zygmunta III Wazę nowy starosta łęczycki, Jędrzej Stempkowski, znalazłszy się w tarapatkach, z Borutą spotkać się musi. Nie słucha bowiem rady swojego przewodnika, sędziwego Jana Józwiina, stróża zamku i klucznika, ani nie zachowuje respektu nie tylko dla łęczyckich błot, ale i wobec ich mieszkańca, buńczucznie zapowiadając: „Pierwej nim mnie tknie, za czuprynę wezmę tego diabła łęczyckiego”⁹. Jak mówi przysłowie, „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”, tak więc to nie głowa Boruty zostanie wystawiona na szwank. Zapadający się w trzęsawisko starosta zostaje uratowany przez przybywającego na ratunek szlachcica, któremu głos w uchu szepcze „za łeb go” i nie zważając na rangę persony, chwytą tonącego za czuprynę. Wybawiciel dygnitarza, czyli Marcin Kalinowski, syn Jaksy zwanego Siwym Borutą, prowadzi uratowanego do rodzinnego domu w Mokradkach, gdzie zjawia się także syn starosty Stanisław ze swoim wybawicielem¹⁰.

Dziwny to był człek, ten, tak nazwany przez Siwego-Borutę, piskorz łęczycki. Twarz miał smagłą a ściągłą, zęby rażącej białości, które wyzierały z ust lekko rozwartych, a pełnych jak dwa strągi fasoli dorodnej. Zdawało się, że lada chwila śmiechem miał prysnąć albo krotochwilny żart rzucić¹¹.

Fizjonomii dopełniają oczy świecące próchniczym blaskiem, krogulczy nos i wąsy kruczej czarności, które „ni to dwa rogi diable sterczały ku górze”¹². Na lewą nogę utykał trochę. Nikt z towarzystwa nie dopatrzył się w przybyłym prawdziwego pana na łęczyckim zamku, który korzystając z uroków majowej nocy, odbywał wieczorną przechadzkę w otoczeniu nietoperzy, puszczyków i sów, a ruchliwe ogniki nad bagnami oświeślały mu drogę. Spoczął więc na grobli, a huśtając się na wierzbie, posłyszał rozmowę starosty z klucznikiem i postanowił dać mu nauczkę. Nieznajomy gość w Mokradkach jawi się uratowanym nie jako szlachcic szaraczkowy, ale jako karmazyn w bogatym odzieniu, z karabelką wysadzaną klejnotami. Ma też kaprys, a i potrzebę zakpienia ze starosty, który jako *homo novus* łasy jest na pochlebstwa i zaszczyty. Dygnitarz, obawiający się wyjawienia tajemnicy o sposobie wydobywania go z topieli, nie dostrzega intencji Boruty, który skromnego udając, chce skorzystać z okazanej wdzięczności i zostać nie tyle dworzaninem, ile lutnistą na łęczyckim zamku. Na propozycję dołączenia do grona dworaków odpowiada:

⁹ K. Gliński, *Boruta...*, s. 9.

¹⁰ Także szlachcic zwany Siwym Borutą jest bohaterem *Klecha* Wójcickiego, *dz. cyt.*, s. 115: „W pobliżu zamku łęczyckiego, mieszkał szlachcic niewiadomego nazwiska i herbu, rosły i silny. Nikt z nim nie mógł się mierzyć na szable. Jak się raz, bo za pierwszym złożeniem wytrącał oręż, plecami o zrąb domu oparł, całe sąsiedztwo nie dało mu rady. Stąd szlachcic dostał przydomek Boruty, bo mówiono powszechnie, że musiał mu diabeł Boruta pomagać, kiedy wszyscy nie podolali jego sile i mocy, a że nosił siwą kapotę dla różnicy od prawdziwego diabła, dostał przydomek Siwy, tak więc zwał się Siwy-Boruta”.

¹¹ K. Gliński, *Boruta...*, s. 23.

¹² Tamże.

Nie obcy mi zawód rycerski, jako też służba dworska panie starosto! Ale okrutną inklinację całkiem do czego innego czuję. Razum jednego gitarę tknął i taką piośnicę z niej wydobyłem, że w stawach wszystkich zasromane żaby umilkły, a stara panna respektowa nieboszczki matki mojej wyć na księżyc zaczęła¹³.

Przyjęty do służby Boruta, na usilne naciski kompanii, wyjawia też swe imię: Wit Łysogórski herbu „Chwytaj-dusza” z przydomkiem Szczwacz. Prosi też o lokum „w wieży narożnej, skąd piękny widok jest na lasy i błota łączyckie, pełne żab śpiewających, których głos inspiracji poetom dodawa i nieraz do uformowania wdzięcznego madrygału pomaga”¹⁴.

Filuterna prezentacja nie koresponduje jednak z treścią śpiewanych przez Borutę pieśni. Jako lutniście bliżej mu do Mickiewiczowskiego Wajdeloty i „pieśni gminnej”, opowiadającej o dawnych rycerskich czasach, sławiącej siłę polskiego oręża i honor rycerzy poległych w walkach z zakonem krzyżackim i imperium otomańskim. Mrocznemu utworowi towarzyszy „suchy gwizd wichru, lament drzew, skomlenie duchów jakichś w wylotach kominów, płacz, skowyt i głuche rozdzieranie się błyskawic”¹⁵. Boruta – artysta nie jest już więc krotochwilnym, skorym do żartu kompanem, a „na rzęsach miał sople jakiś łez krwawych, grozę na czole, a wargi sine”¹⁶. Szlachecka biesiada, suto zakrapiana napitkami, kończy się dla wszystkich kamiennym snem. Jedynie Boruta nie znajduje spokoju w objęciach Morfeusza i szepcze: „Chciałbym – jako wy – tak zasnąć; jedyny raz tylko, z marami przeszłości, bez przyszłości widzeń. Chciałbym jedyny raz tylko mieć sny takie, jakie wam pod czaszką się dziś wiją”¹⁷.

Diabeł, niczym Chochół zapowiadający wydarzenia w *Weselu*, jest w stanie zobaczyć „co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach: czy to grzech, czy to śmiech”¹⁸. Dostrzega więc pragnienia Starosty marzącego o zaszczytach i żądę miłości w śnie Marcina Kalinowskiego. Diabelskie pieśni sięgają głęboko, poruszają tajemne struny, uruchamiają nieznane wcześniej myśli. Jest więc Boruta artystą, którego lutnia wydobywa skrywane pragnienia bohaterów, odsłania ich prawdziwą, nawet im samym nieznaną naturę. Obnaża ich i pokazuje wnętrze ich „nagiej duszy”, w której są: „niepokój-ból-złe natchnienie!”. Pieśni Boruty mają też charakter profetyczny, ujawniają przeszłość i zapowiadają przyszłość. Objawiają tajemnice skrywane głęboko przez bohaterów. Słowa układane przez łączyckiego Bekwarka w pieśni są więc najdoskonalszymi wyrazicielami prawdy i uczuć¹⁹. Kryje się w nich głębia, odczuwana

¹³ Tamże, s. 28.

¹⁴ Tamże, s. 29.

¹⁵ Tamże, s. 32.

¹⁶ Tamże, s. 33.

¹⁷ Tamże, s. 40.

¹⁸ S. Wyspiański, *Wesele*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1984, s. 93.

¹⁹ Boruta na dworze starosty Stempkowskiego nazywany jest Bekwarkiem w nawiązaniu do sławnego lutnisty z Siedmiogrodu na dworze Zygmunta Augusta, wielokrotnie opisywanego przez renesansowych poetów, m.in. Jana Kochanowskiego we fraszce *O Bekwarku*.

„Idę na mękę. Idę na ból. Idę na piekło kuszenia...”...

intuicyjnie przez słuchaczy. Synestezyjnie splecione z muzyką poruszają i uaktywniają to, co ukryte jest głęboko w sercach ludzkich. Wydobywają tęsknotę i żal. Wywołują niepokój i, jak stwierdza bliska omdlenia starościna, zmuszona w młodości do niechcianego małżeństwa, po wysłuchaniu pieśni z pozoru miłosnej: „Struny więcej mówią, niż słowa, mają własny język, coś co tylko uczuciem zrozumieć i można...”²⁰.

W pieśni ujawniona jest też młodość Boruty, gdy był dworzaninem na zamku Popiela. Zakochał się wówczas w córce księcia, a gdy poszczuto go psami, poprzysiągł zemstę i zdradził. Za ten czyn skazany został na spełnianie diabelskiej powinności, choć jego natura żywiła ku temu głęboką abominację.

I oto skazał mnie Pan
Na straszną pamięć wieków –
Być duchem natchnień złych
I czuć tych kuszeń ohydę.
Nie widzę przyszłych dni,
Lecz czynów potomstwo widzę²¹.

Nie jest więc Boruta diabłem pilnującym skarbów w łączyckim grodzie z legendy opowiadanej przez starego Józwiina i w balladzie śpiewa:

Nie wierz bajce, że siedzę na skarbach
W ciemnych podziemiach Łęczycy –
Ja na popiołach się tam tarzam
I jęczę.
Ból w mojej piersi skowyta –
Zgrzytam jako zdrajca zgrzyta...
I jak on się męczy – męczę!²²

Bohater pieśni Boruty, w domyśle on sam, nie tylko przypomina swoje losy. Jest też egzegetą snującym refleksję nad istotą grzechu, jego pierwotną naturą, ideą cierpienia, odkupienia i zbawienia. Cierpienie łączy się z wieczną pamięcią o popełnionych czynach. Otwiera jednak „drzwi nieba i spokój daje wieczysty”, jest szansą na wyjście z dziewiątego kręgu piekła, w którym – zgodnie z Dantejską wizją – przebywają zdrajcy ojczyzny. Borucie musi jednak najpierw wybaczyć Król-Duch – Popiel, który może wyzwolić go od męki²³. Zostanie też uwolniony, gdy nikt go z ziemi wzywał nie będzie, a że zło rodzące się z pychy wciąż ma swoją moc, więc i skazany na kuszenie bies nie jest w stanie zaznać spokoju. Raz na dwieście lat ma jednak możliwość odmienić

²⁰ K. Gliński, *Boruta...*, s. 249.

²¹ Tamże, s. 140.

²² Tamże, s. 136.

²³ W powieści i przywołaniu postaci Popiela widoczne jest nawiązanie do poematu historiozoficznego Juliusza Słowackiego *Król Duch*, powstałego w latach 1845–1849.

swój los, doświadczyć ludzkich uczuć i zerwać okowy samotności. Diabeł łączący wykorzystuje więc szansę pozwalającą mu na pomoc człowiekowi i pozyskanie przyjaciela. Upatruje więc sobie syna Siwego Boruty – Marcina Kalinowskiego. Zgodnie z ideą powieści Kalinowski, ojciec i syn, to idealni rycerze, obdarzeni cnotami skromności, honoru, szlachetności i służby ojczyźnie. Ich siedziba, przynięcioną brzemieniem wieków, jest świadectwem historii, czynów rodu i dowodem spełniania powinności wobec kraju. Nie ma tu złotogłowi ani drogich kobierców, jest za to szlachetna myśl i braterstwo, bo jak mówi Boruta do strapionego gospodarza, który w skromnych progach martwi się o to, że nie może należycie ugościć przybyszów:

Do was zaś, panie Kalinowski, nie na żarcie się jedzie, jeno po skrzepienie ducha, który na przodku przed konstytucją cielesną być ma, o którą to człek dzisiejszy dba więcej, niż o zbawienie własne. Od was się uczyć prawości a cnoty chrześcijańskiej, a nade wszystko rodzinnego kraju umiłowania. Bo dziś smykowi nic dziewczkę uwieść, a inną zaswatać i o sentymentach jej łąć bezbożnie; dziś nic możnemu panu do króla jegomości sztorcem stanąć, dla prywaty pokój publiczny zmącić²⁴.

W swojej oracji Boruta czyni aluzje do zachowania starościca i jego ojca, łasych na zaszczyty i matrymonialne koligacje z wojewodą Zebrzydowskim. Nic więc dziwnego, że diabeł szukającemu przyjaciela bliżej do syna Siwego Boruty, który podobnie jak niegdyś on wchodzi na wysokie progi, ofiarowując swe serce szlachciance zobaczonej w tumskim kościele. Tajemniczą nieznajomą okazuje się starościanka Teresa, co jest nośnikiem perypetii w powieści, a zaistniałe *qui pro quo* wprowadza element komizmu, gdy starosta, nieświadomy rzeczy, obiecuje swojemu wybawcy z mokradeł urządzenie zajazdu, porwanie panny i doprowadzenie jej do ołtarza. Nie wie jednak, że mówi o własnej latorośli, którą – aby podnieść swój prestiż – przeznaczył na żonę dla łowczego królewskiego Sieniawskiego. Nie przeszkadza mu to, że łowczy jest o wiele starszy, wątpliwej urody i jeszcze gorszego charakteru. Boruta, snując intrygę, nie tylko chce dopomóc chudopachłkowi, ale i jednocześnie pokonać pychę dygnitarza. Zwracając się do Marcina Kalinowskiego, stwierdza:

Umiłowałem waćpana, boś sam umiłować potrafił... na śmierć!... Nie patrzyłeś, kto jest, jenoś sercem od razu przyłgnął i żywot byś dał za umiłowanie swoje... A jest że, nad to, zacniejsza rzecz jaka na świecie? Jest że – krom ojczyzny – zacniejsza rzecz – pytam? Ja sam... niegdyś... Tu głos Boruty się urwał. Mówiąc tak, dziwnie spowaźniała twarz biesa. Szerokie brwi nad oczyma zadrżały, na oczach jakby rozeszły się łzy; zatrzęsły się wargi, przez czoło mgła przeszła a spokój dziwny, jakby pocałunek melancholii cichej, pół cieniem, pół jasnością oblał twarz ducha potępionego²⁵.

Diabeł pisze więc scenariusz, który ma dopomóc młodym i doprowadzić ich do ślubu. Jego podszepty, które kochankowie słyszą w duszy, ułatwiają im spotkanie. Jest więc tym, kto przełamuje obyczajowe tabu, stoi ponad normą, zdejmując moralny gor-

²⁴ K. Gliński, *Boruta...*, s. 413.

²⁵ Tamże, s. 97.

set i jest generatorem zmysłowych porywów. Bez niego i jego sugestii schadzka młodych nie doszłaby do skutku, a starościanka nie przełamałaby niewieściego wstydu, który jako szlachetnie urodzona musi okazać. Pod wpływem diabelskich podszeptów jest więc w zasadzie bezwolna, a jednocześnie pozostaje niewinna, bo sprawy toczą się poniekąd bez jej woli. Czar Boruty sprawia, że także u innych stłumione konwenansem zmysły dochodzą do głosu. Zew krwi czuje nawet posunięta w latach ochmistrzyni, która łaskawym okiem spogląda na pana Wita, myśląc, że „i ruiny Palmiry zielony laur uwieńczyć może”²⁶. Staje się jednak igraszką „Witunia”, jak go pieszczotliwie nazywa, a jej postać jest nośnikiem humoru w powieści. To w scenie pocałunku Boruta ukazuje się jej jako bies, a wskazując nieprzystojność zachowania posuniętej w latach niewiasty, mówi: „Przypomnij sobie mościa pani, w jakim to piecu diabeł pali, a nie wódz już mnie na pokuszenie”²⁷. Gliński nie zmienia tu paradygmatu, w myśl którego kobietom ani dojrzałym, ani młodym nie przystoi oglądać się za mężczyznami. Są one celem zabiegów i kartą przetargową w układach. Nie mają głosu, chyba że wtrąci się w to nieczysta moc. Wówczas może pogmatwać sprawy i zdziałać, by prawdziwe uczucia były motywatorem zdarzeń. Tak zresztą się dzieje nie tylko w sferze oddziaływania Amora, ale także w kręgu zaspokajania własnych ambicji i pragnień. Diabeł wydobywa więc emocje, podsyca je i czyni dominantą zachowań.

Mając w pamięci własne przewinienia, pragnie nie tyle odwieść starostę, ile zniweczyć jego zamiśl przyłączenia się do rokoszu Zebrzydowskiego²⁸. Dąży więc do zrujnowania matrymonialnych planów połączenia rodów Stempkowskich i Zebrzydowskich, więc jego synowi stawia na drodze skromną szlachciankę Helenę. Mając zdolność czytania myśli, jest też hipostazą rozterek starosty, który musi dokonać rachunku sumienia i wybrać między posłuszeństwem królowi a przyłączeniem się do rokoszu. Boruta nie sprzeniewierza się tu misji kusiciela i podbija jego wizje o splendorze i koligacjach z możnymi rodami Rzeczypospolitej. Starosta pod wpływem „piekielnej ironii” Boruty obnaża się sam, ujawnia pragnienia, którym sekunduje diabeł, ale to człowiek musi ostatecznie dokonać wyboru. Oceniając zachowanie starościca skłaniającego się ku ożenkowi z córką Zebrzydowskiego, mówi:

– Męcz się, dręcz się, kiedyś głupi jest – szeptał, i słuchaj Boruty a dobrze wyjdiesz. Inspiracją złą byłem dawniej, alem zznaczał okrutnie, i kusząc was dziś, robaczki moje, daję wam owoc zerwany z drzewa wiadomości dwóch przeciwieństw, jako to się praktykowało jeszcze za czasów nieboszczyki Ewy. Jedz, smakuj – i wybieraj! Krzywisz się?... Może ci to na dobre wyjdzie!... Przysięgnę na

²⁶ Tamże, s. 156.

²⁷ Tamże, s. 546. W kulturze ludowej diabeł stał na straży moralności, a stwarzając okoliczności dla grzesznych zachowań, wymierzał karę kobietom, które nie dochowywały wierności małżonkom lub zachowywały się nieskromnie. Zob. M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993, s. 192–193.

²⁸ Bunt szlachty obawiającej się wzmocnienia władzy królewskiej przeciw Zygmuntowi III Wazie w latach 1606–1607. Jednym z przywódców rebelii był marszałek wielki koronny Mikołaj Zebrzydowski.

wszystkie duchy upadłe, że wiesz, co wybrać masz, wiesz, jako postąpić ci trzeba, by szwanku nie doznała zacość, wypoliturowała się duszyczka twoja, robaczku, a woreczek serduszka waścinego przefiltrował krew sprzecznymi uczuciami wzburzoną. Wiesz, co jest dobre, a wahasz się i za łeb się chwytasz, bąku! – Wiesz! – Ale, ba!... Świecidełka urok mają i szepcą: daj kark! – pochylasz; daj ręce! – wiążą; daj stopy! – pętają!... Chwycono mnie! – wołasz... Kłamiesz, oszukańcze głów makówych! Oddałeś się sam, sam, sam!... Znam was, niewinne, mizerne dusze!...²⁹

Boruta bawi się ludźmi, ale tylko tymi, których trawia grzeszne żądze. Układa wypadki tak, aby sprawiedliwym nie stała się krzywda. Podbija emocje, aby obnażyć prawdziwą naturę ludzką. Odślania to, co skrywane, ciemne instynkty duszy człowieczej. W przypadku łowczego królewskiego Sieniawskiego, konkurenta do ręki Teresy, pod wpływem podrażnionych ambicji ujawnia, jak: „Budził się w nim przedwczesny mąż tyran, dogadzający fantazji swojej, za niepowodzenia własne mszczący się i najbliższej szukający ofiary”³⁰.

„Zamieszanie za mną chodzi i wicher” – mówi o sobie Boruta³¹. Jednak to za nim w powieści wędruje dobro i sprawiedliwość, niezsargane są uczucia ludzkie ani nienaruszony honor rycerski. Jest zatem diabeł strażnikiem wartości. Nie tyle powstrzymuje zło, które jest domeną duszy ludzkiej, co je ujawnia. W hipostazach myśli u dążących ku złu bohaterów pozwala dostrzec pychę, sprzedają miłość, zdradę. Oceniając swą aktywność, mówi: „Kuszę – sprowadzam nieszczęścia dla zdobycia szczęścia sobie; męcę się, gdy posłuch znajduję, rad jestem każdego nad przepaścią zatrzymać, a podsuwam sam przepaść”³².

Wezwany na sabat łączycki diabeł wie, że znowu dopada go los. Puszczyk posłany z misją obwieszcza: „Burza się zbliża, ciebie nam brak, byś wiatr rozdmuchał”³³. Usłyszawszy wezwanie, zrozpaczony Boruta woła: „Piersi moja, czemu nie pęknieś”³⁴. Musi być jednak posłuszny i stawić się na Łysej Górze, na której niczym w *Kordianie* Juliusza Słowackiego wiążemy przeszłość, a w kotle warzą dusze targowickich zdrajców. Łysogórski sabat objawia wszakże różnicę między diabłem łączyckim a innymi ciemnymi duchami. Boruta jest obserwatorem „bezecnej orgii”, w której „spocene cielska tarzały się po wierzchu góry kamienistej, oddane rozpasaniu i swawoleństwu nie- zbożnemu”³⁵. Naturalistyczna wizja wyrażona archaizowaną polszczyzną ma za zadanie budzić odrazę i w kontraście ukazać szlachetnego diabła, który pragnie uciec od swojego przeznaczenia. To jednak pod jego pieczę oddane są warzone w kotle duchy targowicz- an – Stanisława Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego i Franciszka Ksawerego

²⁹ K. Gliński, *Boruta...*, s. 381–382.

³⁰ Tamże, s. 245.

³¹ Tamże, s. 335.

³² Tamże, s. 443.

³³ Tamże, s. 282.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 289.

„Idę na mękę. Idę na ból. Idę na piekło kuszenia...”...

Branickiego. Na niego spada konieczność podsycania myśli Zebrzydowskiego o rokoszu. Przy czym kusząc wojewodę, Boruta stwarza mu dualną wizję świata, pierwszą – jasną, jeśli porzuci myśl o rebelii, i drugą – ciemną, ze śmiercią i pobjowiskiem, zanurzoną w mroku dziejów będących skutkiem jego zdrady.

– Spójrz waszmość poza siebie – Boruta się odezwał. Pas drogi przebytej ogromnym zniszczeniem świecił. Kwiaty były zmiażdżone, zieleń zdeptana – niema skarga z nich biła za śmierć przedwczesną. [...]

– Wróć się waszmość! szkoda kwiatów wydających balsamy tak przedziwne.

– Nie za siebie, lecz przed siebie patrz – Zebrzydowski na to.

Kopyta końskie stuknęły o głązy – głąz każdy zadzwonił, jak czaszka pusta.

– Pobjowisko? – szepnął wojewoda.

– Droga waszmość pana, – odparł Boruta.

– Ominę ją!

Pod stopami rozwarła się przepaść, po nad nią zakotłował się tłum jakiś w przepychu strojów, z pucharami win w rękach, z pieśnią na ustach. Biegł w pędzie szalonym, drąc pomiędzy sobą jakieś bogate strzępy szaty purpurowej, które ciskał przekupniom za pieniądź złoty. Tłum płasał, śpiewał, pił, brał złoto – i w przepaść się walił.

– Kto ci szaleńcy? – zawołał Zebrzydowski.

– Syny twej myśli, – Boruta odpowiedział.

– Fantazję mają! – w palce trzępiąc, Zebrzydowski się ozwał.

I dał koniowi ostrogę do drogi dalszej³⁶.

Nie jest więc Boruta w powieści Glińskiego diabłem krotochwilnym, choć zdarza mu się płać figle. Ewoluuje w sposób niespodziewany. Początkowa kreacja czarta zmienia się dynamicznie w trakcie rozwoju akcji. Niewiele ma wspólnego z legendami opublikowanymi w połowie XIX wieku przez Romana Zmorskiego, Wacława Szymanowskiego czy Kornela Kozerskiego, wyobrażających sobie diabła, jak pisze Tadeusz Chróścielewski, jako „błotne, mało rozgarnięte straszdyło, bez określonych cech przynależności do jakiegoś stanu”³⁷. W utworze Glińskiego od momentu dotknięcia strun gitary Boruta zmienia się w artystę, a jego pieśni ożywiają przeszłość i wskazują wynikający z grzechu tragizm ludzkich dziejów. To pieśni łączyckiego Bekwarka i wywołany przez nie ból sprawiają, że Boruta jest diabłem tragicznym, rozdwojonym w sobie. Jego wybawcą może być tylko ten, którego zdradził – Król-Duch – Popiel. Łęczycki diabeł jest więc wieszczem zbudowanym z romantycznych wyobrażeń i autorem profetycznych pieśni. Jest także smutnym kusicielem, który płacze nad własnym losem. Nie żał mu tych, których kusi, ale tego, co przynoszą ich czyny. W nich samych mieszka zło, zatem rolę diabła jest jedynie podszept po to, aby ziarno w nich tkwiące padło na podatny grunt. Nie dana jest mu wolność wyboru, a skazany przez Popiela na kolejne dwieście lat katorgi musi być posłuszny i iść „na mękę, na ból, na piekło kuszenia”³⁸.

³⁶ Tamże, s. 553–554.

³⁷ T. Chróścielewski, *Wstęp*, s. 8.

³⁸ K. Gliński, *Boruta...*, s. 283.

**“I’M GOING TO SUFFER TORTURE. I’M GOING TO SUFFER PAIN.
I’M GOING TO SUFFER THE HELL OF TEMPTATION...”
BORUTA IN THE NOVEL OF KAZIMIERZ GLIŃSKI**

SUMMARY

The purpose of this article is to analyze the novel of Kazimierz Gliński *Boruta* published in 1904. The most famous devil from Łęczycza does not resemble here the character known from earlier legends. He is not a devil, who gets bored sitting at the castle in Łęczycza and that is why he plays tricks on the nearby nobility. Boruta in the Gliński's novel is an artist who in his songs resembles days of glory of Polish knights and explains the origin of evil. He is also a devil who is sentenced to tempting for the treason he committed against “the Spirit-King” Popiel. Boruta is also a devil – moralist who reveals people's dark desires, he tempts human beings, but they have to choose what they will eventually do.

Słowa kluczowe: diabeł Boruta, powieść historyczna, Kazimierz Gliński

Keywords: the devil Boruta, a historical novel, Kazimierz Gliński

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

- Gliński K., *Almanzor*, [w:] tegoż, *Dramaty*, Warszawa 1893.
Gliński K., *Anna Firlejówna*, [w:] tegoż, *Dramaty*, Warszawa 1893.
Gliński K., *Ballady i powieści*, Warszawa 1901.
Gliński K., *Boruta. Powieść z lat dawnych*, Warszawa 1904.
Gliński K., *Król Bolesław Śmiały*, Kraków 1896.
Gliński K., *Spizowe dźwięki. Sonety*, Kraków 1902.
Słowacki J., *Król Duch*, Katowice 2010.
Wyspiański S., *Wesele*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1984.

PRZEDMIOTOWA

- Boruta. Podania*, oprac. i wstęp Z. Hajkowski, Łódź 1935.
Chróścielewski T., *Kazimierz Gliński, bard „Królewskiej Pieśni”*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki” 1995, z. 3, s. 250–256.
Chróścielewski T., *Wstęp*, [w:] W. Piotrowski, *Dole i niedole diabła Boruty*, Łódź 1963.
Hajkowski Z., *Boruta w literaturze pięknej. Rzecz o regionalnym motywie literackim*, „Prace Polonistyczne” 1937, t. 1, s. 53–84.
Ihnatowicz E., *Kazimierz Gliński, zagubiony romantyk*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992, s. 37–39.
Piotrowski W., *Dole i niedole diabła Boruty*, Łódź 1963.
Rożek M., *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993.
Spytkowski J., *Kazimierz Gliński*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 1, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1965, s. 347–352.
Turowska-Barowa I., *Kazimierz Gliński*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 8, red. Z. Abrahamowicz, K. Lepszy, Wrocław 1960, s. 63.
Wójcicki K. W., *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, Warszawa 1876.

TADEUSZ NOWAK*

 <https://orcid.org/0000-0002-9074-8201>

Uniwersytet Łódzki

POTOMKOWIE BORUTY – BORUCCY Z BORUCIC W ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ

Niniejszy artykuł stawia sobie za cel przedstawienie dziejów drobnoszlacheckiej rodziny Boruckich z Borucic w Łęczyckiem w okresie późnego średniowiecza i w XVI w. W końcowej części artykułu rozważona zostanie kwestia dotycząca ewentualnych powiązań pewnych faktów z dziejów omawianej rodziny z powstałymi w epoce nowożytniej opowieściami o diable Borucie.

Z góry trzeba zastrzec, że przeprowadzona kwerenda źródłowa ma charakter wybiórczy, zwłaszcza w przypadku licznych już ksiąg grodzkich i ziemskich pochodzących z XVI w. W odniesieniu jednak do wspomnianego stulecia wykorzystanie rejestrów poborowych pozwala uchwycić właścicieli poszczególnych działów ziemi w Borucicach świadczących podatki do skarbu królewskiego¹. Niemniej z pewnością dalsze poszukiwania źródłowe umożliwią w przyszłości ustalenie wielu interesujących faktów dotyczących Boruckich, w których posiadaniu znajdowała się wieś Borucice.

Informacje o Boruckich z Borucic w Łęczyckiem w czasach jagiellońskich pochodzą głównie z rękopiśmiennych źródeł, wspomniana rodzina praktycznie nie była bowiem znana autorom herbarzy. Dość powiedzieć, że w herbarzu Adama Bonieckiego odnotowane zostały tylko dane pochodzące z rejestru poborowego z 1576 r.

* Tadeusz Nowak – dr hab., prof. UŁ, historyk mediewista, kierownik Katedry Historii Średniowiecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego; ul. A. Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź; e-mail: tadeuszn55@interia.pl. Zainteresowania: dzieje wojskowości w Polsce średniowiecznej, średniowieczne osadnictwo, struktura własności ziemskiej w Polsce centralnej, dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce środkowej do końca XVI wieku, społeczeństwo szlacheckie w późnym średniowieczu.

¹ Wykorzystane zostały rejestry poborowe z lat: 1534, 1536, 1540, 1543, 1552, 1564, 1566, 1573, 1576 oraz z lat 1580–1583 i 1590 roku; AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, ks. 14–16.

Intersujące są początki łączyckiej miejscowości noszącej nazwę Borucice. Geneza tej wsi wiąże się z dziejami osady o nazwie Sobiesławice, o której pierwsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1385 r.² Borucice powstały w następstwie podziałów własnościowych wsi Sobiesławice. Jednym z dziedziców Sobiesławic był Boruta. Pozostawił on trzech synów zwanych Borucicami, toteż znajdująca się w ich posiadaniu część Sobiesławic przyjęła nazwę Borucice, która po raz pierwszy odnotowana została w 1423 r.³ Z pozostałych części Sobiesławic wytworzyły się w zbliżonym czasie wsie Pilichy i Szłapy, które swoje miana otrzymały od przydomków noszonych przez dziedziców Sobiesławic⁴. Nazwa Sobiesławice występowała jeszcze przez pewien czas wraz z trzema nowymi nazwami osad, ale powoli zanikała, tym samym brak już jej w księdze uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego Jana Łaskiego, powstałej w latach 1511–1523.

Boruta z Sobiesławic występował kilkakrotnie w latach 1385–1399, przeważnie jako świadek lub jedna ze stron toczonych sporów w drobnych sprawach⁵. Synami Boruty byli Jakusz, Paweł i Andrzej⁶. Jakusz Borucic z Sobiesławic znany jest z zapiski pochodzącej z 1419 r., ale zapewne jest postacią identyczną z Jakuszem z Sobiesławic, wzmiankowanym już w 1411 r.⁷ Paweł Borucic z Sobiesławic pojawił się w źródłach w 1416 r.⁸ Z kolei Andrzeja Borucica odnotowano w 1421 r.⁹ Ponadto już w 1390 r. wraz z Borutą z Sobiesławic wymieniony został jego bratanek, choć pisarz nie wyszczególnił jego imienia. Przypuszczalnie był to Pakosz z Sobiesławic, występujący w 1421 r. Z pewnością ten sam Pakosz w 1423 r. pisał się z Borucic¹⁰. Znana jest także córka Pakosza, Małgorzata, która przed 1432 r. wyszła za mąż za Mikołaja z Bielic, a jej posag liczył 18 grzywien¹¹.

Na początku lat 50. XV w. występował Stanisław zwany Gawron z Borucic. Tenże Stanisław Gawron z Sobiesławic alias Borucic odnotowany został także na początku lat 60. XV w.¹²

² S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łączyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. 2, Łódź 1970, s. 107.

³ AGAD, Księgi łączyckie ziemskie (dalej: ŁZ), ks. 7, k. 38; T. Nowak, *Zaplecze osadnicze średniowiecznej Łęczycy*, [w:] *Łęczycza. Dzieje miasta w średniowieczu i w XX wieku. Suplement do monografii miasta*, red. J. Szymczak, Łęczycza–Łódź 2003, s. 109.

⁴ T. Nowak, *Zaplecze osadnicze średniowiecznej Łęczycy*, s. 112, 114.

⁵ Księgi sądowe łączyckie od 1385 do 1419, cz. 1–2, [w:] Teki A. Pawińskiego, t. 3–4 (dalej: PKŁ), Warszawa 1897, cz. 1, nr 6, 1799, 2099, 6162.

⁶ T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łączyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003, s. 162.

⁷ AGAD, ŁZ, ks. 5, k. 127; AGAD, ŁZ, ks. 6, k. 410v.

⁸ AGAD, ŁZ, ks. 6, k. 90v.

⁹ AGAD, ŁZ, ks. 6, k. 615v.

¹⁰ PKŁ, cz. 1, nr 1799; AGAD, ŁZ, ks. 6, k. 615; AGAD, ŁZ, ks. 7, k. 38.

¹¹ AGAD, ŁZ, ks. 10, k. 17v.

¹² AGAD, ŁZ, ks. 1, k. 476v; AGAD, Księgi łączyckie grodzkie (dalej: ŁG), ks. 1, k. 160. Być może

W 1462 r. przed sądem grodzkim zeznali podział dóbr Mikołaj Grad, Michał i Stanisław, bracia rodzeni z Borucic. Mikołaj otrzymał trzecią część rodzinnej majątności w Borucicach, a Michał ze Stanisławem dwie części. Mikołaj Grad zastawił natychmiast swój dział za 8 florenów węgierskich Marcinowi z Borucic¹³. Wspomniany Mikołaj zwany Grad z Borucic znany jest jeszcze w 1476 r., kiedy to uzgodnił zamianę dóbr z Janem Kortyzanem z Gawron h. Rola. Mikołaj przekazał swą majątność w Borucicach Janowi Kortyzanowi, a w zamian otrzymał nieużytki zwane Pisanki położone koło Kozub i dopłatę 100 grzywien¹⁴. Zapewne jednak powyższa umowa nie weszła ostatecznie w życie, nie dysponujemy bowiem wiadomościami źródłowymi o posiadaniu przez Jana Kortyzana dóbr w Borucicach.

Uczestniczący w podziale z 1462 r. Michał z Borucic pojawił się w zapiskach sądowych także w 1465 r.¹⁵ Z kolei wzmiankowany powyżej Marcin z Borucic znany jest jeszcze w 1468 r.¹⁶

Zapewne w latach 60. i 70. XV w. występowało w Borucicach więcej współwłaścicieli noszących imię Stanisław. Jeden z nich przeniósł się do Łęczycy i został tamtejszym mieszczaninem. Jego siostrą była Anna, żona Marcina ze Słunaw. Szlachetny Stanisław z Borucic alias mieszczanin z Łęczycy 15 lipca 1466 r. wypłacił swemu szwagrowi posag i wyprawę za siostrę Annę¹⁷. Stanisław z Borucic zmarł przed 1478 r., gdyż we wspomnianym roku występowała wdowa po nim, Dorota¹⁸. Posiadamy kilka innych informacji o Dorocie z Borucic: w 1469 r. pisała się z Borucic i Sobiesławic, a w 1471 r. z Borucic. Wysłała ponownie za mąż za szlachetnego Jana, sołtysa z Rdutowa. W 1476 r. zeznała 24 grzywny posagu Małgorzacie, żonie Adama z Astachowic, a w 1477 r. wypłaciła jej 14 grzywien. Zapewne jeszcze w 1480 r. zalegała z płatnościami pozostałych 10 grzywien¹⁹.

Inny już Stanisław z Borucic w 1479 r. pozwał do sądu Marcina ze Słunaw, ale sprawa została odroczone, ponieważ Marcin nie miał jeszcze lat sprawnych. Stanisław z Borucic w 1479 r. toczył także proces z Małgorzatą z Borucic, żoną Jana z Gołędzkiego h. Sulima²⁰. Stanisław wzmiankowany był także w 1480 r.²¹

Małgorzata z Borucic poślubiła Jana z Gołędzkiego, który w 1468 r., za zgodą ojca Bogusza z Gołędzkiego, zapisał żonie 40 grzywien oprawy (22 grzywny posagu

Stanisław Gawron był synem Mikołaja Gawrona z Sobiesławic, który w źródłach pojawiał się w latach 1394–1427; zob. T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łączyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, s. 162.

¹³ AGAD, ŁG, ks. 1, k. 12.

¹⁴ AGAD, ŁG, ks. 4, k. 52v–53.

¹⁵ AGAD, ŁG, ks. 2, k. 314v.

¹⁶ AGAD, ŁG, ks. 1, k. 173v.

¹⁷ AGAD, ŁG, ks. 2, k. 380v.

¹⁸ AGAD, ŁG, ks. 5, k. 39.

¹⁹ AGAD, ŁZ, ks. 13, k. 157v, 285v; AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 32v, 56; AGAD, ŁG, ks. 5, k. 5, 39, 758v.

²⁰ AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 123, 144.

²¹ AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 182v.

i 18 grzywien wiana) na połowie dóbr w Gołędzkim. Małgorzata z Borucic, żona Jana z Gołędzkiego, występowała jeszcze w 1480 r., kiedy to na mocy decyzji sądu powinna zwrócić zagrodnika Mikołaja z dobrami wartości 10 grzywien Krystynie z Golbic alias Dąbrowy²².

Z lat 70. XV w. znani są także inni dziedzice z Borucic. Piotr z Borucic w 1476 r. wziął w zastaw za 30 grzywien cztery i pół łanu w Nowej Wsi od Elżbiety, wdowy po Bartłomieju z Odechowa, i jej synów, Jana i Mikołaja. Z zapiski z 1479 r. wynika, że żoną Piotra z Borucic była Anna z Gębic²³. Anna była córką Wojciecha z Gębic i Tymienicy h. Łazęka (Jastrzębiec).

Jan z Borucic, znany co najmniej od 1478 r., zasiadał w sądzie ziemskim w Łęczycy 1 stycznia 1479 r. na miejscu podsędka²⁴. Jan występował jeszcze w późniejszym czasie, m.in. w latach: 1484, 1485, 1487, 1488²⁵.

Również już w latach 70. XV w. występował Jakub z Borucic. W 1485 r. Jakub toczył spór z Janem z Woli Małej (ob. Wólka Lizigódź) o 20 grzywien posagu. Zapewne wdową po tymże Jakubie z Borucic była Anna, która w 1506 r. zastawiła Jakubowi zwanemu Rozdzuch z Golbic za 3 grzywny należące do jej oprawy dwa zagony roli pod położone pod Borowem i trzy zagony łąki zwanej Ustawiska pod Szłapami. Zgodę na powyższy zastaw wyrazili jej męscy krewni, a mianowicie brat rodzony Wojciech z Rzędkowa i brat stryjeczny Wojciech z Jarochowa. Pozwala to wywieść pochodzenie Anny z rodu Lubów²⁶.

Być może z Borucic wywodził się Paweł z Krzyżanek. Z pewnością łączyły go bliskie związki rodzinne z dziedzicami Borucic, odziedziczył on bowiem dział w tej wsi po śmierci bratanka, Piotra z Borucic. Paweł z Borucic i Krzyżanek prawdopodobnie w 1468 r. zastawił przypadły mu tytułem spadkobrania dział za 4 grzywny Andrzejowi z Borucic²⁷.

Kolejny ze współwłaścicieli Borucic, Andrzej, uchwytany jest w materiale źródłowym przez ponad 40 lat. Andrzej z Borucic przed 1476 r. poślubił Dorotę, siostrę Świętosława z Leszna. Zapewne ten sam Andrzej z Borucic w 1510 r. zapisał swej ostatniej żonie, Annie, 16 grzywien posagu i wiana na połowie swych dóbr w Borucicach. Rozłożony na roczne raty posag Andrzejowi wypłacał Jakub z Kręciszek, a zatem z tej wsi wywodziła się Anna²⁸. Andrzej w 1487 r. zastawił za 3 grzywny dział w Boru-

²² AGAD, ŁG, ks. 1, k. 462v; AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 162; T. Nowak, T. Pietras, *Łęczycy współrodowcy Oporowskich herbu Sulima do początku XVI wieku*, Łódź 2016, s. 59.

²³ AGAD, ŁG, ks. 4, k. 59v; AGAD, ŁG, ks. 14, k. 149v.

²⁴ AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 105.

²⁵ AGAD, ŁG, ks. 5, k. 39v; AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 274, 332v, 429; AGAD, ŁZ, ks. 15, k. 18.

²⁶ AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 145v; AGAD, Księgi orłowskie ziemskie, ks. 3, k. 18, 52v, 75v; AGAD, ŁG, ks. 9, k. 608v.

²⁷ AGAD, ŁG, ks. 5, k. 53v.

²⁸ AGAD, ŁG, ks. 4, k. 7-7v; AGAD, ŁG, ks. 11, k. 134v-135.

cicach zwany Gradowizna Mikołajowi z Borucic, swemu bratu rodzonemu. Andrzej jeszcze w 1513 r. przeprowadził zamianę dóbr w Borucicach z Małgorzatą Jeleniową z Borucic. Otrzymał on od Małgorzaty cztery zagony roli na długość półtorej staji, położone za należącą do niego stodołą, oraz trzy zagony ogrodu, usytuowane obok jego stawku. Z kolei Andrzej przekazał Małgorzacie osiem zagonów obok granic wsi Szłapy i dopłacił jej 1 kopę groszy²⁹.

Dla określenia kręgu rodzinnego Andrzeja i jego brata rodzzonego Mikołaja ważne są zapiski pochodzące z 1481 r. Boruta z Borucic wypłacił swej córce Katarzynie cały posąg z ojcowizny i macierzyzny, toteż odstąpiła ona od tych dóbr na rzecz ojca. Zgodę na złożoną przez Katarzynę z Borucic rezygnację wyrazili jej brat cioteczny Stanisław z Cygan i jej brat rodzony Mikołaj z Borucic. Następnie Boruta z Borucic zeznał, że cały swój dział w Borucicach zastawił za 100 grzywien swemu bratankowi rodzonemu Mikołajowi z Borucic, przy czym jeśli na Nowy Rok nie dokona wykupu, to Mikołaj wspomniane dobra będzie posiadał wieczyście³⁰. Mikołaj z Borucic występował w źródłach z początku XVI w. W 1502 r. odnajdujemy wzmiankę o jego chorobie, która zapewne przyczyniła się do jego śmierci, jest to bowiem ostatnia informacja o nim jako osobie żyjącej³¹. Proces toczony przez Mikołaja z Anną z Gostkowa, żoną Stanisława z Małachowic, przeszedł na jego syna – Jana. Sąd ze względu na małoletność Jana odroczył sprawę na siedem lat – aż do osiągnięcia przez niego lat sprawnych³².

Jan z Borucic, syn Mikołaja, w 1506 r. wyposażył posagiem w wysokości 10 grzywien swą siostrę Dorotę, żonę Pawła z Pruszek. Wspomniana suma miała zostać wypłacona w rocznych ratach wynoszących 2 grzywny³³. Zapewne tenże Jan z Borucic występował w późniejszym czasie z przydomkiem Duk. W 1512 r. Jan zwany Duk oskarżany był o najście domu i zranienie kmiecia Stanisława we wsi Pilichy. Również w tym samym roku zeznał on 5 grzywien za zadane rany Mikołajowi zwanemu Dzielimięsko z Pruszek³⁴. Z kolei w 1513 r. toczyła się sprawa przeciwko Janowi Dukowi o gwałtowne wtargnięcie do domu Jakuba Jelenia w Borucicach i zadanie mu ośmiu ran³⁵.

Bratem Jana Duka był Bernard, wzmiankowany w 1513 r., a drugą siostrą Anna, żona Stanisława zwanego Pykart z Pruszek. W 1514 r. Jan i Bernard zwani Dukowicze zobowiązali się do wypłacenia szwagrowi posagu wartości 10 grzywien za swą siostrę³⁶. W rejestrze poborowym z 1534 r. Bernard Dukowicz wymieniony został

²⁹ AGAD, ŁG, ks. 1, k. 320; AGAD, ŁG, ks. 11, k. 637.

³⁰ AGAD, ŁG, ks. 6, k. 119v–120.

³¹ AGAD, ŁG, ks. 6, k. 894; AGAD, ŁG, ks. 9, k. 2v; AGAD, ŁZ, ks. 15, k. 285v.

³² AGAD, ŁZ, ks. 15, k. 310v.

³³ AGAD, ŁG, ks. 9, k. 635.

³⁴ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 499, 537v, 554, 581v.

³⁵ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 688.

³⁶ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 689, 756.

jako płatnik podatku z trzech kwart roli, ale w kolejnych wykazach poborowych, do 1552 r., występował jako właściciel półtorej kwarty. Również półtorej kwarty roli posiadał w latach 1536–1543 Andrzej Dukowicz. Brak we wspomnianych wykazach Jana Duka (Dukowicza) i podział działu Bernarda na połowę sugerują, że Andrzej Dukowicz był synem Jana Duka i stryj Bernard wydzielił mu po osiągnięciu przez niego lat sprawnych połowę rodzinnych dóbr.

Kolejne pokolenie stanowili bracia Tomasz i Wawrzyniec, których uznać można hipotetycznie za synów Dobiesława. Tomasz Borucki w 1554 r. zapisał żonie Agnieszce, córce Jana Kurzejamskiego, po 20 grzywien posagu i wiana na połowie swych dóbr w Borucicach. Tomasz wziął także w zastaw za 4 grzywny dział od swego brata Wawrzyńca, który przysługiwał mu z tytułu podziału rodzinnych dóbr. Wawrzyniec Borucki zwany Duk wzmiankowany był także w 1556 r.³⁷

Ważne dla ustalenia powiązań rodzinnych Boruckich jest też określenie Bernarda Dukowicza jako bratanka Andrzeja. Już w 1513 r. Andrzej i Jan Dukowicze spłacali pewne sumy posagowe Prędocie z Małachowic, który dochodził na nich 70 grzywien wniesionych do Borucic przez jego ciotkę Stanietę³⁸.

Synowie Andrzeja Boruckiego z Borucic zwanego Duk 23 sierpnia 1535 r. przeprowadzili podział majątkowy. Polegał on na wydzieleniu działu najstarszemu z braci, Wojciechowi, który otrzymał część placu ojczystego z czarną izbą i przynależnościami. Pozostali synowie, Łukasz, Walenty, Stanisław i Maciej, nadal pozostawali w niedziale majątkowym³⁹. Zapewne Andrzej Duk miał więcej synów, prawdopodobnie byli nimi Jan Duk, Andrzej i Mikołaj. Jan Duk został przed 1534 r. zabity przez Jana Boruckiego zwanego Troska. W 1534 r. Andrzej Borucki otrzymał pozostałe 4 grzywne z tytułu 40 grzywien należnej główszczyzny od Jana Troski i poręczył za swoich braci rodzone – Mikołaja i Walentego Boruckich. Również w 1534 r. Andrzej i Walenty, bracia rodzeni z Borucic, poręczając za nieobecnego brata, skwitowali Wojciecha z Borucic z pieniędzy otrzymanych przez niego od Jana Troski z tytułu główszczyzny⁴⁰.

W rejestrach poborowych z lat 1534–1552 jedynie Wojciech, syn Andrzeja, był wymieniany jako właściciel trzech kwart roli. Dopiero w 1564 r. odnotowani zostali, oprócz Wojciecha Duka, jego bracia Walenty Duk i Maciej Duk. W tym czasie nie żył już kolejny z ich braci, Łukasz Duk, który zmarł przed 1556 r., pozostawiając po sobie owdowiałą żonę Agnieszkę i nieletnie dzieci. Synem Łukasza Duka był jego imiennik, świadczący pobór w latach 1573–1590. Był on jednym z dziedziców po stryju Macieju Duku, toteż w 1576 r. płacił wraz z innymi sukcesorami pobór z jednego łanu

³⁷ AGAD, ŁG, ks. 38, k. 475–475v, 635–635v; AGAD, ŁG, ks. 40, k. 241v–242.

³⁸ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 603. Prędota był wnukiem Bartłomieja z Małachowic (zm. po 1436), a zatem Stanietą mogła być córką wspomnianego Bartłomieja. Małżeństwo Staniety z dziedzicem z Borucic zawarte zostało zapewne przed 1450 r.

³⁹ AGAD, ŁG, ks. 20a, k. 581v–582.

⁴⁰ AGAD, ŁG, ks. 20a, k. 12, 33.

ziemi⁴¹. Z kolei synem i sukcesorem Wojciecha Duka był Paweł, świadczący w latach 1573–1590 podatki z półtorej kwarty roli.

Z pozostałych synów Andrzeja Duka pewną karierę zrobił Walenty Borucki, który w 1555 r. pełnił funkcję starosty rzgowskiego. Znalazł zatrudnienie w administracji dóbr pabianickich, należących do kapituły krakowskiej, a pełniona funkcja pozwoliła mu zgromadzić pewne zasoby finansowe. W 1555 r. wziął w zastaw za 20 grzywien od brata Macieja Boruckiego cały jego dział w Borucicach wraz z posiadanymi przez niego wszystkimi zastawami. W tym samym roku kupił za 20 grzywien od Dobiesława Boruckiego plac w Borucicach, sąsiadujący z jego własnym placem, wraz z dziewięcioma zagonami roli rozciągającej się do granic szląpskich. Ponadto otrzymał od tegoż Dobiesława w zastaw za 17 grzywien cztery zagony roli w trzech polach ciągnących się w kierunku południowym⁴². Wdową po Walentym była Agnieszka, która w latach 1573–1580 płaćiła pobór z trzech czwartych łąnu.

Oprócz rodziny Duków dobra w Borucicach od schyłku XV do końca XVI w. posiadały spowinowacone ze sobą rodziny noszące przydomki Troska i Jeleń. Jak już wspominaliśmy, Małgorzata Jeleniowa z Borucic, żona Jakuba z Wyszek, w 1513 r. przeprowadziła zamianę dóbr z Andrzejem z Borucic, otrzymując na tę transakcję zgodę ze strony męża i swego brata stryjecznego rodzonego Jana Troski z Borucic⁴³. Podobnie w 1509 r. na pewien zastaw ze strony Małgorzaty zgodę wyrazili jej mąż i brat stryjeczny Jan z Borucic⁴⁴.

Jan Troska jest zapewne postacią identyczną z występującym w latach 1505 i 1507 Janem z Borucic⁴⁵. Być może Jana Troskę z Borucic łączyły więzy pokrewieństwa z rodziną Duków z Borucic, on także bowiem w 1513 r. zeznał 1 kopę i 7 groszy Prędocie z Małachowic z tytułu spłaty posagu wniesionego do Borucic przez Staniętę, ciotkę tegoż Prędoty⁴⁶. Jan Troska jeszcze w latach 1534–1540 wymieniany był w rejestrach podatków jako płatnik poboru z jednego łąnu ziemi. Jego sukcesorem był Dobiesław Troska świadczący powyższy podatek w latach 1543–1573. W drugiej połowie XVI w. Troskowie opodatkowani byli tylko z połowy łąnu, co wiązać należy ze sprzedażą części posiadanych dóbr przez Dobiesława, o czym już powyżej wzmiankowano. Dobiesław Borucki zwany też Dobek żonaty był z Zofią, córką Macieja Pruskowskiego⁴⁷. Trzecie pokolenie omawianej rodziny reprezentował Jan, syn Dobiesława, odnotowany w wykazach podatkowych w latach 1576–1590.

Małgorzata z Borucic, siostra stryjeczna Jana Troski, wyszła za mąż za Jakuba z Wyszek zwanego Jeleń. Wspomniane małżeństwo zawarte zostało zapewne przed

⁴¹ AGAD, ŁG, ks. 40, k. 242–242.

⁴² AGAD, ŁG, ks. 39, k. 43–43v, 173v–174v, 174v–175.

⁴³ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 637.

⁴⁴ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 169v.

⁴⁵ AGAD, ŁG, ks. 9, k. 446; AGAD, ŁG, ks. 11, k. 17v.

⁴⁶ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 603.

⁴⁷ AGAD, ŁG, ks. 38, k. 160–161v.

1488 r., ponieważ w wymienionym roku Jakub z Borucic zwany Jeleń, odstąpił posiadany zastaw w Pilichach za 40 grzywien Wojciechowi z Pilichów. Jakub z Borucic zwany Jeleń pisał się z Borucic także w 1492 r.⁴⁸ Dziećmi Jakuba i Małgorzaty byli synowie Jan, Paweł i Łukasz oraz córka Jadwiga, żona Kaspra Żakowskiego zwanego Tymon. W 1534 r. jako płatnicy podatku z posiadanej połowy łąnu wymienieni zostali Paweł Jeleń i jego matka, a więc Małgorzata, wdowa po Jakubie Jeleniu. W 1554 r. Paweł i Łukasz oraz ich bratanek Wojciech, syn zmarłego już Jana, wypłacili posag i wyprawę swej siostrze Jadwidze Żakowskiej⁴⁹. Łukasz Jeleń wraz z bratankiem świadczyli podatek na rzecz państwa w 1564 i 1566 r. Z kolei w latach 1573–1590 obowiązek ten wypełniali już Jakub i Walenty Jeleniowie, świadcząc z działu zmarłego Łukasza Jelenia.

Zapewne w Borucicach drobne działki mogły posiadać także inne osoby, które trudno powiązać z rodzinami noszącymi przydomki Duk, Troska lub Jeleń. Na przykład w 1507 r. Jadwiga z Dzieciołowa i Borucic, żona Mikołaja z Mniewa, nadała swe dobra ojczyste i macierzyste w Dzieciołowie i Borucicach swemu mężowi, z wyjątkiem dwóch łąnów w Dzieciołowie⁵⁰. Z kolei w 1514 r. Agnieszka, żona Michała zwanego Kostrzewa z Moraczewa, cały swój dział w Borucicach zastawiła za 14 grzywien Jakubowi zwanemu Rozdzuch z Golbic⁵¹.

Zaprezentowani powyżej dziedzice z Borucic w wykazach podatków z XVI w. wyszczególniani byli w gronie szlachty zagrodowej. Taki stan rzeczy istniał także w początkach XVI w. Z opisu parafii Siedlec i Sławoszew z około 1518 r. wynika, że w Borucicach funkcjonowały przede wszystkim gospodarstwa szlachty uprawiającej ziemię na własny użytek. We wsi mieszkali też nieliczni zagrodnicy. Interesująca była sprawa przynależności osady do istniejącej w tym czasie organizacji parafialnej. Dwory szlacheckie i należące do nich role folwarczne wchodziły w skład parafii Sławoszew, natomiast zagrodnicy z Borucic podlegali parafii w Siedlcu. W konsekwencji powyższej sytuacji szlachta świadczyła z ról folwarcznych dziesięcinę snopową plebanowi w Sławoszewie, który także pobierał ją z innych ról w Borucicach. Z kolei zagrodnicy płacili po 0,5 grosza plebanowi w Siedlcu⁵².

Również w źródłach pochodzących z XV w. napotykamy niekiedy na wzmianki o zagrodnikach przebywających w Borucicach. Na przykład w 1480 r. szlachcic Andrzej z Borucic poręczył 2 grzywny za zagrodnika Mikołaja zwanego Gołąbek z Borucic i za drugiego Mikołaja zwanego Mado z Borucic⁵³.

⁴⁸ AGAD, ŁG, ks. 7, k. 556v; AGAD, ŁG, ks. 8, k. 283.

⁴⁹ AGAD, ŁG, ks. 38, k. 394v–395.

⁵⁰ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 62v.

⁵¹ AGAD, ŁG, ks. 11, k. 760–761.

⁵² J. Łaski, *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, t. 2, wyd. J. Łukowski, Gniezno 1881, s. 434–435, 465–466.

⁵³ AGAD, ŁZ, ks. 14, k. 185.

Z dziejami Łęczycy wiąże się osoba Macieja Boruckiego, syna Andrzeja, jednego z przedstawicieli rodziny Duków. Znanych jest kilka epizodów związanych z zatargami i konfliktami, niekiedy o krwawym charakterze, w których uczestniczył Borucki. W 1541 r. Maciej okazał w sądzie grodzkim dwie rany krwawe, które zadał mu Łukasz Borucki zwany Jeleń⁵⁴. W powyższym wydarzeniu widzimy dalszy ciąg zadawnionych konfliktów między rodzinami szlacheckimi w Borucicach noszącymi przydomki Duk i Jeleń. W 1554 r. Maciej Borucki zwany Duk okazał we wspomnianym sądzie ranę zadaną mu przez Macieja Borowskiego zwanego Kasztelanik. W powyższym zatargu ucierpiał ponadto sługa Macieja, który również demonstrował swe rany otrzymane z rąk wspomnianego Kasztelanika. Sprawą interesującą jest, iż sługą Macieja był opatrznym (*prouidus*) syn szlachetnego (*nobilis*) Pawła Jackowskiego zwanego Wypych⁵⁵.

Z pewnością najgłośniejszym echem odbiło się zabójstwo, jakiego dopuścił się w 1555 r. Maciej Borucki na Walentym, krawcu i mieszczaninie łęczyckim. Sprawę do sądu grodzkiego w Łęczycy wniosła Anna, wdowa po Walentym. Dnia 27 sierpnia 1555 r. przeprowadzona została wizja lokalna we wsi Borucice. Uczestniczyli w niej szlachetni Maciej Chorkowski i Jan Pruskowski wraz z opatrzynym Janem Januszem z Łęczycy, woźnym ziemskim łęczyckim. Dokonali oni identyfikacji zwłok na drodze publicznej w pobliżu wsi Borucice. Ciało Walentego pochowane zostało na cmentarzu obok kościoła Dominikanów w Łęczycy⁵⁶.

Zabójstwo Walentego na drodze publicznej prawdopodobnie przez dłuższy czas pozostawało żywym i często wspominanym wydarzeniem wśród mieszczaństwa łęczyckiego. Zapewne w potocznej próbie wytłumaczenia tego tragicznego wydarzenia, zgodnie z duchem epoki, sądzono, że zabójca inspirowany był przez złego ducha, diabła i działał pod jego wpływem. Przypuszczać można, że Boruckiego pospolicie nazywano Borutą. W tym kontekście przypomnieć trzeba osobę Boruty z Borucic z 1481 r. Jeśli zaprezentowana powyżej identyfikacja osób jest poprawna, to byłby on stryjecznym dziadem Macieja Boruckiego, a więc także należałby do rodziny Duków. Rozważyć należy także sprawę, czy szlachcic odnotowany w 1481 r. występował z imieniem własnym (Boruta), czy też jedynie z przydomkiem (Boruta), zastępującym mu imię otrzymane na chrzcie. W razie tego drugiego przypadku moglibyśmy założyć, że dziedzice z Borucic nosili także przezwisko Boruta.

Posuwając się powyższym tokiem rozumowania, można przyjąć, że również Maciej Borucki mógł być nazywany Borutą. W związku z tym liczyć się trzeba z powstaniem opowieści o groźnym i złym szlachcicu Borucie, który – nawiedzony przez diabła – zagroził Łęczycy i jej mieszkańcom. Z czasem Boruta utożsamiony został z samym diabłem, który pod postacią szlachcica wyrządzał szkody w mieście i grasował w najbliższej okolicy.

⁵⁴ AGAD, ŁG, ks. 20b, k. 100v.

⁵⁵ AGAD, ŁG, ks. 38, k. 398v.

⁵⁶ AGAD, ŁG, ks. 39, k. 603.

DESCENDANTS OF BORUTA – BORUCCY FROM BORUCICE IN THE ŁĘCZYCA REGION

SUMMARY

Borucice (powiat of Łęczyca) emerged as a result of ownership divisions of the village of Sobiesławice. During the Jagiellonian era, descendants of Boruta from Sobiesławice, it means Boruccy from Borucice, who were a petty-noble family. In 1555 Maciej Borucki killed the townsman of Łęczyca, Walenty. Perhaps this event contributed to the creation of the legend of Boruta devil, who, pretending to be a nobleman, posed a major threat to the inhabitants of Łęczyca and nearby towns.

Słowa kluczowe: Boruccy z Borucic, drobna szlachta, XV–XVI wiek, diabeł Boruta

Keywords: Boruccy of Borucice, petty-noble families, 15th and 16th centuries, the devil Boruta

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA I WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD)

– AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, ks. 14–16.

– AGAD, Księgi łęczyckie grodzkie.

– AGAD, Księgi łęczyckie ziemskie.

– AGAD, Księgi orłowskie ziemskie.

Księgi sądowe łęczyckie od 1385 do 1419, cz. 1–2, [w:] Teki A. Pawińskiego, t. 3–4, Warszawa 1897.

Łaski J., *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, t. 2, wyd. J. Łukowski, Gniezno 1881.

LITERATURA

Nowak T., *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003.

Nowak T., *Zaplecze osadnicze średniowiecznej Łęczycy*, [w:] *Łęczyca. Dzieje miasta w średniowieczu i w XX wieku. Suplement do monografii miasta*, red. J. Szymczak, Łęczyca–Łódź 2003.

Nowak T., Pietras T., *Łęczyccy współrodowcy Oporowskich herbu Sulima do początku XVI wieku*, Łódź 2016.

Zajączkowski S., Zajączkowski S. M., *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. 2, Łódź 1970.

TOMASZ STOLARCZYK*

 <https://orcid.org/0000-0002-9824-426X>
Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego

POLSKIE DIABŁY SZLACHECKIE ASPEKT HISTORYCZNY

W niniejszym artykule przedstawiono polskie diabły szlacheckie, zwane też konuszowymi. Byli to polscy szlachcice, którzy z powodu swojego postępowania jeszcze za życia uważani byli za „wcielonych czartów”. Po śmierci w opinii ludowej zamieniali się w postaci demoniczne, diabelskie.

Praca składa się zasadniczo z biogramów tych właśnie ludzi. Każdy biogram podzielono nieformalnie na dwie części. W pierwszej zawarto prawdziwe informacje o danej postaci w oparciu o wiarygodne źródła historyczne, natomiast w drugiej przedstawiono, jak funkcjonowała ona w wyobraźni ludowej, czyli w jaki sposób stała się demonem, diabłem.

W artykule pominięto Borutę, którego część badaczy uważa za szlachcica h. Jastrzębiec lub Nowina¹, ponieważ jego genealogię i historię przedstawia w niniejszym tomie Tadeusz Nowak².

Przy opracowaniu tego tematu posłużono się bogatą literaturą źródłową, w tym m.in. monumentalną kroniką Jana Długosza³, herbarzem autorstwa jezuity Kaspra

* Tomasz Stolarczyk – dr historii, mediewista, regionalista, pracownik Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego; ul. Jana Matejki 32, 90-001 Łódź; e-mail: lenczycani@poczta.onet.pl. Zainteresowania: biblioteki klasztorne XVI–XIX wiek, historia regionalna. Autor monografii *Analecta dominicana. Szkice z dziejów braci kaznodziejów w Polsce środkowej (XIII–XVIII wiek)*, Wieluń 2016 oraz książki *Kopiarzusz łęczyckiego konwentu zakonu kaznodziejów 1387–1616*, Łęczyca 2009 (bilingwiczna, łącznie-polska edycja tekstu źródłowego), autor licznych artykułów naukowych.

¹ M. Rożek, *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993, s. 151; B. Podgórska, A. Podgórski, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s. 143.

² Zob. w niniejszym tomie T. Nowak, *Potomkowie Boruty – Boruccy z Borucic w ziemi łęczyckiej*.

³ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (dalej: Długosz), ks. X: 1370–1405; ks. XII: 1445–1461, tłum. J. Mrukwówna, Warszawa 2009.

Niesieckiego⁴, opisem miast i wsi polskich Adama Amilkara Kosińskiego⁵ oraz zbiorom obyczajów i wierzeń ludu kaliskiego przygotowanym przez Oskara Kolberga⁶, a także książką Michała Rożka o diable w kulturze polskiej⁷, ponadto encyklopedią polskich demonów pióra Barbary i Andrzeja Podgórskich⁸, opracowaniami Bohdana Baranowskiego o Stanisławie Warszyckim h. Abdank oraz o wilkach i wilkołakach⁹, jak i publikacją Jana Witorta na temat Władysława Sicińskiego¹⁰. Bardzo przydatne okazały się także artykuły Andrzeja Kobusa i Hanki Żerek-Kleszcz poświęcone rodowi Warszyckich¹¹, teksty Grzegorza Jawora o Grocie ze Słupczy¹² oraz praca Jerzego Sperki dotycząca rodu Szafranców h. Starykoń¹³ i książka Władysława Czaplińskiego poświęcona sejmom walnym z roku 1652¹⁴. Wykorzystano również biogramy poszczególnych osób zawarte w *Polskim słowniku biograficznym*¹⁵. Przy identyfikacji urzędników posłużono się serią „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”¹⁶.

⁴ *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J. N. Bobrowicz (dalej: Niesiecki), t. 1, Lipsk 1839; t. 8, Lipsk 1841; t. 9, Lipsk 1842.

⁵ A. A. Kosiński, *Miasta, wsie i zamki. Powieści i obrazy*, t. 3, Wilno 1851.

⁶ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 23: *Kaliskie*, Wrocław–Poznań 1964.

⁷ Zob. wyżej.

⁸ Zob. wyżej.

⁹ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1964, t. 6, s. 105–116; tenże, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981.

¹⁰ J. Witort, *Legenda o Sicińskim, pośle upickim*, „Wisła” 1897, t. 11, s. 433–447.

¹¹ A. Kobus, *Warszycy w dziejach Dankowa (1610–1681)*, [w:] *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*, red. T. Grabarczyk, A. Kobus, Lipie 2018, s. 45–58; H. Żerek-Kleszcz, *Majątki warszyckich w świetle ugody z 1699 roku*, [w:] *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*, s. 59–73.

¹² G. Jawor, *Z dziejów opozycji politycznej w średniowiecznej Polsce. Grot i Łukasz ze Słupczy (ok. 1370–1471)*, „Rocznik Lubelski” 1985/1986, t. 27/28, s. 7–23.

¹³ J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001.

¹⁴ W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955.

¹⁵ J. Byliński, *Stadnicki Stanisław h. Szreniawa zw. Diabłem łańcuckim*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 41, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 425–432; W. Czapliński, *Opaliński Łukasz z Bnina h. Łodzia*, [w:] PSB, t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 90–93; J. Pakulski, *Mikołaj z Wenecji h. Nałęcz, zwany Krwawym Diabłem*, [w:] PSB, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 146–147; A. Rachuba, *Siciński (Syciński) Władysław Wiktoryn h. Prawdzic*, [w:] PSB, t. 36, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 1995–1996, s. 472–473; F. Sikora, *Ossoliński Jan (właściwie Jan lub Jaśko z Balic, Goźlic i Ossolina) h. Topór*, [w:] PSB, t. 24, s. 400; J. Sperka, *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skaty h. Starykoń*, [w:] PSB, t. 46, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2009, s. 447–449; tenże, *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skaty h. Starykoń*, [w:] PSB, t. 46, s. 461–464.

¹⁶ *Urzędnicy łączący, sieradscy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa, „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 2: *Ziemia łączycza, sieradzka i wieluńska*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985; *Urzędnicy małopolscy XII–XV wie-*

BIOGRAMY

Borejsza – pułkownik na służbie Stanisława Leszczyńskiego. Płądrował północne Mazowsze. Jeszcze w połowie XIX wieku miejscowi pokazywali usypane w pobliżu wsi Proboszczewie k. Bielska olbrzymie okopy, które Borejsza miał jakoby wznieść przy diabelskiej pomocy. Taki sam szaniec miał postawić ów Borejsza, oczywiście z pomocą czarta, we wsi Garnów k. Pułtuska. Sam Borejsza po śmierci zamienił się w diabła i odtąd pilnuje swojego Mazowsza¹⁷.

Grot ze Słupczy, Konar i Płaczkowa h. Rawicz – według podań za czasów Ludwika Węgierskiego zabił na sejmiku w Sandomierzu kasztelana wiślickiego Jana Ossolińskiego, swojego sąsiada¹⁸. W rzeczywistości fakty wyglądają nieco inaczej. Grot faktycznie zabił Ossolińskiego, ale miało to miejsce w połowie 1396 roku, a zatem za panowania Władysława Jagiełły. Przyczyną zabójstwa był spór o granice Słupczy i Dwikożów, wsi należących do prebendy syna Ossolińskiego – Jana, kanonika sandomierskiego¹⁹. Dwikoży w drugiej połowie XIV wieku należały do Goworka, brata Siegniewa ze Słupczy. Po jego śmierci wieś była w posiadaniu nieznaney z imienia wdowy po nim. Stosunki między nią a Słupeckimi nie układały się poprawnie. Na początku lat 90. XIV wieku Dwikoży w niewyjaśnionych okolicznościach przeszły w ręce Kościoła katolickiego z pominięciem praw Grota do tej wsi. W 1396 roku należały do wspomnianego kanonika Jana Ossolińskiego. W tym czasie doszło do osłabienia pozycji politycznej panów ze Słupczy na rzecz Ossolińskich właśnie (objęcie kasztelanii wiślickiej przez Jana, jego ożenek z Elżbietą Kurowską), a także do wzrostu zamożności tych ostatnich – Dwikoży, mimo iż formalnie stanowiły własność kościelną, to jednak jako uposażenie młodszego Jana przysparzały dochodów Ossolińskim. W 1396 roku Ossolińscy czynili Grotowi trudności w korzystaniu z drogi biegnącej przez łany wsi – pewnie czuli się w jej posiadaniu. Grot wytoczył im wówczas proces, który wygrał. Wkrótce potem w niejasnych okolicznościach Grot zabił kasztelana wiślickiego. Jagiełło skazał Grota za to na banicję²⁰.

ku. *Spisy*, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozum-ska, „Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990; *Urzednicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, „Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 1: *Wielkopolska*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985; *Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVII wieku. Spisy*, oprac. S. Cy-narski, A. Falniowska-Gradowska, „Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 2, Kórnik 1990.

¹⁷ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 147; A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 316.

¹⁸ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 145.

¹⁹ F. Sikora, *dz. cyt.*, s. 400.

²⁰ G. Jawor, *dz. cyt.*, s. 10–11.

Na wygnaniu Słupecki spotkał Jana Rogalę, kasztelana wrocławskiego, byłego stronnika Władysława Opolczyka, i wspólnie rozpoczęli napady na Polskę z zamku Czorsztyn. Ich działalność popierał sam margrabia Moraw Jodok Luksemburski, brat króla Węgier Zygmunta. Wówczas to król Władysław Jagiełło postanowił ukrócić ten rozbójniczy proceder i w 1403 roku wyprawił przeciwko Grotowi i Rogalce wojsko nadworne, które szturmem wzięło ich zamek. Słupecki jednak uciekł i schronił się za granicą, Rogalka trafił zaś do więzienia. W tym samym czasie zburzono również należący do Grota zamek w Konarach²¹.

Grot powrócił z wygnania do kraju w 1409 roku, kiedy to Jagiełło w obliczu wojny z Krzyżakami, ściągał do Polski swoich najlepszych rycerzy, w tym Zawiszę Czarnego z Garbowa, byłego sąsiada Słupeckiego, który za niego poręczył. Grzegorz Jawor uważa nawet, że Grot brał prawdopodobnie udział w bitwie pod Grunwaldem i to po polsko-litewskiej stronie²².

Po powrocie do Polski był on jednak nadal usuwany w cień życia politycznego – nie otrzymał żadnego urzędu ani przywileju. Wciąż trwał zatem jego konflikt z obozem rządzącym, a do osobistych wrogów dołączył sam biskup krakowski – bardzo wpływowy Zbigniew Oleśnicki, który spowinowacił się z Ossolińskimi²³.

Co innego jednak o Grocie ze Słupczy mówią legendy. Według jednej z nich Grot Słupecki wcale nie opuścił kraju, a jedynie schronił się w swoim zamku w Konarach, gdzie wiodł życie rozbójnika wraz ze wspomnianym Janem Rogalą, kasztelanem wrocławskim (inna wersja mówi, że był to brat Grota). Król podjął wówczas decyzję o zdobyciu siłą zbójckiego gniazda. Wysłane wojsko szturmem wzięło zamek, wycinając załogę w pień, a Grot Słupecki zginął w trakcie ucieczki, spadając z wieży. Okoliczni mieszkańcy utrzymywali, że Słupecki sprzedał duszę diabłu, który pomagał mu w wywozie rozbójniczych łupów na Węgry. Potem to tajemne podziemne przejście diabeł zasypał gruzem – miejsce to znane jest do dzisiaj jako Wrota Piekieł²⁴.

Mikołaj Chwałowic, Mikołaj z Wenecji, Diabeł Wenecki, Krwawiec h. Nałęcz (ur. ok. 1330, zm. między 15 maja a 14 września 1400) – możnowładca wielkopolski, syn Chwała Białego z Chomiąży. Był kasztelanem nakielskim (1365–1377) oraz sędzią ziemskim kaliskim (1381–1400)²⁵.

Mikołaj skupił w swoich rękach znaczne dobra w północno-wschodniej Wielkopolsce: w okolicach Żnina należały do niego trwale lub przejściowo dobra: Chomiąża

²¹ Tamże, s. 12.

²² Tamże, s. 13.

²³ Tamże, s. 14–15.

²⁴ B. Podgórska, A. Podgórski, *dz. cyt.*, s. 145.

²⁵ J. Pakulski, *dz. cyt.*, s. 146; *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku*, s. 122, nr 189, s. 137, nr 322.

Szlachecka, Wenecja z folwarkiem Osia Góra, Dąbrowa, Mokre, Mościszewo, Nowawieś, Oćwieka, Obudowy, Osiny, a także jeziora: Białe (obecnie Jezioro Biskupińskie), Mosina i Skrzynka; w powiecie gnieźnieńskim: miasto (dzisiaj wieś) Kiszkowo, Mąkownica, Rybno; w powiecie poznańskim: Kiekrz, Starzyny i Rokitnica. Około 1390 roku Chwałowic rozbudował istniejący na jednym z przesmyków między jeziorami Biskupińskim, Weneckim i Skrzynką zamek z cegły i granitu w kształcie czworoboku, nazwany Wenecją, do którego przeniósł swoją rezydencję z Chomiąży²⁶. Mikołaj był także fundatorem kościołów w Chomiąży i Wenecji oraz poczynił nadania na rzecz klasztorów Augustianów w Trzemesznie i Cystersów w Łądzie²⁷.

Aktywne zaangażowanie się Chwałowica w wielkopolską wojnę Grzymalitów z Nałęczami (1382–1385), działania prowadzone przez niego w trakcie jej trwania – stojąc na czele swoich oddziałów, wielokrotnie pustoszył dobra arcybiskupów gnieźnieńskich na Pałukach, przez co wszedł w konflikt z metropolitą Bodzantą – oraz zatargi z okolicznym rycerstwem, mieszczanami i chłopstwem przyniosły mu, zdaniem Jana Pakulskiego, przydomki Krwawego Diabła, Diabła Weneckiego, Krwawca z Rokitnicy, Krwawego Sędziego²⁸.

Jan Długosz, myśląc Mikołaja z Janem Czarnkowskim h. Pomian – sędzią poznańskim, podał informację, że w 1386 roku Chwałowica – z racji jego „[...] niegodziwych występków i poczynañ [...]” zwanego Krwawym Diabłem, „[...] tj. okrutnym szatanem [...]” – za niesprawiedliwe wyroki, które wydał i pozbawił wielu niewinnych osób ich dziedzicznych dóbr, tudzież za jego okrucieństwo król Władysław Jagiełło pozbawił urzędu, skonfiskował dobra i wtrącił na wiele lat do więzienia²⁹. Już Zygmunt Gloger stwierdził, że Mikołaj z Wenecji tak naprawdę nie był jednak aż tak złym człowiekiem i sędzią, żeby zwać go diabłem, gdyż zgodnie z faktami król wcale nie pozbawił go sędziostwa, a tym bardziej nie uwięził, a urząd swój Chwałowic sprawował aż do śmierci³⁰.

Według jednej z legend, które narosły wokół postaci Diabła Weneckiego, do zamku Mikołaja z Wenecji, człowieka okrutnego także dla swoich poddanych, przyjechał na roki sądowe król Władysław Jagiełło. Miejscowi przedstawili mu skargi na sędziego kaliskiego, po czym rozgniewany król kazał wtrącić Mikołaja do lochu. W kilka dni po wizycie monarchy nad zamkiem Diabła Weneckiego rozpętała się straszliwa burza. Pioruny biły w budowlę, aż zamczysko spłonęło, grzebiąc w ruinach właściciela i skarby. Nadal około północy pojawia się w okolicach Wenecji srogi pan – Diabeł Wenecki³¹. Pamięć o nim została uwieczniona w przysłowiach: „wygląda jak diabeł wenecki”,

²⁶ J. Pakulski, *dz. cyt.*, s. 146.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Długosz, *ks. X*, s. 208.

³⁰ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3: *K–P*, wyd. 5, Warszawa 1985, s. 106.

³¹ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 149–150.

„długi jak łyka, a suchy jak Diabeł Wenecki”, „kusy jak Diabeł Wenecki”, „śmieszny jak Diabeł Wenecki”. O Mikołaju z Wenecji pisał Adam Naramowski w swoim dziele *Facies rerum Sarmaticarum* (Wilno 1724)³².

Kosiński Andrzej „Amilkar” h. Rawicz, Diabeł z Podlasia – konfederat barski, który po rozwiązaniu konfederacji zebrał niedobitków i wraz z nimi niszczył rozbojami przyległe do Wielkopolski województwa, a następnie grasował na Śląsku przez kolejne dwa lata. O jego wyczynach pisała ówczesna prasa niemiecka, a Friedrich Schiller umieścił je w *Zbójcach*. Po wędrownie po Europie powrócił do Polski. Zmarł z ran odniesionych w czasie walk z Rosjanami o Pragę w 1794 roku. Kosiński zamieniony w diabła przebywa po wieczne czasy w lasach nad Jeziorem Śleszyńskim³³.

Siciński (Syciński) Władysław Wiktoryn h. Prawdzic (ur. ok. 1615, zm. 1672) – stolnik upicki (w roku 1655 urząd ten otrzymał na podstawie mylnej wiadomości o śmierci Kazimierza Koziełła-Poklewskiego), podstarości upicki z ramienia Grzegorza Kazimierza Podbereskiego (od 1659), a następnie podsędek upicki (od 1666)³⁴.

W młodości Siciński przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm. Był weteranem wojen z Moskwą (Rosją) i Kozakami – prawdopodobnie wziął udział w wojnie smoleńskiej 1632–1634, walkach z Chmielnickim. Za zasługi wojenne otrzymał nawet w dniu 24 lutego 1652 roku ziemię w starostwie sztumskim³⁵.

Dnia 9 marca 1652 roku Siciński na odbywającym się wówczas w Warszawie sejmie walnym, na który posłował z powiatu upickiego, po raz pierwszy użył niesławnego *liberum veto*, nie zgadzając się na kontynuowanie ponad czas przewidzianych obrad sejmiku (do poniedziałku 11 marca), mówiąc „ja nie pozwalam na prolongację”. Zaraz po tym opuścił salę. Skonsternowani posłowie uznali, że w takiej sytuacji dalsze obrady są niemożliwe, chociaż początkowo zignorowali protestację stolnika. Postanowiono jednak przedłużyć sesję do poniedziałku pod warunkiem, że poseł upicki powróci do izby i protest swój cofnie. W poniedziałek 11 marca marszałek poselski dwukrotnie wzywał powiat upicki, ale Sicińskiego w sali sejmowej nie było (choć według Władysława Czaplińskiego był jednak obecny, ale się nie odzywał) – nie było go już nawet w Warszawie. Gdy marszałek ogłaszał senatorom i królowi rozwiązanie sejmiku, wojewoda brzesko-kujawski Jakub Szczawiński miał krzyknąć: „Bodajby przepadł!”, na co posłowie odpowiedzieli chórem: „Amen”³⁶.

³² Tamże, s. 150.

³³ Tamże, s. 147; A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 317–318.

³⁴ A. Rachuba, *dz. cyt.*, s. 472.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże; W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652*, s. 122–123, 127.

Istnieje teoria, że Siciński zrobił to na polecenie magnata litewskiego, hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła, który oburzył się tym, że król zamiast jemu chciał oddać urząd hetmana wielkiego litewskiego Kazimierzowi Sapieże³⁷. Według innego poglądu stolnik upicki zrobił to z własnego rozpędu, urażony dekretem królewskim w sprawie ekonomii szawelskiej – formalnym powodem czynu Sicińskiego był wyrok sądu sejmowego w sprawie konfliktu szlachty upickiej z księciem Aleksandrem Ludwikiem Radziwiłłem, ekonomem szawelskim. Po sejmie 1650 roku komisja skarbową uchwaliła – zamiast niekorzystnych dla szlachty 16 stawek podymnego – podatek 48 poborów. Tym samym główny ciężar spoczął na ekonomii szawelskiej, czego Radziwiłł nie chciał uznać i zapłacił podymne. Wyrok sądu sejmowego bezprawnie ową decyzję zmienił, sankcjonując w ten sposób postępowanie litewskiego magnata³⁸. Andrzej Rachuba, autor biogramu Władysława Sicińskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, uważa, że sprawa ekonomii była tylko pretekstem do zerwania obrad, w rzeczywistości poseł upicki był klientem Janusza Radziwiłła³⁹.

W dniu 17 sierpnia 1655 roku Siciński podpisał ugodę kiejdańską ze Szwecją. Nie są znane jego losy w czasie potopu szwedzkiego. Jako poseł na sejm 1659 roku był deputatem na Trybunał Skarbowy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z ramienia powiatu upickiego podpisał akt konwokacji senatorsko-szlacheckiej w 1660 roku, potwierdzający traktat pokojowy ze Szwecją zawarty w Oliwie⁴⁰.

Siciński począwszy od drugiej połowy XVIII wieku był dla przeciwników *liberum veto* symbolem warcholstwa szlacheckiego i braku poczucia odpowiedzialności za kraj – co nie zmieniło się zresztą do dzisiaj⁴¹. Wokół tej postaci narosło też wiele legend. Jedna z nich mówi, iż zginął od uderzenia piorunem, wracając z sejmu do domu w Boże Narodzenie, a ziemia, siedem razy wyrzucając go ze swego wnętrza, wreszcie pochłonęła go wraz z żoną i dziećmi, co rzekomo miało być karą sił wyższych za zerwanie sejmu. Opowieść ta nie ma podstaw historycznych, w rzeczywistości piorun zabił część rodziny – ojca, matkę i siostrę, on natomiast przeżył⁴².

W podaniach ludowych Siciński występował jako „upiór z Upity”, twórca tygodniowej pańszczyzny, grabieżca dobytku, zbrodniarz i ciemiężca chłopski, bezbożny heretyk odciągający chłopów od świąt katolickich i prześladowca księży. Przebity kołkiem jesionowym powstał z grobu w dniu uchwalenia Konstytucji 3 maja, likwidującej *liberum veto*, i jako upiór pałętał się po reszcie kraju pozostawionej przez zaborców⁴³.

³⁷ A. Rachuba, *dz. cyt.*, s. 472; W. Czaplinski, *Dwa sejmy w roku 1652*, s. 126.

³⁸ W. Czaplinski, *Dwa sejmy w roku 1652*, s. 124–125.

³⁹ A. Rachuba, *dz. cyt.*, s. 472.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 473.

⁴² Tamże; J. Witort, *dz. cyt.*, s. 438–439.

⁴³ A. Rachuba, *dz. cyt.*, s. 473; J. Witort, *dz. cyt.*, s. 436; M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 148–149; B. Podgórska, A. Podgórski, *dz. cyt.*, s. 144.

Rzekome szczątki Sicińskiego w początkach XIX wieku wydobyto z grobu przy kościele upickim i „włóczono po cmentarzach, poniewierano nimi po drogach, po żydowskich karczmach, rzucano na progi złych ludzi”⁴⁴. Ostatecznie zwłoki złożono w szafie przy wschodnich drzwiach drewnianego kościoła w Upicie, gdzie znajdowały się jeszcze w drugiej połowie XIX wieku⁴⁵. Według Aleksandra Brücknera w Upicie pokazywano do końca XIX stulecia zmumifikowane ciało Sicińskiego, którego z powodu jego postępu nie chciała przyjąć ziemia, złożone w białej koszuli w szafie w zakrystii kościelnej⁴⁶. Szczątki stolnika upickiego ostatecznie pogrzebano w roku 1864⁴⁷.

Różne warianty podań ludowych o Władysławie Sicińskim wykorzystał Adam Mickiewicz w wierszu *Popas w Upicie* z 1825 roku. Stolnik upicki jest również bohaterem powieści Adama Krechowiaka *Veto* z 1889 roku. Ponadto Jan Kupiec w poemacie o Targowicy, *Sejmik w Jassach*, wprowadził postać Sicińskiego jako głos przeszłości⁴⁸.

Stadnicki „Diabeł” Stanisław h. Szreniawa bez Krzyża (ur. ok. 1551 w Nowym Żmigrodzie lub Dubiecku, zm. 20 sierpnia 1610 w Tarnawcu) – starosta zygwulski. Był synem Stanisława Mateusza i Barbary ze Zborowskich (siostry Samuela). Ożeniony z Anną Ziemięką (z Ziemięcic w pobliżu Gliwic), miał z nią trzech synów: Władysława (zabitego w Krzemienicy w 1610), Zygmunta i Stanisława, oraz jedną córkę – Felicjanę. Rodzina Stadnickich była wyznania ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego) i utrzymywała w Łańcucie zbór. Stadnicki został zapamiętany jako awanturnik i sławny warchoł, nazwany „Diabełem Łańcuckim”⁴⁹. „Nadużycia, rozboje, a może dzielność w boju, i co nade wszystko bezbożność, gdyż Stadnicki był Arjanem, dały mu przydomek Szatana”⁵⁰.

W dniu 9 sierpnia 1566 roku Stadnicki został immatrykulowany na uniwersytet w Heidelbergu. Po powrocie do kraju, w latach 1573–1575, najechał i spustoszył lasy należące do Zofii ze Sprowy Kostczynej oraz napadł na czele oddziału zbrojnych na Przeworsk, wysadził bramę miejską i uwolnił z więzienia swojego sługę⁵¹. Później zasłużył się jednak dla ojczyzny jako rotmistrz, biorąc udział w wyprawie Stefana Batorego na Gdańsk i Moskwę⁵² (Kasper Niesiecki twierdził, że Stadnicki brał udział już w walkach o Inflanty za panowania Zygmunta Augusta⁵³). Urażony,

⁴⁴ A. Rachuba, *dz. cyt.*, s. 473.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 1: A–M, Warszawa 1937 (reprint: Warszawa 1990), s. 771.

⁴⁷ A. Rachuba, *dz. cyt.*, s. 473.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ J. Byliński, *dz. cyt.*, s. 425–430; B. Podgórska, A. Podgórski, *dz. cyt.*, s. 145.

⁵⁰ A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 316.

⁵¹ J. Byliński, *dz. cyt.*, s. 425.

⁵² Tamże; A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 315; M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 146.

⁵³ Niesiecki, t. 8, s. 479.

że jego wyczyny nie zostały docenione, wyjechał na Węgry, gdzie w wojsku cesarza Rudolfa II walczył przeciw Turkom. Po powrocie do kraju, w 1584 roku, stanął po stronie swojego wuja banity – Samuela Zborowskiego. Po jego ścięciu stał się osobistym wrogiem Jana Zamoyskiego, który najpierw schwytał Zborowskiego, a następnie doprowadził do skazania go na karę śmierci. Stojąc na czele gromady zbrojnych, zakłócił obrady sejmików ziemskich w Proszowicach i Wisznie, występując przeciwko królowi i Zamoyskiemu, popierając skargę Zborowskich w sprawie ściętego kuzyna⁵⁴. W roku 1586 przejął od Anny Pileckiej z domu Sienieńskiej miasto Łańcut wraz z następującymi włościami: Sanna (Sonina), Głuchów, Krzemienica, Czarna, Kołki, Dąbrówki, Świętosława-Wola, Smolarzyny, Żołynia, Rakszawa, Jordanówka, Trzebownisko w ziemi przemyskiej w zamian za Nienadowę, Szklary, Tarnawę, Piątkową Wolę i Iskań w ziemi sanockiej⁵⁵.

Po śmierci Stefana Batorego Stadnicki poparł elekcję arcyksięcia Maksymiliana Habsburga na tron polski w 1587 roku i wziął udział w wojnie domowej, która wybuchła wówczas w Polsce. Walczył po stronie austriackiej przeciwko Zygmuntowi Wazie: brał udział m.in. w oblężeniu zamku Olsztyn koło Częstochowy, podczas którego przeszedł do historii jako antybohater, oraz w walkach o Wieluń, który zajął, i w bitwie pod Byczyną (styczeń 1588). Po klęsce wojsk arcyksiążęcych w tej bitwie schronił się czasowo na Śląsku. Do Rzeczypospolitej powrócił na początku lat 90. XVI wieku⁵⁶.

Z początkiem XVII stulecia Stadnicki szukał nowych zdobyczy w prywatnych wojnach z sąsiadami. Do najgłośniejszych należały dwie: z kasztelanem czechowskim Mikołajem Spytkiem Ligęzą, toczona w latach 1600–1605, pełna krwawych potyczek, a nawet bitew, oraz z lwowską rodziną Korniaktów h. Krucini. W pierwszym z zatargów chodziło o przejęcie dochodów z należących do Ligęzy jarmarków w Jarosławiu i Rzeszowie. Stadnicki usiłował osiągnąć to przez ustanowienie własnego jarmarku w Łańcutie w dniu świętego Marka (25 kwietnia). Podejmował różne działania mające odstraszyć kupców zmierzających ze wschodu do Rzeszowa, napadał na nich i grabił⁵⁷.

Z kolei Korniaktowie upominali się o zwrot 17 tys. złp zabezpieczonych na wykupionym przez Stadnickiego od Pileckich Łańcutie oraz 30 tys. złp pożyczonych przezeń u Konstantego Korniakta po bitwie pod Byczyną. S. Korniakt umożliwił Stadnickiemu nabycie Łańcuta, w zamian za co ten miał przekazać mu w posiadanie sąsiadujące z Łańcutem dobra Krzemienice, Czarną i Głuchów z przyległościami. Po śmierci S. Korniakta Stadnicki, nie mogąc wygrać procesu z synami

⁵⁴ J. Byliński, *dz. cyt.*, s. 425.

⁵⁵ Tamże, s. 430.

⁵⁶ Tamże, s. 426; A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 315; M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 146.

⁵⁷ J. Byliński, *dz. cyt.*, s. 427.

zmarłego – Konstantym i Aleksandrem, w 1605 roku napadł na ich zamek w Sośnicy, który doszczętnie złupił. Konstanty Korniakt bronił się przez pewien czas w obwarowanej izbie, został jednak zmuszony do poddania się i uprowadzony do Łańcuta. Tam pod groźbą utraty życia zgodził się na podyktowane mu przez Stadnickiego warunki i po kilkumiesięcznej niewoli w stanie skrajnego wyczerpania skwitował go w Sanoku ze wszystkich długów. Uzyskawszy w ten sposób wolność, Konstanty Korniakt pod naciskiem gróźb zgodził się na sąd kompromisarski i zaaprobował narzucone mu bardzo niekorzystne rozwiązanie⁵⁸.

W tym samym czasie Stadnicki wszedł w posiadanie Wojutycz w ziemi przemyskiej, należących do Jadwigi z Herbutów Drohojowskiej, wdowy po referendarzu Janie Tomaszu Drohojowskim, zagarniając wspólnie z bratem Marcinem i kuzynem Stanisławem z Leska inne dobra i kosztowności pozostałe po Drohojowskim, wyceńnione przez wdowę na 200 tys. złp. Wszystkie te zdobycze przydały się Stadnickiemu do sfinansowania działań związanych z poparciem polskich magnatów dla Dymitra Samozwańca, z którym wiązał plany detronizacji Zygmunta III⁵⁹.

W latach 1606–1607 Stadnicki był jednym z przywódców rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego, chociaż nie wziął udziału w decydującej bitwie pod Guzowem, rozegranej w dniu 6 lipca 1607 roku⁶⁰.

Starosta zygwulski toczył również okrutną prywatną wojnę ze starostą leżajskim Łukaszem Opalińskim, który zdobył jego rezydencję w Łańcutie wraz z miastem w roku 1608. Stadnicki w odwecie zajął rezydencję Opalińskiego wraz z miastem Leżajsk, po czym udał się na Węgry dla werbunku. Opaliński wykorzystał nieobecność Stadnickiego w kraju i w dniu 15 lipca 1610 roku napadł na Wojutycze. W trakcie walk ludzie starosty leżajskiego spalili pałac wojutycki oraz pojmali żonę Stadnickiego wraz z dziećmi. Następnie Opaliński zaatakował Stadnickiego powracającego z Węgier i rozbił jego wojska. Stadnicki zginął w Tarnawie w czasie odwrotu po bitwie, w dniu 20 sierpnia 1610 roku. Początkowo ukrył się w lesie, ale gdy nieostrożnie wychylił się zza kłód drewna, został dostrzeżony przez Kozaków. Stadnickiego dobił „Persa-Tatarzyn”, czyli macedoński sługa wojewodziny wołyńskiej Anny Ostrogskiej⁶¹.

Postać Stanisława „Diabła” Stadnickiego została umieszczona na obrazie Jana Matejki *Kazanie Skargi*. Jest on bohaterem powieści *Diabeł łańcucki* (2007) Jacka Komudy, *Pod czarcim kopytem* (1983) Kazimierza Korkozowicza, a także dramatu *Smocze gniazdo albo wybawienie diabła z szlacheckiej opresji* Adolfa Nowaczyńskiego oraz opowieści *Starosta zygwulski* Adama Krechowickiego. Pojawia się także na kartach jednej z nowel (*Z diabłem sprawa*) w *Przypadkach starościca Wołskiego* Józefa

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 428; A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 315; M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 146–147.

⁶¹ J. Byliński, *dz. cyt.*, s. 429; W. Czapliński, *Opaliński Łukasz z Bnina h. Łódzia*, s. 90.

Hena, sfilmowanej w odcinku serialu *Rycerze i rabusie*. Wspomniany jest ponadto w powieściach *Rękopis pani Fabulickiej* (1958) Hanny Januszewskiej oraz *Złota wolność* (1928) Zofii Kossak-Szczuckiej⁶².

Szafrancowie

Szafraniec Piotr h. Starykoń (zm. 1456) – syn Piotra Szafranca Młodszego, wnuk Piotra Szafranca Starszego, pan na Pieskowej Skale i Seceminie. Był starostą sieradzkim (1442) i podkomorzym krakowskim (1441, 1443–1456)⁶³.

Szafraniec wiecznie potrzebował pieniędzy⁶⁴. „Gorączkowe poszukiwania gotówki [...] kończyły się często nieprawymi próbami jej uzyskania, a skutkiem tego były sprawy sądowe”⁶⁵. W celu zdobycia pieniędzy podkomorzy sprzedał trzynaście wsi rodzinnych, zamek w Bobolicach, młyn na Prądniku i dwa domy w Krakowie oraz zastawił tenuty będzińską i wolbromską oraz klucz oleszeński; wolne od długów zostały jedynie klucze pieskowoskałski i secemiński⁶⁶. Dla pieniędzy był gotów nawet zaciągnąć się na krzyżacki żołd, aby walczyć przeciwko Związkowi Pruskiemu w 1454 roku. Wybuch wojny trzynastoletniej z zakonem krzyżackim spowodował jednak rezygnację podkomorzego z tych zamiarów i walkę po stronie polskiej⁶⁷.

W 1449 roku Szafraniec według Jana Długosza miał rzekomo pod Seceminem napaść na rajcę krakowskiego Mikołaja Wierzyńka i obrabować go z sumy 5 tys. florenów. Rok później odbył się w Krakowie zjazd prowincjonalny Małopolski poświęcony przeciwdziałaniu aktom bezprawia i grabieżom, których dopuszczali się niektórzy spośród szlachty, ale wobec sprzeciwu m.in. wojewody krakowskiego Jana z Tęczyna zakończył się fiaskiem. Podkomorzy uszedł zatem kary, co zdaniem Długosza jeszcze bardziej go rozzuchwiliło w napaściach i grabieżach: napadał na swoich ziomków, których nocą wywoził na Śląsk i Morawy, gdzie ich sprzedawał, a także miał podobno dybać na życie samego króla Kazimierza Jagiellończyka, który go nienawidził za spiskowanie, oraz namówić księcia toszeckiego Przemysława do najazdu w październiku 1450 roku na księstwo siewierskie należące do biskupów krakowskich⁶⁸. Zdaniem Jerzego Sperki były to jednak zwykłe pomówienia kronikarza, który nie darzył sympatią podkomorzego, a jego rzekome zbrodnie nie znajdują potwierdzenia w źródłach – w dodatku w następnych latach Szafraniec wyznaczany był na asesora

⁶² J. Byliński, *dz. cyt.*, s. 430.

⁶³ *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku*, s. 137, nr 359 – błędna data objęcia starostwa; *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku*, s. 94, nr 279; J. Sperka, *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skali*, s. 461.

⁶⁴ J. Sperka, *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skali*, s. 461–464; tenże, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 356–391.

⁶⁵ Tenże, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 374.

⁶⁶ J. Sperka, *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skali*, s. 463.

⁶⁷ Tamże, s. 462–463; J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 386–389.

⁶⁸ Długosz, ks. XII, s. 102, 111, 210.

sądów królewskich i wiecowych, co zdaniem uczonego, nie mogłoby mieć miejsca w przypadku tak ciężkich zarzutów⁶⁹.

W 1448 roku Szafraniec z rozkazu królewskiego ścigał zbuntowanego księcia Michała Zygmuntowicza, który schronił się u księcia oleśnickiego Konrada X Białego. W tym celu podkomorzy prowadził walki podjazdowe na terytorium księstwa oleśnicko-kozielskiego, działając z Będzina. W połowie tegoż roku zawarto rozejm, ale jesienią 1449 walki zostały wznowione. Szafraniec w odwecie za podstępne złupienie Będzina jesienią 1447 roku przez księcia cieszyńskiego Bolesława spłądował wówczas dobra jego poddanych, Mikołaja i Herberta z Włodzienina k. Głubczyc⁷⁰.

W 1451 roku Szafraniec z rozkazu króla Kazimierza Jagiellończyka oblegał zamek w Barwałdzie należący do Włodka Skrzyńskiego, który wraz z żoną dopuszczał się rozbojów. Rok później opanował – należący do księcia oświęcimskiego Jana (Janusza) III, wpłatanego w konflikt ze Skrzyńskimi – zamek w Malcu i obsadził go swoją załogą. Następnie zaczął pustoszyć ziemie książąt toszeckich, również wspierających Włodka, oraz oświęcimskich, ściągając z nich daninę. Robił to na tyle skutecznie, że w 1453 roku obaj książęta śląscy zawarli pokój z Polską i zapłacili podkomorzemu 2,8 tys. florenów tytułem odszkodowania⁷¹.

Jan Długosz, który wręcz nienawidził Szafranca (zob. wyżej), pisał o nim, iż

[...] nie ustępował nikomu przewrotnością, gdy chodzi o działania podstępne. Zwolennik i towarzysz złodziei i bandytów, chytry mistrz w oszukiwaniu, uważał za nieskazitelny obyczaj zwodzenie własnych i ufających mu ludzi i oddawanie oszukanych na sprzedaż kupcom i handlarzom. Gotów do spiskowania, okazywał bardzo wielką odwagę, przezorność i fałsz w maskowaniu swych poczynań⁷².

Przekaz ten kronikarza polskiego o podkomorzym krakowskim, z którego uczynił rycerza-rabusia (*raubrittera*), przetrwał wieki i obrósł czarną legendą⁷³. Tymczasem według Sperki Piotr Szafraniec czynił wszystko za przyzwoleniem królewskim i nigdy nie postawiono mu zarzutów prawnych⁷⁴.

Szafraniec Krzysztof h. Starykoń (ur. ok. 1451, zm. 1484) – syn wspomnianego wyżej Piotra Szafranca i Konstancji z Żelechowa h. Ciołek, rycerz rozbójnik⁷⁵.

⁶⁹ J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 377–378.

⁷⁰ Tenże, *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skaly*, s. 462.

⁷¹ Tenże, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 382–384; tenże, *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skaly*, s. 462; Długosz uważa, że wojnę z Przemysławem toszeckim i Januszem oświęcimskim wywołał P. Szafraniec, żądając od nich 2 tys. florenów w związku z jego konfliktem ze Skrzyńskimi, zob. Długosz, ks. XII, s. 162.

⁷² Długosz, ks. XII, s. 210.

⁷³ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 145.

⁷⁴ J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 398.

⁷⁵ Tenże, *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skaly*, s. 447.

Podobnie jak ojciec ciągle szukał pieniędzy i w tym celu zastawiał kolejne dobra⁷⁶. Po śmierci starszego brata Piotra na przełomie 1475 i 1476 roku doszło do nieformalnego podziału majątku Szafranców między braćmi rodzonymi Krzysztofem, Stanisławem i Piotrem młodszym; każdy z nich otrzymał wówczas przypadającą mu jedną trzecią część w poszczególnych dobrach, w kluczach: pieskowoskalskim (zamek Pieskowa Skała, wsie Sułoszowa, Wielmoża, Milonki, Wola i Przeginia), secemińskim (miasto Secemin, wsie Bichniów, Zwleczka i Zakrzów), a także udziały w żupie bocheńskiej; wspólnie natomiast zarządzali tenutą będzińską (zamek i miasto Będzin, wsie Szczakowa i połowa Ciężkowic) oraz wolbromską (miasto Wolbrom, wsie Dłużec, Łobzów, Lgota)⁷⁷.

Na początku 1474 roku Krzysztof Szafraniec przebywał we Wrocławiu. W trakcie gry w karty w jakiejś gospodzie został pobity i obrabowany. Szukał wówczas zażośćuczynienia i sprawiedliwego wyroku, ale go nie otrzymał. Sperka uważa, że stało się to dlatego, iż trwał wówczas konflikt między Polską a królem Węgier Maciejem Korwinem, popieranym przez Wrocław⁷⁸. Szafraniec poprzysiągł wtedy zemstę wrocławianom i w maju tegoż roku napadł pod Olkuszem na ich kupców, których następnie uwięził w zamku w Pieskowej Skale. Przebywali tam przez 30 tygodni, do początku grudnia, i dopiero naciski polityczne ze strony najwyższych władz Królestwa Polskiego i groźby króla węgierskiego wymusiły ich uwolnienie i zwrot zagrabionych przez Szafranca towarów⁷⁹.

Krzysztof nie był jednak nadal skory do przebaczenia mieszczanom wrocławskim i pojednania z nimi i wciąż napadał na ich kupców. Póki jednak Szafranca chronili najwyżsi dostojnicy polscy na czele z Jakubem z Dębna, wojewodą sandomierskim i starostą krakowskim, wierząc w jego krzywdy, mógł on nadal prowadzić bezkarnie swój zbójcecki proceder i to pomimo gróźb ze strony Macieja Korwina, że zerwie pokój z Polską – cierpieli od niego już nie tylko wrocławianie, ale także mieszcianie Namysłowa i kupcy z Prus⁸⁰.

W styczniu 1484 roku na sejmie w Lublinie, pod wyraźnym naciskiem królewskim, Szafraniec został skazany za swoje czyny na banicję. Nie opuścił jednak kraju, tylko schronił się w dobrach secemińskich swojej matki, a także u Spytki Turskiego z Woli i Andrzeja Trestki z Bobolic. W tym też czasie doszło do rozdźwięków w rodzinie Szafranców – Stanisław, młodszy brat Krzysztofa, odciął się od dalszych wyczynów banity⁸¹.

⁷⁶ Tamże, s. 447.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże; J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 399.

⁷⁹ Tenże, *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skaly*, s. 447–448; tenże, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 399–400.

⁸⁰ Tenże, *Szafrancowie herbu Stary Koń*, s. 402–404.

⁸¹ Tamże, s. 404–405; J. Sperka, *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skaly*, s. 448.

Poczucie bezkarności było u Krzysztofa Szafrąca tak wielkie, że mimo banicji nie zamierzał zrezygnować z normalnego funkcjonowania w społeczeństwie i na początku czerwca 1484 roku wybrał się na zielonoświątkowy jarmark do Lublina. W Zborowie pod Stopnicą startł się jednak z mieszczanami krakowskimi, którzy również podążali na jarmark i postanowili schwytać banitę. Krzysztof zabił sześciu spośród nich, a sam zbiegł. Ponieważ ofiarami byli wysoko postawieni krakowianie, ich śmierć wywarła duże wrażenie na władzach stolicy oraz wywołała chęć odwetu z ich strony. Błyskawicznie zareagował także starosta Jakub Dębiński, który nakazał przeprowadzić rewizję w dobrach Konstancji, matki Krzysztofa Szafrąca. Wówczas zostały znalezione u niej przedmioty zrabowane przez jej syna, których wartość oszacowano na 10 tys. grzywien. Konstancja stanęła przed sądem za ukrywanie złodziejskich łupów (o to samo oskarżono żonę Krzysztofa, Zofię) i udzielenie schronienia wyjętemu spod prawa. Tymczasem mieszczanom krakowskim udało się schwytać we wrześniu 1484 roku w Szczercowie Krzysztofa Szafrąca i przekazać go staroście krakowskiemu. Z rozkazu Kazimierza Jagiellończyka Szafraniec został ścięty w dniu 29 września tegoż roku na Wawelu⁸². Ciało skazańca bez głowy pochowano w Krakowie w kościele Bernardynów, choć Michał Rożek uważa, że nastąpiło to u Dominikanów, gdzie Szafrąncowie mieli swoją kaplicę⁸³.

Natychmiast też powstały legendy o rozbójniku Szafrącu. „To duch Krzysztofa Szafrąca jako bezgłowy upiór powraca nocami do Pieskowej Skąły. Snuje się przez Kraków widmo mężczyzny w czarnej opończy z kapturem okrywającym bezgłowy tułów. Fantom zdąża przez Rynek ku ulubionemu zamczysku. Nim zapieje kur, zjawa powraca do grobu. W Pieskowej Skale oczekują zawsze wierni bracia diabli, pochodzący z rodu Szafrąnców”⁸⁴.

Adam Amilkar Kosiński podaje, że za diabłów uchodzili dwaj przedstawiciele rodziny Szafrąnców, którzy nosili takie samo imię Piotr: jeden miał żyć za czasów Władysława Jagiełły, drugi za panowania Aleksandra Jagiellończyka. Ten ostatni miał się parać fałszowaniem pieniędzy, które od jego przydomku zwać miano piorunkami⁸⁵. To do nich jakoby miał dołączyć upiór Krzysztof Szafraniec⁸⁶.

W rzeczywistości jeśli już kogoś można uznać za „diabłów wcielonych”, to z pewnością opisanych powyżej Piotra i Krzysztofa.

Warszycki Stanisław h. Abdank (ur. 1599, zm. 25 stycznia 1681) – wojewoda mazowiecki (1630–1651), kasztelan krakowski (od 1651), marszałek Trybunału

⁸² Tenże, *Szafrąncowie herbu Stary Koń*, s. 405–406; tenże, *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skąły*, s. 448.

⁸³ Tenże, *Szafrąncowie herbu Stary Koń*, s. 406; tenże, *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skąły*, s. 448; M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 145.

⁸⁴ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 145.

⁸⁵ A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 311.

⁸⁶ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 145.

Głównego Koronnego (1662), starosta piotrkowski⁸⁷. Wywodził się z średniozamożnej rodziny szlacheckiej. Był synem Andrzeja Warszyckiego, podkomorzego sieradzkiego, i Katarzyny z Rokszczyckich. Bratanek kasztelana warszawskiego, wojewody podlaskiego i podskarbiego wielkiego koronnego Stanisława Warszyckiego, który będąc zaufanym człowiekiem Zygmunta III, jako pierwszy z rodu Warszyców otrzymał godność senatorską i urząd ministerialny⁸⁸.

W młodości Stanisław Warszycki studiował na uniwersytetach w Ingolstadt (1620) i Bolonii (1626)⁸⁹. W 1631 roku ożenił się z dobiegającą trzydziestki Heleną, córką Konstantego Wiśniowieckiego Wielkiego (Kasper Niesiecki podaje, że kasztelan miał jeszcze jedną żonę – niejaką Bełzeczką, wojewodziankę podolską, co potwierdza Hanka Żerek-Kleszcz, identyfikując ją jako Teodorę Bełzeczką⁹⁰). Dzięki pieniądзом pochodzącym z posagu żony Warszycki wykupił w 1632 roku z rąk Wolskich Danków⁹¹.

W 1633 roku wojewoda mazowiecki, ponownie za sprawą swojej małżonki, wszedł w posiadanie wielkiego majątku, który scedował na nią brat Janusz Wiśniowiecki, starosta krzemieniecki. Nowe nabytki Warszyckiego obejmowały wówczas dobra położone w województwach krakowskim i sandomierskim. Były to: włość pilicka obejmująca miasto Pilicę z fortalicją i zamkiem, wsiami, folwarkami i młynami Biskupice, Dobra, Kocikowa, Podedworze, Smoleń, Smolonek, Kidów, Przechody, Siadczą, Sławniów, Strzegowa, Wierzbka, Złożeniec; włość mrzygłodzka obejmująca miasto Mrzygłód z wójtostwem, sołectwem, młynami, folwarkami i wsiami Mrzygłodek, Pielanowice, Łożnice, Zawiercie, Cięgowice, Niwki (z sześcioma kuźnicami); włość sancygniowska obejmująca Sancygniów z fortalicją i dworem, wsiami Biedrzychowice, Opatkowice, Wola Knyszyńska; włość kazimierska obejmująca Kazimierz Wielką, Cudzinowice, Dunosy i Koamyszów oraz majątność hrycowska na Wołyniu, kamienica Celarowska i dominium Łodygowice⁹².

W 1644 roku Warszycki kupił od Krzysztofa Tomickiego za kwotę 130 tys. złp dobra wieruszowskie w ziemi wieluńskiej obejmujące miasto Wieruszów oraz wsie Kuźnica, Mirków, Świba, Skakawa, Białółka i Dobrodział⁹³.

⁸⁷ Niesiecki, t. 1, s. 123, 203, 380; Niesiecki, t. 9, s. 240–241; *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVII wieku*, s. 61, nr 125.

⁸⁸ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 106; tenże, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, s. 281; H. Żerek-Kleszcz, *dz. cyt.*, s. 73.

⁸⁹ P. Czaplewski, *Polacy na studiach w Ingolsztacie*, Poznań 1914, s. 106.

⁹⁰ Niesiecki, t. 1, s. 241; Kasper Niesiecki, a za nim Hanka Żerek-Kleszcz uważają, że Teodora była pierwszą żoną S. Warszyckiego (Niesiecki, t. 1, s. 241; H. Żerek-Kleszcz, *dz. cyt.*, s. 73), natomiast Andrzej Kobus uznaje ją za drugą małżonkę kasztelana (A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 58).

⁹¹ A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 49.

⁹² Tamże; H. Żerek-Kleszcz, *dz. cyt.*, s. 67.

⁹³ H. Żerek-Kleszcz, *dz. cyt.*, s. 68.

W 1667 roku kasztelan krakowski w wyniku ugody ze swoim bratankiem Adamem Franciszkiem Warszyckim, wojewodzie warszawskim, synem Pawła Warszyckiego, wszedł w posiadanie połowy włości kozieradzkiej pozostałej po zmarłym bezpotomnie w 1656 roku bracie Adamie, podkomorzym mielnickim, oraz wsi Gnojno, Zakalniki i Wielichowice w ziemi mielnickiej⁹⁴.

W 1669 roku Stanisław nabył od Mikołaja Firleja, należące do sukcesji po zmarłym stryju Mikołaja Andrzeju, kasztelanie lubelskim, dobra ogrodzenieckie z Ogrodzieńcem i Podzamczem w powiecie lelowskim wraz z przyległościami⁹⁵.

Ponadto kasztelan krakowski posiadał pewne działki w majątności dziedzicznej Kamieńsk w województwie sieradzkim, w której skład wchodziły miasteczko Kamieńsk, wsie Koźniewice, Barczkowice z folwarkami Ochocice i Pytowie, Słostowice, Ruszczyn, Czyżów, Grabek, Kocierzowy, Wąglin, Klizin, Kotków, Wola Kotkowska⁹⁶.

Ogólnie Warszycki posiadał w 1673 roku cztery miasta: Pilicę, Mrzygłód, Włodowice, Kromołów, Ogrodzieniec i pięćdziesiąt siedem wsi w województwach krakowskim i sandomierskim oraz jeszcze inne dobra rozrzucone po Rzeczypospolitej, m.in. Danków w ziemi wieluńskiej⁹⁷.

Między 1632 a 1655 rokiem Warszycki ufortyfikował swoją wieś Danków: otoczył ją wałami i murami z bastionami oraz zbudował fosy napełnione wodą z pobliskiej Liswarty, w wyniku czego nawet Szwedzi nie próbowali zdobyć tej twierdzy podczas potopu, a w 1657 roku kasztelan gościł tutaj m.in. króla Jana Kazimierza (po raz drugi – pierwszy raz zaś w 1650), królową Marię Ludwikę, Stefana Czarnieckiego i senatorów. Podobne prace fortyfikacyjne przeprowadził na zamku w Pilicy około 1650 roku⁹⁸.

Gdy w czasie potopu Szwedzi zajęli należącą do Warszyckiego, podówczas jednego z nielicznych wiernych Janowi Kazimierzowi senatorów, twierdzę bastionową w Pilicy i osadzili w niej zbrojną załogę, kasztelan krakowski zaczął oblegać ją w 1656 roku, aby ostatecznie na drodze pokojowych negocjacji odzyskać zamek na początku czerwca tegoż roku⁹⁹. Według Kaspra Niesieckiego Warszycki wyparł załogę szwedzką również z zamku w Krzepicach¹⁰⁰.

W czasie rokoszu Lubomirskiego w 1665 roku kasztelan krakowski gościł w Dankowie zarówno króla Jana Kazimierza, jak i Jerzego Lubomirskiego. W drugim roku wojny domowej, czyli w 1666, Warszycki opowiedział się po stronie zbuntowanego magnata przeciwko królowi. Był jednym z dowódców sandomierskiego

⁹⁴ Tamże, s. 67–68.

⁹⁵ Tamże, s. 68.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 106.

⁹⁸ Tamże, s. 108; A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 49, 53.

⁹⁹ A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 53.

¹⁰⁰ Niesiecki, t. 9, s. 240.

pospolitego ruszenia, wodzem szlachty krakowskiej w bitwie pod Mątłami, gdzie dowodzone przez niego oddziały w składzie wojsk księcia Lubomirskiego pobiły w polu wojska królewskie Jana Kazimierza. Nie wziął wówczas udziału w zjeździe pacyfikacyjnym rokoszan z Janem Kazimierzem w obozie pod Jaroszyńcem, ale schronił się w jednym z klasztorów w Radomiu. Swoją nagły wyjazd z obozu buntowników tłumaczył później chorobą¹⁰¹.

Kasztelan krakowski słynął z okrucieństwa. O jego brutalnych wręcz metodach karania pisał nawet podróżujący po Polsce w latach 70. XVII wieku Fryzyczyk, Ulrich Werdum: „Tego pana Warszzyckiego barbarzyńskie okrucieństwo tak dla swych poddanych jak domowników, a nawet dla własnej żony jest okrzyczane w całej Polsce”¹⁰². Według tej relacji kasztelan krakowski podobno swoją pierwszą żonę, która miała pochodzić z małego śląskiego książęcego rodu, kazał swojemu hajdukowi wybatożyć aż do krwi za to, że ta zbyt ostro sprzeciwiała mu się w czasie dyskusji. Wskutek tego Warszzycki popadł w konflikt z jej braćmi, którzy oblegli go na zamku w Dankowie i zmusili do wydania im ich siostry i ułożenia się w sprawie wypłaty wielkiej sumy pieniędzy na jej utrzymanie¹⁰³.

Tą tak brutalnie skarconą żoną Warszzyckiego była w rzeczywistości wymieniona wyżej Helena Wiśniowiecka, którą mąż oskarżył o próbę otrucia go, a miało to miejsce dokładnie w czerwcu 1634 roku. Sprawa stała się wielkim skandalem w całej Rzeczypospolitej tym bardziej, że w czasie napadu szafu kasztelan zabił przy okazji Izabelę Kopańską z domu Wyleżyńską, dwórkę Heleny Wiśniowieckiej. Za śmierć swojej siostry szukali sprawiedliwości przed sądem bracia zamordowanej, wspierani przez Wiśniowieckich. Ostatecznie sprawa została rozwiązana polubownie w 1651 roku – w zamian za wypłacenie Wyleżyńskim przez Warszzyckiego pewnej określonej sumy pieniędzy odstąpili od batalii sądowej (byli raczej przeświadczeni, że z magnatem nie wygrają)¹⁰⁴.

Według tej samej relacji Werduma Warszzycki kazał chłopów rozciągać na ziemi i chłostać nago grubymi patykami, samemu nadzorując wykonanie kary i licząc razy, czasami udając, że jakoby pomylił się w obliczaniu i nakazywał wówczas powtarzać chłostę. Napominał jednocześnie stojących, aby modlili się, żeby Bóg dał skazanym cierpliwość do stałego wytrzymywania kary, koniecznej, aby ich poprawić¹⁰⁵. Inne jeszcze źródła informują o tym, że mieszczanina mrzygłodzkiego, który w dość niewybredny sposób zażartował sobie z kasztelanem, mówiąc, że ten „wyssał kobyle cycki”, Warszzycki kazał rozerwać końmi¹⁰⁶.

¹⁰¹ A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 55.

¹⁰² B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, s. 282.

¹⁰³ Tenże, *Ludowa tradycja o złym panu Warszzyckim*, s. 108, p. 13.

¹⁰⁴ A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 49–50.

¹⁰⁵ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszzyckim*, s. 108, p. 13.

¹⁰⁶ Tamże, s. 108.

Według Bohdana Baranowskiego kasztelan krakowski był kiepskim politykiem, trochę lepszym żołnierzem, natomiast gospodarzem był doskonałym. Z tego powodu spotykał się często z zarzutami, że poświęcał zbyt wiele czasu na zarządzanie swoim majątkiem, zaniedbując sprawy publiczne¹⁰⁷. Często też pożyczal pieniądze królom polskim: Władysławowi IV i Janowi Kazimierzowi. Ci ostatni wysuwali Warszyckiego – wbrew opinii publicznej – na najwyższe godności i hojnie obdarowywali królewskimi tytułami¹⁰⁸.

Kasztelan krakowski okazał się również hojnym fundatorem kościołów, m.in. w Dankowie (na terenie twierdzy), Mrzygłodzie, Piotrkowie Trybunalskim, Krakowie (klasztor Reformatów), szczodrym rozdawcą jałmużny i – jak pisze Niesiecki – „duchowienstwo szczególnie szanował, żydów i heretyków nienawidził”¹⁰⁹.

Niedługo po śmierci kasztelana krakowskiego ród Warszyckich wygasł. Jego jedyny syn Jan Kazimierz, starosta ojcowski (starostwo kupione dla niego przez ojca w 1676), okazał się dewiantem seksualnym, od którego uciekła nawet żona Anna Stanisławska, wojewodzianka kijowska, jedna z pierwszych polskich poetek, a on sam zmarł ostatecznie bezpotomnie¹¹⁰. Z kolei aby majątek pozostał w rodzie, jedną ze swych córek, Annę (według Niesieckiego Helenę), Warszycki wydał, wbrew jej woli, za swego bratanka Michała Warszyckiego, wojewodę sandomierskiego. Ich synowie zmarli jednak bezpotomnie, a córki wniosły majątek dziadka w posagu swym małżonkom¹¹¹. „Wygaśnięcie rodu Warszyckich było nowym przejawem klątwy ciężącej nad potomstwem złego pana”¹¹².

W wypowiedziach różnego rodzaju panegirystów czy hojnie obdarowanych przedstawicieli władz kościelnych zachowała się pamięć o Warszyckim, jako o mężu wielkich cnót i nieposzlakowanej opinii. Stąd też i liczni późniejsi autorzy w sposób dość pozytywny oceniali postać kasztelana.

¹⁰⁷ W swych majątkach zakładał stawy, kanały, rozwijał w swych włościach tkactwo, garncarstwo, budował cegielnie i popierał handel, sprowadzał z zagranicy rzemieślników. Próbował zmienić koryto rzeki Liswarty, zob. B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 107–109; tenże, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, s. 282.

¹⁰⁸ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 107.

¹⁰⁹ Niesiecki, t. 9, s. 241; A. Kobus, *dz. cyt.*, s. 51–52.

¹¹⁰ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 109; o poziomie umysłowym kasztelana niech świadczy fakt, że kiedy przybyła do niego delegacja chorągwi wojskowej, nad którą dzięki staraniom ojca miał objąć komendę, nie mógł zrozumieć, na czym polega różnica między chorągwią-oddziałem a chorągwią jako sztandarem (tamże); Jan Kazimierz był w sumie dwukrotnie żonaty – jego pierwszą żoną była wspomniana Anna Stanisławska, córka wojewody kijowskiego Michała i Krystyny Szyszkowskiej, którą poślubił w 1668 roku, a rok później małżeństwo zostało unieważnione; drugą była Domicella z Wierzbowskich, córka wojewody brzeskiego kujawskiego i Anny Renaty Sokołowskiej – pierwsze wzmianki o tym małżeństwie pochodzą z 1676 roku, zob. H. Żerek-Kleszcz, *dz. cyt.*, s. 61.

¹¹¹ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 110; Niesiecki, t. 1, s. 141.

¹¹² B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, s. 282–283.

Jednocześnie jednak cały szereg autorów, zarówno cudzoziemskich podróżników, jak i Polaków, wystawił mu niezbyt dobrą opinię

– jak choćby wspomniany już Ulrich Werdum¹¹³.

Niemniej jednak najgorszego zdania o Warszyckim byli ludzie niższych stanów, głównie chłopci. Baranowski stwierdził w 1964 roku, że „[...] dla wprzęgniętego w ciężkie jarzmo pańszczyźnianej pracy chłopca, który mimo największego wysiłku i pracowitości nie potrafił poprawić swego losu, zawrotne kariery, które niekiedy robili panowie feudalni, musiały być spowodowane pomocą udzieloną przez władze piekielne”¹¹⁴. Tym bardziej jeśli ów człowiek był nowym wśród magnaterii i dodatkowo miał opinię okrutnika i tyrańcy wobec swoich poddanych.

W kulturze ludowej Stanisław Warszycki był uosobieniem diabła¹¹⁵. Według legend kasztelan już za życia jakoby zawarł pakt z diabłami – fortyfikując Danków, chciał zmienić koryto rzeki Liswarty, zatrudnił w tym celu czarty, a gdy te odmówiły, twierdząc, że to za ciężka robota, zmusił do tego swoich poddanych, spośród których wielu straciło życie. Biegu rzeki, mimo wysiłków, Warszyckiemu nie udało się jednak zmienić. Pogodził się wówczas z diabłami, którzy wybudowali dla niego most w Dankowie na Liswarcie. Umierając, schował olbrzymie skarby, których strzegą czarty. Po śmierci dusza kasztelana miała kołatać o modlitwę. Podobno nocą w Dankowie można było słyszeć głos diabła Warszyckiego¹¹⁶.

Postać okrutnego pana, który w sposób wyjątkowo drastyczny wyzyskiwał i uciskał poddanych, a którego życie było pełne różnego rodzaju sukcesów, jak również niepowodzeń, nadawała się doskonale do zajęcia odpowiedniego miejsca w legendach ludowych. Zdobycie bogactwa i zaszczytów tłumaczyć można było diabelską pomocą, niepowodzenia rodzinne zaś karą niebios¹¹⁷.

Wideracki (Widoracki, Widaracki) z Widoradza k. Wielunia z Zarębów – postać nieuchwytna w źródłach i dlatego trudna do identyfikacji¹¹⁸. Podobno żył między 1400 a 1450 rokiem i był kasztelanem rudzkim, chociaż nie potwierdzają tego spisy urzędników ziemi wieluńskiej z tamtego okresu¹¹⁹.

Wideracki, oskarżany o kradzieże i łupiestwa, po śmierci z woli boskiej skazany został na wieczną tułaczkę po błotach w okolicach Wielunia. Jeździł na czarnym

¹¹³ Tenże, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 110.

¹¹⁴ Tamże, s. 105.

¹¹⁵ M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 147.

¹¹⁶ Tamże, s. 147–148; O. Kolberg, *dz. cyt.*, s. 224, 226; jeszcze inne opowiadania ludowe o złym diable Warszyckim przekazali m.in. Oskar Kolberg, Adam Amilkar Kosiński i Bohdan Baranowski, zob. O. Kolberg, *dz. cyt.*, s. 224–227; A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 181–245; B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 110–115.

¹¹⁷ B. Baranowski, *Ludowa tradycja o złym panu Warszyckim*, s. 110.

¹¹⁸ B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, s. 208–209.

¹¹⁹ A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 313–314; *Urzędnicy łączący, sieradscy i wieluńscy XIII–XV wieku*, s. 149.

koniowi w czarnym kontuszu lub żupanie, dokuczając przede wszystkim skąpej i butnej szlachcie oraz pijakom, których nurzał w błocie, topił w rzece, a nawet wieszał na suchych wierzbach¹²⁰.

Polskie diabły szlacheckie, których opisano tutaj dziesięciu, to prawdziwi ludzie z krwi i kości. Wywodzili się, jak sama nazwa wskazuje, ze stanu szlacheckiego, ale większość z nich parała się zwykłym rozbójnictwem i warcholstwem, niegodnym oczywiście szlachcica – za największych złoczyńców spośród nich należy uznać Stanisława Stadnickiego, który jeszcze za życia dorobił się przydomku „Diabeł”, i Krzysztofa Szafrąca. Inni okazywali się wielkimi okrutnikami i to zarówno w stosunku do obcych, najczęściej swoich poddanych, jak i członków własnej rodziny – za takiego uchodził Stanisław Warszycki.

W gronie polskich diabłów nobilitowanych znalazł się również Władysław Siciński, który za to, że jako pierwszy z posłów samodzielnie zerwał sejm, został uznany przez potomność za zdrajcę.

Według wierzeń ludowych wszyscy oni jeszcze za życia bratali się z diabłami (zwłaszcza ci, którzy byli protestantami, czyli heretykami), otrzymywali od nich pomoc w zamian za duszę, a po śmierci sami zamieniali się w czartów bądź upiory straszące żyjących.

POLISH NOBLE DEVILS. HISTORICAL ASPECT

SUMMARY

This article presents noble devils, also known as robes. They were Polish nobles, who were considered incarnated devils for their actions, while still alive. After death, in the popular opinion they turned into demonic and devilish figures. They mainly included cruelty, bullying other people, including their subjects and even family members, dangerous robbers, assaulting, imprisoning and even killing other people for money and treasures, adventurers committing rapes and even murders. Among the Polish noble devils there were also people considered traitors to the Nation, and among them the man who first used the infamous *liberum veto*. On the other hand, one of the noble devils was the semi-legendary Boruta, probably a noble from Łęczycza, endowed with exceptional strength and considered a good devil.

Słowa kluczowe: diabły szlacheckie, Polska, średniowiecze, XVI–XVIII wiek

Keywords: noble devils, Poland, the Middle Ages, 16th–18th centuries

¹²⁰ A. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 314; M. Rożek, *dz. cyt.*, s. 146; O. Kolberg, *dz. cyt.*, s. 223–224.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA I WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE

Herbarz polski Kaspra Nisieckiego powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 1, Lipsk 1839; t. 8, Lipsk 1841; t. 9, Lipsk 1842.

Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. X: 1370–1405; ks. XII: 1445–1461, tłum. J. Mrukwówna, Warszawa 2009.

LITERATURA

Baranowski B., *Ludowa tradycja o złym panu Warszawskim*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1964, t. 6, s. 105–116.

Baranowski B., *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981.

Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, t. 1: A–M, Warszawa 1937 (reprint: Warszawa 1990).

Byliński J., *Stadnicki Stanisław h. Szreniawa zw. Diabłem tańcuckim*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 425–432.

Czaplewski P., *Polacy na studiach w Ingolsztacie*, Poznań 1914.

Czapliński W., *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955.

Czapliński W., *Opaliński Łukasz z Bnina h. Łodzia*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 90–93.

Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3: K–P, wyd. 5, Warszawa 1985.

Jawor G., *Z dziejów opozycji politycznej w średniowiecznej Polsce. Grot i Łukasz ze Słupczy (ok. 1370–1471)*, „Rocznik Lubelski” 1985/1986, t. 27/28, s. 7–23.

Kobus A., *Warszycy w dziejach Dankowa (1610–1681)*, [w:] *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*, red. T. Grabarczyk, A. Kobus, Lipie 2018, s. 45–58.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. 23: *Kaliskie*, Wrocław–Poznań 1964.

Kosiński A. A., *Miasta, wsie i zamki. Powieści i obrazki*, t. 3, Wilno 1851.

Pakulski J., *Mikołaj z Wenecji h. Natęcz, zwany Krwawym Diabłem*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 146–147.

Podgórska B., Podgórski A., *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005.

Rachuba A., *Siciński (Syciński) Władysław Wiktoryn h. Prawdzic*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 36, red. H. Markiewicz, Warszawa–Kraków 1995–1996, s. 472–473.

Rożek M., *Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci*, Warszawa–Kraków 1993.

Sikora F., *Ossoliński Jan (właściwie Jan lub Jaśko z Balic, Goźlic i Ossolina) h. Topór*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 400.

Sperka J., *Szafraniec Krzysztof z Pieskowej Skąty h. Starykoń*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 46, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2009, s. 447–449.

Sperka J., *Szafraniec Piotr z Pieskowej Skąty h. Starykoń*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 46, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2009, s. 461–464.

Sperka J., *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001.

Urzędnicy łączycy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku. Spisy, oprac. J. Bieniak, A. Szymczakowa, „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 2: *Ziemie łączycza, sieradzka i wieluńska*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.

Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy, oprac. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 1: *Wielkopolska*, z. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.

Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVII wieku. Spisy, oprac. S. Cynarski, A. Fałniowska-Gradowska, „Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy”, red. A. Gąsiorowski, t. 4: *Małopolska (Województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie)*, z. 2, Kórnik 1990.

Witort J., *Legenda o Sicińskim, posle upickim*, „Wisła” 1897, t. 11, s. 433–447.

Żerek-Kleszcz H., *Majątności warszawskich w świetle ugody z 1699 roku*, [w:] *Osiem wieków Dankowa nad Liswartą*, red. T. Grabarczyk, A. Kobus, Lipie 2018, s. 59–73.

INDEKS OSÓB

- A**ndrzej z Borucic 102, 105, 106
Anna, córka Wojciecha z Gębic i Tymienicy 102
Anna z Gostkowa 103
Anna z rodu Lubów 102
- B**achórz Józef 18, 37, 76, 86, 87
Baranowski Bohdan 8, 12, 110, 123–127, 129
Belial diabeł 65
Bełżecka Teodora 123
Berent Wacław 75
Bielińska Maria 111, 130
Bieniak Janusz 110, 130
Blake William 40, 41, 49
Błążajewski Tadeusz 77, 86
Bodzanta, arcybiskup 113
Bogusz z Gołędzkiego 101
Bolesławiusz Klemens 13, 40, 44–49
Bolesław, książę 120
Boniecki Adam 99
Borejsza 111
Borowski Maciej zwany Kasztelanik 107
Borucy z Borucic 99
Borucic Andrzej z Sobiesławic 100
Borucic Jakusz z Sobiesławic 100
Borucic Paweł z Sobiesławic 100
Borucki Dobiesław 105
Borucki Jan zwany Troska 104
Borucki Łukasz 107
Borucki Maciej 15, 105, 107, 108
Borucki Maciej zwany Borutą 107
Borucki Tomasz 104
Borucki Walenty 104, 105
Borucki Wawrzyniec 104
- Boruta (Borucki), szlachcic 8, 15, 107
Boruta diabeł 7–9, 12–15, 17–19, 24–33, 36, 51–71, 73, 74, 77–87, 89–98, 100, 103, 107–109, 128
Boruta z Sobiesławic 15, 100
Bracha Krzysztof 55, 71
Branicki Franciszek Ksawery 97
Brodziński Kazimierz 19
Brückner Aleksander 58, 72, 116, 129
Brzechwa Marcin 60
Buryła Sławomir 57, 72
Byliński Janusz 110, 116–119, 129
- C**arducci Giosuè 44
Chmielowski Benedykt 54, 55, 69, 71
Chorkowski Maciej 107
Chróścielewski Tadeusz 89, 97, 98
Chwał Biały z Chomiąży 112
Cybulski Marek 53, 72
Cynarski Stanisław 111, 130
Czapliński Władysław 110, 114, 115, 118, 129
Czarnecki Stefan 124
Czarnkowski Jan h. Pomian 113
- D**ante Alighieri 40, 48
Długosz Jan 109, 113, 119, 120, 129
Dłużewska-Sobczak Anna 12, 15
Dołęga-Chodakowski Zorian 19
Domagalska Małgorzata 14, 89
Dorota z Borucic i Sobiesławic 101
Drohojowska Jadwiga 118
Drohojowski Jan Tomasz 118
Duk Bernard 103, 104

Indeks osób

Duk Jan z Borucic 103, 104

Duk Łukasz 104

Duk Maciej 104

Duk Paweł 105

Duk Stanisław 104

Duk Walenty 104

Dukowicz Andrzej 104

Dymitr Samozwaniec, car 118

Dziemidok Bohdan 78, 86

Eco Umberto 53, 71

Elżbieta, wdowa po Bartłomieju z Odechowa
102

Falniowska-Gradowska Alicja 111, 130

Filipczak-Białkowska Anita 13, 17

Firlej Andrzej 124

Firlej Mikołaj 124

Frycz Modrzewski Andrzej 11

Gawron Mikołaj z Sobiesławic 101

Gawron Stanisław z Sobiesławic 100

Gazda Grzegorz 76, 87

Gąsiorowski Antoni 110, 111, 130

Gąsowska Lidia 57, 72

Gliński Kazimierz 14, 89–91, 93–98

Gloger Zygmunt 52, 53, 71, 113, 129

Głowiński Michał 23, 24, 37, 52, 72

Gołąbek Mikołaj z Borucic 106

Górski Ryszard 18, 21, 37

Grabarczyk Tadeusz 110, 129, 130

Grad Mikołaj 101

Grochowski Piotr 35, 37

Grot ze Słupczy 110–112, 129

Grzymalici 113

Habajska Grażyna 34, 35, 37

Hajduk-Nijkowska Janina 24, 37

Hajkowski Zygmunt 73, 74, 86, 90, 98

Heine Heinrich 66

Hen Józef 119

Ihnatowicz Ewa 90, 98

Illg Jacek 66, 72

Iwańczak Wojciech 55, 71

Iwczenko Jarosława 30, 37

Jackowski Paweł zwany Wypych 107

Jadwiga z Dzieciotłowa i Borucic 106

Jakubowski Jan Zygmunt 21, 37

Jakub z Borucic 102

Jakub z Borucic zwany Jeleń 106

Jakub z Kręciszek 102

Jakub zwany Rozdzuch z Golbic 102, 106

Jakub z Wyszek zwany Jeleń 105

Jan Janusz z Łęczycy 107

Jan Kazimierz Waza, król 124, 125

Jan Kortyzan z Gawron 101

Januszevska Hanna 119

Jan z Borucic 102, 103, 105

Jan z Gołędzkiego h. Sulima 101, 102

Jan z Rdutowa 101

Jasnos Renata 34, 37

Jawor Grzegorz 110–112, 129

Jeleń Jakub 103, 106

Jeleń Łukasz 106

Jeleń Walenty 106

Jodok Luksemburski, margrabia 112

Kadłubiec Daniel 24, 37

Kapeliś Helena 23, 24, 30, 37

Katarzyna z Borucic 103

Kazimierz Jagiellończyk, król 119, 120, 122

Kazimierz Wielki, król 9, 28

Klimowicz Mieczysław 40, 49

Kobus Andrzej 110, 123–126, 129, 130

Kochan Anna 53, 55, 71

Kolberg Oskar 14, 52, 56, 68, 70–72, 110,
127–129

Komuda Jacek 118

Konrad X Biały, książę 120

Kopaliński Władysław 74, 86

Kopańska (Wyleżyńska) Izabela 125

Korkozowicz Kazimierz 118

Korniakt Aleksander h. Krucini 118

Korniakt Konstanty h. Krucini 117, 118

Korniaktowie h. Krucini 117

Korniakt Stanisław h. Krucini 117

Kosiński Adam „Amilkar” 110, 111, 114,
116–118, 122, 127–129

Kosiński Andrzej „Amilkar” h. Rawicz 114

Kossak-Szczucka Zofia 119

Kossak Wojciech 75

Kostczyńska Zofia 116

Kostkiewiczowa Teresa 23, 37, 52, 72

Kowalczykówna Alina 18, 37, 76, 86, 87

Kozerski Kornel 97

Kozieliński-Poklewski Kazimierz 114

Kraszewski Józef Ignacy 21, 24, 57

Krechowiak Adam 116

Indeks osób

Krechowiecki Adam 118
Krystyna z Golbic alias Dąbrowy 102
Krzyżanowski Julian 20, 22, 23, 37, 52, 53, 56,
57, 70, 71
Kuchowicz Zbigniew 52, 58, 71
Kuczyński Stefan Krzysztof 55, 71
Kulczycka-Saloni Janina 90, 98
Kupiec Jan 116
Kurtyka Janusz 111, 130
Kusy diabeł 53, 54, 59, 61, 64–67, 70
Kwiecień Tomasz 53, 71
Kydryński Juliusz 49

Łabuda Aleksander Wit 77, 86
Lange Antoni 75
Lenartowicz-Zagrodna Anna 53, 72
Leśmian Bolesław 75
Lewis Clive Staples 49
Ligeza Mikołaj Spytek 117
Lipska Maria 54, 71
Lipski Jan Józef 54, 71
Lubicz Czerwiński Ignacy 18
Lubomirski Jerzy 124, 125
Lucyfer diabeł 13, 40, 42, 43, 47, 48, 52, 68
Ludwik Węgierski, król 111

Łojko Jerzy 111, 130
Ługowska Jolanta 77, 86

Maciej Korwin, król 121
Mado Mikołaj z Borucic 106
Magnuszewska Anna 20
Maksymilian Habsburg, arcyksiążę 117
Małek Eliza 76, 86
Małgorzata, córka Pakosza z Sobiesławic 100
Małgorzata Jeleniowa z Borucic 103, 105
Małgorzata z Borucic 101, 102, 105
Marcin z Borucic 101
Marcin ze Słunaw 101
Marcinćzak Bartosz 54, 69, 71
Maria Ludwika (Ludwika Maria), królowa 124
Markiewicz Henryk 53, 72, 77, 86, 90, 98, 110,
129
Marlowe Krzysztof (Christopher) 13, 40, 43, 44,
48, 49
Martuszevska Anna 53, 72
Matejko Jan 118
Mianecki Adrian 23, 37
Michał św. 65
Michał z Borucic 101

Michał zwany Kostrzewa z Moraczewa 106
Michał Zygmuntowicz, książę 120
Mickiewicz Adam 116
Mikołaj z Borucic 103
Mikołaj z Mniewa 106
Mikołaj zwany Dzielimięsko z Pruszek 103
Milton John 13, 40–43, 45, 47–49
Mistrz Twardowski 63, 76

Nadolski Andrzej 12
Nałęcz 113
Naramowski Adam 114
Niesiecki Kasper 110, 116, 123, 124, 126, 129
Nowaczyński Adolf 89, 118
Nowakowski Jan 92, 98
Nowakowski Tomasz 111, 130
Nowak Tadeusz 15, 99, 100–102, 108, 109

Oczko Piotr 42, 49
Okopień-Sławińska Aleksandra 23, 37, 52, 72
Oleśnicki Zbigniew 112
Olszowski Andrzej 12
Opaliński Łukasz 110, 118, 129
Oppman Artur 14, 74–81, 83–86
Osińska Agnieszka 23, 37
Ossoliński Jan 110, 111
Ossoliński Jan, kanonik 111
Ossowska Danuta 57, 72
Ostrowska Anna 118

Paderewski Ignacy 89
Pakosz z Sobiesławic 100
Pakulski Jan 110, 112, 113, 129
Paweł z Krzyżanek 102
Pawliński Adolf 100, 108
Pawlak Stanisław 7
Pilecka Anna 117
Piotrowski Włodzimierz 89, 98
Piotr z Borucic 102
Podbereski Grzegorz Kazimierz 114
Podgórska Barbara 109, 110, 112, 115, 116, 129
Podgórski Andrzej 109, 110, 112, 115, 116, 129
Podziwiska Luiza 23, 37
Pokusa-Farel diabeł 61, 72
Potocki Stanisław Szczęsny 96
Prędota z Małachowic 104, 105
Prus Bolesław 75
Pruskowski Jan 105, 107
Przemysław, książę 119, 120
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 75

Indeks osób

- Rachuba** Andrzej 110, 114, 115, 116, 129
Radziwiłł Aleksander Ludwik 115
Radziwiłł Janusz 115
Raubo Grzegorz 44, 45, 48, 49
Reymont Władysław Stanisław 75
Rogala Jan 112
Rogaliński Bazyli 60
Rokosz Tomasz 34, 37
Rokszycza Katarzyna 123
Rosin Ryszard 12
Różek Michał 52, 54, 66–68, 72–74, 86, 95, 98, 109–111, 113, 115–118, 120, 122, 127–129
Rudolf II, cesarz 117
Rudwin Maximilian 66, 72
Rydel Lucjan 14, 52–59, 61, 67–71, 89
Rzepnikowska Iwona 74, 87
Rzewuski Seweryn 96
- Sapieha** Kazimierz 115
Sawicka Grażyna 35, 37
Schiller Friedrich 114
Siciński (Syciński) Władysław Wiktoryn h. Prawdzic 110, 114–116, 128–130
Siemieński Lucjan 24
Sienkiewicz Henryk 89
Sikora Franciszek 110, 111, 129, 130
Skrzyński Włodek 120
Sławiński Janusz 23, 37, 52, 53, 72
Słowacki Juliusz 90, 93, 96, 98
Smolińska Teresa 24, 37
Sobieski Marian 52, 72
Sochacka Anna 111, 130
Sokołski Jacek 49, 61, 72
Sokołowska Anna Renata 126
Sokołowska Jadwiga 49
Sperka Jerzy 110, 119–121, 129
Spytkowski Józef 90, 98
Stadnicka Felicjana 116
Stadnicki „Diabeł” Stanisław h. Szreniawa bez Krzyża 110, 116–118, 128, 129
Stadnicki Marcin h. Szreniawa bez Krzyża 118
Stadnicki Stanisław h. Szreniawa bez Krzyża 116
Stadnicki Stanisław Mateusz h. Szreniawa bez Krzyża 116
Stadnicki Władysław h. Szreniawa bez Krzyża 116
Stadnicki Zygmunt h. Szreniawa bez Krzyża 116
Stanisław Leszczyński, król 111
Stanisławska Anna 126
Stanisławski Michał 126
Stefan Batory, król 116, 117
Stolarczyk Tomasz 12, 15, 109
Szafraniec Krzysztof h. Starykoń 110, 120–122, 128, 129
Szafraniec Piotr h. Starykoń 110, 119, 120, 129
Szafraniec Piotr Młodszy h. Starykoń 119
Szafraniec Piotr Starszy h. Starykoń 119
Szafraniec Stanisław h. Starykoń 121
Szafraniec h. Starykoń 110, 119–122, 129
Szymanowski Wacław 97
Szymczak Jan 7, 12, 58, 72, 100, 108
Szymczakowa Alicja 110, 130
Szyszkowska Krystyna 126
- Świętosław** z Leszna 102
- Tatarowski** Lesław 53, 71
Telicki Marcin 57, 72
Tomicki Krzysztof 123
Tostata Alonso 55
Trestka Andrzej 121
Troska Dobiesław 105
Troska Jan z Borucic 104, 105
Turowska-Barowa Irena 90, 98
Turski Spytek 121
- van den Vondel** Joost 13, 40, 42, 43, 47–49
van Noppen Leonard Charles 49
- Walenty**, krawiec łączycy 15, 107
Warda Anna 14, 73, 76, 87
Warszyscy h. Abdank 110, 123, 126, 129
Warszycka Anna (Helena) h. Abdank 126
Warszycki Adam Franciszek h. Abdank 124
Warszycki Adam h. Abdank 124
Warszycki Andrzej h. Abdank 123
Warszycki Jan Kazimierz h. Abdank 126
Warszycki Michał h. Abdank 126
Warszycki Paweł h. Abdank 124
Warszycki Stanisław h. Abdank, kasztelan 110, 122–129
Warszycki Stanisław h. Abdank, podskarbi 123
Werdum Ulrich 125, 127
Wicher Andrzej 13, 39
Wichowa Maria 10, 11, 51, 72
Wideracki (Widoracki, Widaracki) z Widoradza z Zarębów 127
Wierzbowska Domicella 126
Wiles diabeł 9

Indeks osób

- Wiśniowiecka Helena 123, 125
Wiśniowiecki Janusz 123
Wiśniowiecki Konstanty 123
Witort Jan 110, 115, 130
Władysław IV Waza, król 126
Władysław Jagiełło, król 100, 101, 108, 111–113, 122
Władysław Opolczyk, książę 112
Wojciechowski Piotr K. 111, 130
Wojciechowski Ryszard 17, 18, 20, 21, 23, 25, 27, 34–37, 56, 57, 71, 72, 87
Wojciech z Jarochowa 102
Wojciech z Rzędkowa 102
Wolscy 123
Woźniak Ewa 53, 72
Wójcicka Marta 23, 37
Wójcicki Kazimierz Władysław 13, 14, 17–25, 27–31, 33–37, 56–58, 70–72, 74, 78, 80–83, 85–87, 90, 91, 98
Wróblewska Violetta 24, 35, 37, 74, 76, 86, 87
Wyleżyńscy 125
Wyrozumsk Bożena 111, 130
Wyspiański Stanisław 92, 98
Zajączkowski Stanisław 100, 108
Zajączkowski Stanisław Marian 100, 108
Zalewski Kazimierz 89
Zamoyski Jan 117
Zborowska Barbara 116
Zborowski Samuel 116, 117
Zebrzydowski Mikołaj 90, 94, 95, 97, 118
Ziemiecka Anna 116
Zmorski Roman 97
Zygmunt August, król 70, 92, 116
Zygmunt III Waza, król 91, 95, 117, 118, 123
Zygmunt Luksemburski, król 112
Żabicki Zbigniew 90, 98
Żakowska Jadwiga 106
Żakowski Kasper 106
Żerek-Kleszcz Hanka 110, 123, 126, 130
Żukowska Kazimiera 49

